Redakcja chcąc usprawnić wydawanie „Dynowinki" informuje,

że wszelkie materiały począwszy od następnego numeru będą przyjmowane wyłącznie na dyskietkach jedynie do 2 dnia każdego miesiąca**. Fotografie do publikacji powinny być dobrej jakości.**

Dzięki temu „Dynowinka" szybciej ukaże się w kioskach.

Oddajemy w Państwa ręce szósty numer, już prawie wakacyjnej „Dynowinki".

„Dynowinka" jest ciągle w trakcie zmian, trafiają nam się błędy i chochliki dziennikarskie, za które wszystkich przepraszamy.

Zapewniamy wszystkich Czytelników i Piszących, że nie wynikają one ze złej woli, ale z niedoskonałej organizacji zasad funkcjonowania pisma. Aby sytuacja uległa poprawie niezbędne jest szybsze dostarczanie materiałów na dyskietkach.

Zbliża się okres urlopów i wyjazdów, proszę więc zabrać, koniecznie, dobry długopis, notatnik i aparat i „*poczuć się korespondentem „Dynowinki***". Wszystko, co napiszecie i utrwalicie Państwo na zdjęciach postaramy się z pewnością wydrukować.**

Życzymy, więc udanego wypoczynku i ciekawych obserwacji.

REDAKTORZY PROWADZĄCY
Irena Weselak i Jerzy Bylicki

CO SŁYCHAĆ W STOWARZYSZENIU ?

„Dynowinka" ma swoją stronę internetową. Na stronie internetowej www.dynow.pl zamieszczone są wszystkie „Dynowinki" jakie ukazały się w bieżącym roku. Zamieszczane tam będą również wszystkie następne numery.

Zachęcam wszystkich do przekazania tej informacji swoim bliskim i znajomym, którzy mieszkają poza Dynowem oraz poza granicami kraju.

Redakcja miesięcznika zaprasza wszystkich chętnych do współpracy. Łamy czasopisma udostępniamy wszystkim, którzy pragną opublikować swoje artykuły odpowiadające jego profilowi. Prosimy o listy w sprawach poruszanych w „Dynowince", dotyczące Dynowa i regionu.

Zarząd Stowarzyszenia podjął uchwałę o zwołaniu na dzień 18.06.2003 r. (poniedziałek) o godz. 18^{00} Nadzwyczajnego Walnego Zebrania, które odbędzie się w jego siedzibie przy ul. Rynek 13. Przedmiotem Zebrania będzie ocena realizacji Programu działania oraz wyznaczenie dalszych kierunków pracy. Na Zebranie zapraszamy wszystkich sympatyków Stowarzyszenia. Będzie możliwość podpisania deklaracji o przystąpieniu. Członkowie Stowarzyszenia otrzymają odrębne zaproszenia ze szczegółowym porządkiem obrad.

Prezes Stowarzyszenia Promocji
i Rozwoju Regionu Dynowskiego
Towarzystwa Przyjaciół Dynowa
dr Andrzej Stankiewicz

Powiat rzeszowski

Strategia Rozwoju Powiatu Rzeszowskiego w latach 2000-2006

W celu sklasyfikowania potrzeb mieszkańców powiatu rzeszowskiego i należytego ich zaspokajania została opracowana „Strategia Rozwoju Powiatu Rzeszowskiego na lata 2000-2006".

Program ten został jednogłośnie zatwierdzony prze Radę Powiatu w listopadzie 1999r. i był pierwszym takim dokumentem w kraju. „Strategia" powstawała metodą społeczną, tworzyli ją radni oraz zapraszani na posiedzenia specjalnie powołanej Komisji Rady Powiatu lokalni liderzy, samorządowcy gmin oraz przedstawiciele życia gospodarczego regionu.

Chcemy być atrakcyjni dla małych i średnich inwestorów oraz osób skłonnych do osiedlania się w bezpiecznym i czystym ekologicznie powiecie. Osiągnąć to chcemy poprzez oferowanie produkcyjno – usługowych terenów inwestycyjnych oraz pod budownictwo jednorodzinne, z dobrą infrastrukturą techniczną, wykorzystując położenie na skrzyżowaniu szlaków komunikacyjnych oraz bogate zasoby ludzkie i dziedzictwo kulturowe.

Misja powiatu przyjęta do realizacji ma dla działań samorządu powiatowego kluczowe znaczenie. Określa ona bowiem dążenia i cele, jest swoistym drogowskazem i stanowi podstawę do określonych zamierzeń. Podkreślono w niej konieczność działań na rzecz pozytywnego przeobrażania zasobów ludzkich przy zachowaniu bogatej lokalnej tożsamości kulturowej oraz by powiat przyjął część produkcji i usług niezbędnych aglomeracji rzeszowskiej. Ustalono następujące kierunki i cele strategiczne, wokół których będzie koncentrowała się aktywna działalność samorządu powiatowego w latach 2000-2006.

AKTYWIZACJA TERENÓW WIEJSKICH

- stworzenie dobrych warunków dla małych i średnich inwestorów z sektorów pozarolniczych,
- rozwój firm przetwórstwa rolno – spożywczego, handlu hurtowego i giełdy produktów rolnych,
- podniesienie jakości i opłacalności produkcji rolnej,
- tworzenie warunków do efektywniejszego zagospodarowania przestrzeni wiejskiej poprzez scalania i wymiany gruntów,
- stworzenie sieci gospodarstw rodzinnych ukierunkowanych na produkcję tzw. zdrowej żywności i jej promocja,
- tworzenie warunków dla rozwoju turystyki weekendowej i agroturystyki,
- stworzenie możliwości dla dywersyfikacji dochodów,
- wspieranie i promocja możliwości inwestowania na terenie powiatu, lokalnych przedsięwzięć gospodarczych i produktu lokalnego.

INFRASTRUKTURA TECHNICZNA I DROGOWA

- poprawa jakości infrastruktury drogowej,
- poprawa stanu otoczenia dróg i bezpieczeństwa drogowego,
- rozwój infrastruktury technicznej,
- przygotowanie terenów inwestycyjnych i optymalizacja elementów infrastruktury (rozwój infrastruktury w zgodzie z rachunkiem ekonomicznym),
- rozwiązywania systemowe: zbiórki, utylizacji i składowania odpadów,
- rozwój i modernizacja sieci elektrycznych i gazociągów.

EDUKACJA SZKOLNA I PRZEKWALIFIKOWANIA DOROSŁYCH

- dopasowanie struktury szkolnictwa do potrzeb rynku, oczekiwań społecznych i ogólnych tendencji reformy oświaty,
- zwiększenie dostępności edukacji,
- umożliwienie kształcenia dorosłych,
- planowe i systematyczne doposażenie szkół w pomoce dydaktyczne, pracownie komputerowe, dostęp do internetu,
- dostosowanie bazy edukacyjnej do potrzeb osób niepełnosprawnych,
- rozbudowa placówek oświaty ponadgimnazjalnej na terenach wiejskich,
- budowa lub rozbudowa bazy sportowej w tym szkolnych sal gimnastycznych.

PROBLEMY ZWALCZANIA BEZROBOCIA

- stały monitoring rynku pracy,
- zorganizowanie systemu aktywnego zwalczania bezrobocia w regionach wiejskich,
- tworzenie centrów kształcenia i przekwalifikowania dorosłych,
- sprzyjanie tworzeniu nowych miejsc pracy.

OPIEKA ZDROWOTNA I POMOC SPOŁECZNA

- poprawa dostępności i jakości usług,
- decentralizacja usług medycznych, sprzyjanie ekonomicznie uzasadnionemu doposażaniu szerokoprofilowych ośrodków opieki zdrowotnej (diagnostyka, rehabilitacja),
- pomoc rodzinie w sytuacji kryzysowej, tworzenie sieci ośrodków interwencji i poradnictwa,
- tworzenie miejsc dziennego pobytu i ośrodków terapii zajęciowej dla wymagających opieki,
- tworzenie brakujących ośrodków opiekuńczych dla zapewnienia opieki potrzebującym o różnym charakterze schorzeń,
- wspieranie działań na rzecz osób niepełnosprawnych,

BEZPIECZEŃSTWO PUBLICZNE

- wzmocnienie roli dzielnicowego i większa aktywność patroli policyjnych terenie,
- opracowanie programu „policjant bliżej społeczeństwa" dla zwiększenia wzajemnego zaufania,
- poprawa infrastruktury przeciwpowodziowej,
- unowocześnienie systemu ochrony przeciwpożarowej poprzez stworzenie zespołu ds. ppoż. i ratownictwa,
- wspieranie działań służb odpowiedzialnych za zapewnienie bezpieczeństwa społeczności lokalnej.

Właściwy proces wdrażania strategii wymaga połączenia wysiłków wielu instytucji, organizacji i osób. Strategia jest „własnością" społeczności lokalnej i może być wdrażana tylko przy szerokim udziale społecznym i wysokim stopniu aktywności lokalnych liderów.

Strategia rozwoju jest procesem, który na każdym etapie podlega weryfikacji i aktualizacji. Działania rozwojowe prowadzone zgodnie ze strategią wykluczają nieprzemyślane i doraźne akcje o wątpliwych efektach.

Aleksander Stochmal

Głos Wolny – wolność ubezpieczający

Czas mija nieubłaganie szybko i to już ósmy miesiąc sprawowania władzy przez p. Burmistrz Kowalską i nową Radę Miasta. Wielu spośród nas, mieszkańców miasta, zadaje sobie pytanie, czy jest to władza mądrzejsza i skuteczniejsza od poprzedniej, z której nie byliśmy zadowoleni. Odpowiedź nie jest łatwa ani oczywista, bo w oczach szeregowego obywatela nie dzieje się nic godnego uwagi, oprócz wycięcia malowniczej wierzby płaczącej od „zawsze" wrośniętej w krajobraz dynowskiego rynku. Prace porządkowe w śródmieściu, dokładniejsze niż zwykle, jako wynikające ze szczególnych uroczystości kościelnych, trzeba pochwalić, ale trudno uznać za szczególnie znaczące dla całokształtu perspektywicznych planów rozwoju miasta. Plany te, przedstawiane przez p. Burmistrz na początku kadencji były (i są nadal) bardzo obiecujące. Jest to rozbudowa sieci kanalizacyjnej, budowa kompleksu szkolno-sportowego (gimnazjum i hala sportowa), poprawa zaopatrzenia miasta w wodę, naprawa dróg i chodników, rozbudowa oświetlenia ulicznego, poprawa stanu wysypiska odpadów komunalnych, tworzenie infrastruktury turystycznej (pola namiotowe, trasy wycieczek pieszych i rowerowych, kąpielisko nad Sanem, gospodarstwa agroturystyczne), komunalne budownictwo mieszkaniowe. Wizja piękna, ale na razie tylko obiecująca. Wprawdzie powołano nawet w Urzędzie Miasta nowy Referat mający na celu tworzenie konkretnych projektów i pozyskiwanie środków na ich realizację i ogłoszono, że złożono cztery wnioski w Urzędzie Marszałkowskim, dysponującym pieniędzmi na cele rozwojowe, ale mimo upływu czasu – nic się właściwie nie dzieje. Trwają tylko prace budowlane przy gimnazjum, położono parę metrów chodnika po lewej stronie ul. Ks. Ożoga i rozpoczęto adaptację studni przy ul. Szkolnej do poboru wody do sieci. Na ostatniej sesji Rady Miasta w dniu 30.05, radni i opinia publiczna dowiedzieli się, że Kierownicy Zakładów Gospodarki Komunalnej i Zakładu Oczyszczania Ścieków i Kanalizacji zostali obarczeni obowiązkami opracowania „koncepcji" rozwoju sieci kanalizacyjnej i uzdatniania do dalszego użytku wysypiska odpadów komunalnych, któremu może grozić wycofanie z eksploatacji z powodów ekologicznych. Samo sformułowanie polecenia jako „opracowania koncepcji" wskazuje jak daleko jeszcze jesteśmy od realizacji tychże „koncepcji" i jak bezproduktywny, pod tym względem, okazał się czas miniony. Na sesji nadal nie było dociekliwej dyskusji, burzy mózgów, różnicy zdań, wiążących konkluzji. Widocznie prawie letnie upały działają na naszą Radę równie usypiająco, jak zima na niedźwiedzie. A tu już tuż, tuż wakacje, dzieci żądne kąpieli rzecznych i organizacji letniego wypoczynku, turyści biwakowo-namiotowi u wrót miasta, agroturyści poszukujący kwater i ścieżek wycieczkowych, ale na sesji Rady nikt się tymi sprawami nie przejął ani nie zajął, tak zresztą, jak i wszystkimi opóźnieniami w tworzeniu i realizacji planów i koncepcji.

Ciągle mamy czas, ciągle dominuje przekonanie, że kiedyś – kiedyś coś się zrobi (najlepiej samo) i że „jakoś to będzie", a obywatele wcale nie muszą wiedzieć co robi, myśli i planuje Władza. Na ostatniej sesji złożono tylko publiczną obietnicę, że w tym roku doczeka się remontu ulica Dworska i chodniki przy ulicy Świerczewskiego. Reszta „koncepcji" gotowa będzie zapewne na zimę. Tymczasem lato, to nie dla wszystkich wakacje, a jedyny czas na intensywne prace, budowlane, drogowe, inwestycyjne – a za późno i za gorąco na „koncepcje".

A więc Władzo – do dzieła!

Z poważaniem

Głos Wolny
– Wolność ubezpieczający
Anna Baronowska - Bilska

FELIETONY Dynowinki

Uroki „gry w zadowolenie"

Idzie lato, dlatego warto nastawić się, by ten czas spędzić najkorzystniej dla własnej kondycji psychicznej i fizycznej.

Poszukajmy rad u ludzi mądrych, którzy nie żałowali czasu, by wskazać jak ulżyć człowiekowi w jego zmaganiach z przeciwnościami losu.

Chińczycy radzili grzeczność, o której nasz wielki poeta, Adam Mickiewicz pisał, że jej „nigdy za wiele" i że jest „sztuką trudną".

Chińczycy twierdzili, że pomaga w życiu. Warto być „szlachetnym mężem", o którym czytamy w najpopularniejszym dziele literatury chińskiej, pochodzącym z XVI wieku, pt. „Opowieści znad brzegów rzek".

„Szlachetny mąż" zawsze na pierwszym miejscu sławi drugiego człowieka, siebie uważa za osobę bardzo skromną, choćby był najważniejszą osobistością.

Przybysza wita zawsze w „swojej chałupince" nawet gdy to jest pałac, a zapytany o wiek i status zawodowy i majątkowy, odpowiada z rozbrajającym uśmiechem, że daremnie spędził np. 40 lat", chociaż zrobił wyjątkową karierę.

Skromność, grzeczność i szacunek dla drugiego człowieka broniły przed zacietrzewieniem, pychą i arogancją, które są według Chińczyków oznaką prostactwa.

Stanisław Lem, wybitny pisarz współczesny, w jednym ze swoich opowiadań wymyślił altruizynę, środek, po zażyciu którego człowiek odczuwa cierpienie bliźnich jak swoje własne.

Miało to służyć zwalczaniu agresji, która jest przecież problemem pierwszej kategorii we współczesnym świecie.

(ciąg dalszy na str. 6)

Uroki
„gry w zadowolenie"

(ciąg dalszy ze str. 5)

Nie był to jednak środek skuteczny, autor go nawet sam ośmiesza, pokazując scenę, w której cierpiący na ból zęba człowiek, zostaje przez współbliźnich pozbawiony siłą prawie wszystkich zębów, zanim trafili oni na ten „bolący", bo nie mogli wytrzymać bólu, który był także ich udziałem.

W ogóle ból, którego przede wszystkim każdy człowiek najbardziej się lęka, okazuje się być dobrodziejstwem, bo ostrzega organizm przed niebezpieczeństwem. Polski neurolog, profesor Teofan Domżał podaje przykład chłopca, który nie odczuwał bólu i popisywał się przed rówieśnikami w szkole, skacząc ze schodów na kolana i pięty, co doprowadziło u niego do tak wielkich zniekształceń kości i stawów, że mu to uniemożliwiało chodzenie.

Nie należy unieszczęśliwiać się z powodu bólu, ale się nań uodparniać i cierpliwie czekać, bo medycyna obiecuje, że potrafi skutecznie chronić człowieka przed cierpieniem.

Zbigniew Herbert, współczesny poeta polski, w swojej wypowiedzi pt. „Dziesięć ścieżek cnoty" radzi między innymi:

„Nie zabijać.
Starać się dobrze myśleć o ludziach, wypożyczając im od święta różne zalety.
Strzec się obmowy, która jest najplugawszym rodzajem skrytobójstwa.
Starać się być szczęśliwym, bo tylko tacy ludzie mogą dać szczęście innym.
Kochać Bogów, bo to oczyszcza serca."

Wszystkie te rady mają przekonać człowieka, by umiał być zadowolony, bo to się opłaca: wpływa na zdrowie i radość życia.

Więc receptą na dobrze spędzone lato jest zadowolenie, nawet wtedy gdy nie osiągniemy zamierzonego celu, należy pocieszyć się, jak lis z bajki La Fontaine'a.

Kiedy okazało się, że owoce rosną za wysoko i lis, mimo usilnych starań ich nie dosięgnął, to choć miał na nie apetyt, odszedł, mówiąc:

„Małe były, kwaśne i zielone – wcale nie miałem na nie ochoty"

UDANYCH WAKACJI

Janina Jurasińska

W poszukiwaniu Drogi

EUROZAMIESZANIE
CZYLI O NIEEUROPEJSKOŚCI EUROPEJCZYKÓW ZNAD WISŁY

Jestem człowiekiem młodym, ale szarzyznę komuny, dziennik TV w mundurach i całą tę absurdalność kojarzę. Podobieństwa z eurobełkotem, od jakiego próbuję bezskutecznie uciec, są uderzające. W końcu ci sami ludzie stoją za obydwoma procesami… Tylko że dziś wszystko jest o wiele bardziej niejednoznaczne, a środki propagandowe o wiele potężniejsze. W czasie powodzi trudno pozostawać suchym. Nawet najtrzeźwiejsi obserwatorzy tego, co ma miejsce w naszym kraju wokół akcesji do UE, mogą się w końcu poczuć skołowani.

Nie chodzi o to, czy jedziemy Maluchem czy Mercedesem. Rzecz w tym, kto siedzi za kółkiem. Jest sprawą dalszą, czy Polska wejdzie w struktury Unii czy też nie (felieton ten piszę przed referendum) – ważne, aby w tym całym sztucznym bałaganie pozostać sobą: człowiekiem, Polakiem, chrześcijaninem. Niby oczywiste, tymczasem…

Nikt z nas nie lubi nachalnych ofert handlowych, bo chociaż różnorodność i wybór cieszą, to z przesytu rodzą się niemiłe odruchy. Więc w jaki sposób Bogu ducha winny (dosłownie zresztą) obywatel tego kraju może się nie irytować, kiedy już od wielu tygodni na plan dalszy zeszła wyższość tego jedynego proszku nad innymi czy ekskluzywna karma dla naszych czworonogów, a zamiast tego trwa bombardowanie „nieuświadomionych, zakompleksionych i wystraszonych" Polaków niebieskimi flagami i gwiazdkami. Jak tu nie zgryźć gniewnego słowa, kiedy słucha się wypowiedzi urągających intelektowi statystycznego odbiorcy. Jak gdybyśmy urodzili się przedwczoraj i o otaczającej nas rzeczywistości nie mieli pojęcia.

Kiedy oglądając Teleexpress pod koniec kwietnia br. ujrzałem rozentuzjazmowaną prezenterkę, mającą za sobą w tle przemawiającego na toruńskim rynku prezydenta RP i mówiącą o „tysiącach, tysiącach mieszkańców, którzy zgromadzili się na rynku Starego Miasta, aby już dziś wyrazić swoje poparcie dla Unii", a niedomyślny kamerzysta pokazuje telewidzom panoramę rynku na którym nie ma więcej niż 200-300 osób, to pomyślałem sobie o tych wszystkich biedakach, którzy jak megafony powtarzają wszystkie euroobietnice, europrzekonania, eurozasady… Jak gdyby nagle w tym kraju zapanowała anarchia, bezkrólewie i absolutny brak wartości, wobec czego trzeba desperacko ratować Rodaków i przekonać do „historycznej szansy".

W związku z tym kolejna refleksja. Historykiem nie jestem, ale z tego co pamiętam, w przeciągu lat i wieków granice państw, układy, struktury, sojusze i najprzeróżniejsze twory polityczno-geograficzno-gospodarcze zmieniały się niejednokrotnie. Na ogół tym szybciej, im więcej szumu i jakichś mesjanistycznych nut w nich bywało. Dlatego nie bardzo rozumiem, dlaczego akurat Unia Europejska miałaby być antidotum na wszystkie bolączki i problemy tego kraju. Unia, której jakość i trwałość pozostawiają wiele do życzenia, wbrew temu, czym faszerują nas tzw. euroentuzjaści. Dość wspomnieć o strajkach we Francji, terrorze walutowym (kto był niedawno w Niemczech lub Włoszech, wie co sądzą tamtejsi mieszkańcy o wymianie marek i lirów na euro) czy o otwartym konflikcie pomiędzy państwami Unii w sprawie Iraku. Każde kolejne zapewnienie że „Unia i tylko Unia", brzmi coraz mniej poważnie. Przerażająca jest naiwność i krótko-

wzroczność tych wszystkich, którzy w wejściu do UE upatrują czegoś na kształt wygranej w Lotto lub natychmiastowego otwarcia dla nas wrót do wszelkich dobrodziejstw cywilizacji zachodniej.

I jeszcze jedna gorzka refleksja. Kiedy słyszę ludzi, którzy na co dzień są – mówiąc najdelikatniej – nieżyczliwi wszelkiej religijności, jak dziękują Bogu i Ojcu Świętemu za Kopenhagę czy inne eurosukcesy, pytam: gdzie elementarna przyzwoitość? Gdzie jakaś uczciwość? Jak gdyby Jan Paweł przyklaskiwał aborcji, eutanazji, prymatowi gospodarki nad moralnością i polityki nad Ewangelią. Niecne jest to wykorzystywanie wypowiedzi Papieża o integracji europejskiej do celów propagandowych na rzecz Unii. Owszem, Ojciec Święty 19 maja br. na Placu Św. Piotra powiedział wprost: „Wejście w struktury Unii Europejskiej, na równych prawach z innymi państwami [*podkreślenie ks. K.Rz.: w kontekście tego, co „wynegocjowaliśmy" w Kopenhadze, ten niezauważany przez wielu wtręt Papieża, brzmi dość znacząco*], jest dla naszego Narodu i bratnich Narodów słowiańskich wyrazem jakiejś dziejowej sprawiedliwości, a z drugiej strony może stanowić ubogacenie Europy. Europa potrzebuje Polski." Ale w tym samym przemówieniu, czego już w mediach nie usłyszymy, powiedział też: „Nie będzie jedności Europy, dopóki nie będzie ona wspólnotą ducha. Ten najgłębszy fundament jedności przyniosło Europie i przez wieki go umacniało chrześcijaństwo ze swoją Ewangelią, ze swoim rozumieniem człowieka i wkładem w rozwój dziejów ludów i narodów. (…) Zrąb tożsamości europejskiej jest zbudowany na chrześcijaństwie." Zaś 3 grudnia 2001r., w przemówieniu do Ambasadora RP przy Stolicy Apostolskiej, Papież mówił: „Stając się członkiem Wspólnoty Europejskiej, Rzeczpospolita Polska nie może tracić niczego ze swych dóbr materialnych i duchowych, których za cenę krwi broniły pokolenia naszych przodków." (teksty za KAI). O tym wszystkim ci, którzy wyrwane z kontekstu wypowiedzi Ojca św. wciągnęli w machiny agitacyjno-propagandowe, pamiętać nie chcą. Trudno, aby było inaczej. Tylko że ktoś, kto zamiast mózgu ma ekran telewizyjny, nie połapie się w tych mało eleganckich wybiegach politycznych i pachnących demagogią sztuczkach.

Nie jestem tzw. eurosceptykiem. Wejścia do UE się nie boję. Drażni mnie robienie mi z mózgu eurosieczki. Nie czuję jakoś owej bombastycznej historyczności tej chwili, w której moja Ojczyzna, tak bardzo – jak to ciągle słyszę – nieeuropejska, nareszcie europejską być zacznie…

Ks. Krzysztof Rzepka

KURS NA UNIĘ" „Z WIZYTĄ W NIEMCZECH I HOLANDII"

W listopadzie ubiegłego roku miałam okazję przebywać na wyjeździe studyjnym w Niemczech i Holandii. Dzięki temu oprócz niektórych miast (np. Arnem w Holandii gdzie w czasie II wojny światowej walczyły polskie oddziały gen. Sosabowskiego), mogłam poznać także specyfikę systemów szkolnych tych państw.

W związku z planowanym wejściem Polski do Unii Europejskiej, chciałabym pokrótce przybliżyć Państwu istotę systemów szkolnych naszych przyszłych partnerów w sprawach europejskich właśnie na przykładzie Niemiec i Holandii.

Całość szkolnictwa w Niemczech, zarówno państwowego, jak i prywatnego podlega nadzorowi państwa. Obowiązkowi szkolnemu w Niemczech podlegają dzieci od 6 do 18 roku życia – nauka trwa więc 12 lat. Szkoły publiczne są bezpłatne.

Szkoła podstawowa trwa w Niemczech 4 lata, później uczniowie mają możliwość wyboru pomiędzy trzema rodzajami szkół ogólnokształcących. Są to: szkoła główna (Hauptschule), szkoła realna (Realschule) i gimnazjum (Gymnasium).

Nauka w szkole głównej trwa 5 lat. Ukończenie szkoły realnej po 10-tej klasie uprawnia do dalszego kształcenia się w szkole zawodowej lub wyższej szkole zawodowej. Szkołę realną i główną możemy porównać do polskich średnich szkół zawodowych.

Dziewięcioletnie gimnazjum jest tradycyjną szkołą wyższą w Niemczech. W klasach najstarszych uczniowie wybierają sobie i zajmują się przedmiotami, które ich szczególnie interesują. Mogą to być np. j. niemiecki, sztuka historia, muzyka, polityka geografia, religia/ etyka, matematyka, fizyka, chemia, biologia, łacina, j. angielski, j. francuski, informatyka, filozofia i in. Istnieją także szczególne formy tego typu szkoły np. gimnazjum techniczne.

Gimnazjum kończy się egzaminem dojrzałości i uprawnia do studiowania na wyższych uczelniach.

Oprócz wyżej wymienionych istnieją także szkoły specjalne, do których uczęszczają dzieci niepełnosprawne.

Szkolnictwo niemieckie posiada jeszcze jeden typ szkół ogólnokształcących, wokół którego prowadzi się wciąż dyskusje i który ciągle jest kwestią sporną, a mianowicie szkoły zbiorcze (Gesamtschulen). Ten typ szkoły obejmuje wymienione wyżej trzy typy szkół w jednym. Tutaj uczniowie mają także możliwość zdawania matury.

Uczniowie, którzy zdają maturę chcą studiować dalej na uniwersytetach, szkołach wyższych, uniwersytetach technicznych i technicznych szkołach wyższych. Po ukończeniu studiów studenci zdają egzamin magisterski (Magisterprüfung), dyplomowy (Diplomprüfung), doktorski (Doktorprüfung) lub państwowy (Staatsexamen).

Od podanych przeze mnie ogólnych informacji istnieją pewne rozbieżności, dlatego, że w Niemczech każde województwo – tzw. Land, posiada pewną autonomię w zarządzaniu swoimi instytucjami, także oświatą.

Istota działania systemu szkolnego w Holandii została wyjaśniona uczestnikom wyjazdu przez dyrektora jednej z holenderskich szkół, p. John'a G. de Leeuw. Jest on jednym z pięciu dyrektorów w swojej szkole, z których każdy pełni określoną funkcję: on jest np. szefem administracji. Językiem wykładowym w Holandii jest niderlandzki lub na terenach Fryzji dodatkowo fryzyjski. W systemie szkolnictwa dominują dwa typy szkół: państwowe i prywatne. Zgod-

(ciąg dalszy na str. 8)

KURS NA UNIĘ" „Z WIZYTĄ W NIEMCZECH I HOLANDII"

(ciąg dalszy ze str. 7)

nie z Konstytucją, obydwa typy szkół działają na takich samych zasadach finansowych.

System holenderski łączy centralnie ukierunkowaną politykę edukacyjną ze zdecentralizowanym nadzorem i zarządzaniem szkołami.

Szkolnictwo podstawowe obejmuje dzieci od czwartego roku życia, a dla dzieci od piątego roku życia jest obowiązkowe. W praktyce szkolnictwo podstawowe obejmuje prawie całą populację (99%) czterolatków.

Etap edukacyjny	Wiek ucznia
Szkoły podstawowe (*Primair onderwijs*) Szkoła podstawowa (*Basisschool*) Specjalna szkoła podstawowa (*Speciale school voor basisonderwijs*)	5 - 12
Szkoły średnie (*Voortgezet onderwijs*) Szkoła przed-uniwersytecka (*Voorbereident wetenschappelijk onderwijs*) – **VWO** Ogólnokształcąca szkoła średnia (*Hoger algemeen voortgezet onderwijs*) – **HAVO** Szkoła zawodowa (*Voorbereident middelbaar beroepsonderwijs*) – **VMBO** Średnie szkoły specjalne (*Speciaal voortgezet onderwijs*)	 12 – 18 12 – 17 12 – 16 12 – 18/20

Pełny obowiązek szkolny obejmuje osoby od 5 do 16 r. ż. Uczniowie do 16 r. ż. uczą się w systemie dziennym, od 16 do 18 r. ż. Są zobowiązani do nauki przynajmniej w systemie wieczorowym.

Rok szkolny w Holandii trwa w okresie od sierpnia do czerwca (co najmniej 200 dni). Tydzień szkolny jest pięciodniowy ze zwyczajowo wolnym środowym popołudniem i trwa w pierwszych dwóch latach szkoły podstawowej 22 godziny, a w następnych sześciu – 25. W szkołach średnich system jest nieco bardziej skomplikowany i zorientowany na osiągnięcie konkretnych wyników nauczania. Jednostki lekcyjne trwają tutaj co najmniej 50 min.

W Holandii nie ma przepisów regulujących odgórnie wielkość klas. W szkołach podstawowych wszystkich przedmiotów naucza jeden nauczyciel, w szkole średniej uczą nauczyciele przedmiotowi. W szkole podstawowej do obowiązkowych przedmiotów należą: koordynacja wzrokowo-ruchowa i wychowanie fizyczne, j. niderlandzki, matematyka, j. angielski, nauki humanistyczne i ścisłe, ćwiczenia różnych form ekspresji twórczej, przygotowanie do życia w społeczeństwie. Szkoły podstawowe są małe, ale jest ich dużo. We wszystkich typach szkół średnich we pierwszych trzech latach prócz przedmiotów podstawowych wprowadzane są: drugi j. obcy nowożytny, podstawy informatyki, ekonomia, technika i sztuka.

Każdy typ szkoły średniej kończy się wewnętrznym i zewnętrznym egzaminem wymaganym do osiągnięcia świadectwa ukończenia danego typu szkoły.

Uczniowie w szkołach typu HAVO i VWO uczą się w systemie dziennym, szkoły typu MBO kształcą także w systemie wieczorowym.

Uczniowie szkół typu HAVO i VWO przechodzą na następny etap edukacji ponadpodstawowej na podstawie bieżących ocen. Uczniowie starający się o przyjęcie do szkół zawodowych muszą mieć świadectwo wymagane dla danego etapu edukacji (świadectwo VMBO – szkoły przygotowującej do nauki zawodu, lub ukończone pierwsze trzy lata szkół typu HAVO lub VWO).

Programy nauczania w drugim etapie szkoły średniej są ściśle powiązane z państwowymi egzaminami dla określonych przedmiotów. Egzaminy końcowe odbywają się w dwóch etapach: wewnętrznym szkolnym i zewnętrznym państwowym. Niektóre przedmioty zdaje się tylko na etapie szkolnym.

W Holandii istnieje dwa typy szkół wyższych: oferujące wykształcenie uniwersyteckie (watenschappelijk onderwijs) - **WO** oraz wyższe uczelnie zawodowe (hoger beroepsonderwijs) – **HBO**.

Absolwenci uniwersytetów (WO) otrzymują w zależności od typu uczelni różne tytuły:

Ingenieur- absolwenci uczelni technicznych i rolniczych;

Meester – absolwenci uczelni prawniczych;

Doctorandus – inne typy uczelni;

Absolwenci uczelni zawodowych (HBO) otrzymują również tytuł *ingenieur* na kierunkach technicznych i rolniczych oraz tytuł *baccalaureus* na innych kierunkach.

Nauczyciele szkół podstawowych (*leraar basisonderwijs)* muszą mieć ukończone czteroletnie studia zawodowe. Zdobywają przygotowanie do nauczania wszystkich przedmiotów na tym etapie edukacyjnym, z jednym przedmiotem wiodącym. Nauczyciele szkół średnich specjalizują się w nauczaniu jednego przedmiotu.

Nauczyciele drugiego stopnia posiadają kwalifikacje do nauczania na pierwszym poziomie szkoły średniej oraz na drugim poziomie szkoły zawodowej i w szkołach dla dorosłych.

W zeszłym roku zarobki nauczycieli w szkole średniej wynosiły ok. 2 000 Euro. Rząd płaci pieniądze na konto nauczyciela. Kursy doskonalące są finansowane przez szkołę. Podobnie jak w Polsce istnieją tutaj grupy przedmiotowe nauczycieli, które mają swoich koordynatorów.

W szkole, którą odwiedziliśmy od dwóch lat wprowadzony jest komputerowy system prowadzenia oceny postępów ucznia w nauce. Każdy nauczyciel posiada swój kod i prowadzi na komputerze pewien rodzaj notatnika, do którego wpisuje oceny uczniów. Co pewien czas zdaje on raport do bazy głównej, znajdującej się w szkole. Tam obliczana jest np. średnia ocen, czy też oceniane są postępy uczniów w nauce.

Opracowała
Agata Krupa

Świat storczyków w okolicach Dynowa

W czerwcowym numerze Dynowinki chciałabym ponownie zaprosić czytelników na wycieczkę po okolicznych łąkach i lasach. Tym razem nie będziemy podziwiać pierwszych wiosennych kwiatów, które zdążyły już przekwitnąć, ale poszukamy niezwykle barwnych i objętych ochroną storczyków.

Rodzina storczykowate (*Orchidaceae*) liczy 18 tysięcy gatunków. Kwiat storczyka składa się z trzech zewnętrznych działek kielicha, trzech wewnętrznych płatków korony i warżki, które są różnie zbudowane i ubarwione. Storczyki mają liście wąskie lub szerokojajowate, zwykle skupione u dołu łodygi. Korzenie ich często są bulwiasto zgrubiałe i pełnią rolę organu spichrzowego. Charakterystyczne dla storczyków jest zjawisko mikoryzy (współżycie roślin z grzybami). Biotopem tych roślin są ubogie torfowiska, podmokłe łąki, a także suche darnie, szczególnie na podłożu wapiennym. Niektóre gatunki storczyków możemy znaleźć w naszych lasach.

Storczyk szerokolistny

Jednym z najpospolitszych naszych storczyków jest podkolan biały (*Platanthera bifolia*). Występuje na suchych, darniowych łąkach Dynowa. Ma kwiaty koloru białego, z językowato wysuniętą warżką i charakterystyczną bardzo długą i cienką ostrogą. Bardzo intensywnie pachnie jaśminem. Innym naszym storczykiem łąkowym jest storczyk szerokolistny (*Dactylorhiza majalis*). Zajmuje raczej wilgotne i podmokłe stanowiska. Jego intensywnie różowe kwiaty są z daleka widoczne wśród białych wełnianek, z którymi najczęściej tworzy kobierce na bagnistych łąkach. Ma charakterystycznie brunatno nakrapiane liście. Na prześwietlonych polanach naszych lasów można spotkać podobną do storczyka szerokolistnego kukułkę plamistą (*Dactylorhiza maculata*). Jest ona bardziej wysmukła i ma jaśniejsze, lekko nakrapiane kwiaty.

Podkolan biały

Do ciekawszych storczyków leśnych należy gnieźnik leśny (*Neottia nidus-avis*). Cała roślina ma barwę bladobrązową. Nie posiada zielonych liści właściwych. Odżywia się rozkładającymi się szczątkami organicznymi pobieranymi za pomocą grzybów mikoryzowych, otaczających jego kłącze. Kłącze to jest mięsiste i wyglądem przypomina ptasie gniazdo. Storczyka tego można znaleźć w okolicznych lasach Dynowa, zwłaszcza bukowych. W podobnych środowiskach występują także buławniki: buławnik wielkokwiatowy (*Cephalanthera damasonium*) i buławnik mieczolistny (*Cephalanthera longifolia*). Mają kwiaty barwy białej, które są przeważnie zamknięte lub nieznacznie otwarte. Oba te gatunki można pomylić, ponieważ są do siebie bardzo podobne. Buławnik wielkokwiatowy ma szersze liście. Prawdopodobnie jest on samopylny, gdyż jego kwiaty otwierają się tylko na krótką chwilę w czasie dużych upałów. Kruszczyk szerokolistny (*Epipactis helleborine*) – kolejny storczyk naszych lasów, zakwita nieco później – dopiero w lipcu lub sierpniu. Jest dość masywna roślina o wysokości nawet około 50cm. Kwiaty ma zielonawe z różowawą warżką o wygiętym końcu.

Storczyk buławnik mieczolistny

Oczywiście nie jest to cała lista storczyków, które występują w Polsce. Na pewno warto zobaczyć obuwika pospolitego (*Cypripedium calceolus*) o warżce w kształcie pantofla czy dwulistnika muszego (*Ophrys insectifera*), wabiącego swoim wyglądem zapylające go owady błonkoskrzydłe. Aby zobaczyć inne gatunki storczyków zachęcam czytelników do wycieczek po Polsce – np. w Pieniny lub rejony Jury Krakowsko-Częstochowskiej, tym bardziej, że wkrótce rozpoczną się wakacje.

Największe bogactwo storczyków występuje oczywiście w tropikalnych, równikowych lasach deszczowych. Zadziwiają one szczególnie barwnym wyglądem, a także możliwościami przystosowawczymi do warunków życia. Wiele z nich rośnie sadowiąc się na innych roślinach, zwłaszcza korze drzew (epifity). Wytwarzają maleńkie nasiona przenoszone przez wiatr na korę, gdzie kiełkują. Posiadają trzy rodzaje korzeni: jedne przytwierdzają roślinę do gospodarza, drugie wchłaniają sole mineralne, trzecie wodę z powietrza. Niektóre z nich mają zgrubiałe łodygi zwane pseudobulwami, pełniące rolę organów spichrzowych. W Polsce tropikalne storczyki są hodowane w szklarniach jako rośliny doniczkowe.

Na koniec chciałabym napisać coś na temat ochrony storczyków, gdyż należą one do gatunków zagrożonych wyginięciem. W Polsce wszystkie storczyki są objęte całkowitą ochroną prawną, przy czym należy chronić nie tylko same rośliny, ale również ich siedliska. Podobnie jest w innych krajach Europy. Poza tym storczyki objęte są też Waszyngtońskim Układem Ochrony Gatunków. Na mocy tego układu cała rodzina *Orchidaceae* należy do grupy „gatunków bezpośrednio zagrożonych wyniszczeniem". Oznacza to, że m.in. nie wolno nimi handlować. Ten przepis jest szczególnie konieczny w przypadku gatunków tropikalnych.

Jedna z głównych przyczyn zagrożenia dla tych roślin to ograniczanie i przekształcanie ich naturalnych środowisk. Storczyki nie znoszą metod intensywnego rolnictwa – nawożenia, środków ochrony roślin. Niekorzystne jest osuszanie, meliorowanie podmokłych, zabagnionych łąk. Natomiast sprzyjające dla tych gatunków jest rolnictwo ekstensywne. Wykaszanie i wypasanie nieużytków rolnych ogranicza ich zarastanie roślinnością krzewiastą oraz drzewiastą i umożliwia egzystencję rzadkich gatunków storczyków.

Naganne jest także zrywanie storczyków na bukiety. Niejednokrotnie widziałam osoby z bukiecikami podkolanów białych. Myślę, że część ludzi zrywa te kwiaty zupełnie nieświadomie, nie zdając sobie sprawy z ich rzadkości i niezwykłości. Jednak to ich nie usprawiedliwia. W dobie tak dużego zagrożenia i zniszczenia naszego środowiska warto, zanim zerwiemy jakiś kwiat, sprawdzić czy nie jest to unikatowy gatunek, który przez nasz nierozważny krok zniknie z być może jedynego w okolicach Dynowa stanowiska.

Marta Bylicka

„Ocalili swój ślad od zapomnienia"

To dobrze. Człowiek powinien żyć tak, by po nim został „ślad", o którym tak pięknie pisał poeta, Konstanty Ildefons Gałczyński.

Ksiądz Prałat Pyś, oprócz wielu zasług dla Bliźnich, zdążył jeszcze przesłać do „Dynowinki" swoje wspomnienia związane z Dynowem i Dynowszczyzną.

Redakcja drukuje drugą część jego wspomnień, dotyczącą istnienia Gwardii Kościelnej w Dynowskiej Świątyni i opinii o religijności Dynowian:

„Gdy chodzi o życie religijne Dynowianie byli związani z modlitwą różańcową i to nie tylko w kościele na nabożeństwach różańcowych, często przy grocie Matki Bożej, ale i w domach prywatnych. Istniały tak zwane kółka różańcowe – piętnaście osób – kobiet, mężczyzn, młodzieży i dzieci. W każdym miesiącu po zmianie tajemnic w kościele, każde kółko różańcowe zbierało się za porządkiem u któregoś z członków, odmawiało wspólnie różaniec, śpiewało pieśń do Matki Bożej, a potem siadało przy stole na wspólny podwieczorek, na który zwyczajnie składała się herbata i jakieś ciasto. Takie spotkanie zbliżało członków różańca i wytwarzało atmosferę wprost rodzinną. Tak było w kółkach mężczyzn, kobiet i dzieci. Oczywiście do stołu nie wolno było podawać alkoholu. Ja jako dziecko często zawiadamiałem członków, u których ma się odbyć różaniec. Tak było jeszcze w pierwszych latach wojny.

Po odzyskaniu niepodległości było w Dynowie kilka urzędów, w których pracowało wielu ludzi kulturalnych, którzy organizowali różne imprezy. Doskonałym organizatorem był miejscowy organista Karol Wójcik, który przed Dynowem pracował w Krakowie na Skałce. On zorganizował chór mieszany oraz orkiestrę kościelną. Chór był ceniony bardzo wysoko, bo jego poziom był bardzo dobry. Było też tam kilku dobrych solistów. Organista, bardzo utalentowany, urządzał też przedstawienia i to nie tylko jasełka. Bardzo pięknie wyreżyserował „Chatę za wsią". Współpracował z nim również bardzo utalentowany fotograf, Jan Węgrzyn.

Po odejściu Karola Wójcika do kościoła wojskowego w Rzeszowie, pracę po ojcu przejął syn, Tadeusz, jeszcze bardziej utalentowany, który też wnet odszedł do Krakowa i był tam bardzo wysoko ceniony. Niedługo przed odejściem opracował piękny koncert, na którym wystąpili soliści z pieśniami Moniuszki. W koncercie wystąpiła też orkiestra 17 pułku z Rzeszowa.

Po nim pracowało w naszym kościele jeszcze wielu dobrych organistów, którzy starali się utrzymać śpiew na pewnym poziomie."

„W walce z wojskami Jerzego Rakoczego, który niszczył południową Polskę brali udział również mieszczanie Dynowa. Po zwycięskiej obronie kościoła zostali odznaczeni przez króla Jana Kazimierza. Uzyskali prawo noszenia w czasie uroczystości kościelnych i państwowych specjalnego stroju. Była to czamara, pas słucki, szabla i nakrycie głowy – w kościele wysoka czapka z białego materiału wełnianego, a w czasie uroczystości świeckich krakowska rogatywka z czaplim piórem.

Była to tak zwana Gwardia Kościelna. Grupa ta miała swój sztandar. Istniała w Dynowie do drugiej wojny światowej. Należeli do niej wybrani, poważni i szlachetni panowie, którzy cieszyli się dobrą opinią mieszkańców Dynowa.

W kościele brali udział w procesjach, święceniu pokarmów wielkanocnych, nawet w domach prywatnych i stali jako honorowa straż przy Bożym Grobie. W czasie uroczystości świeckich brali udział w defiladach.

Ostatnim komendantem Gwardii był mój ojciec Józef Pyś. Niestety strój niektórych członków Gwardii spalił się w czasie dużego pożaru w Dynowie, w czasie którego został zniszczony także nasz dom.

Zdjęcie dwu członków Gwardii przy święceniu pokarmów wielkanocnych znajduje się w książce Jaśkiewicza i Meissnera. Jeden z nich z szablą, to mój ojciec, a drugi to pan Iwański.

Ks. Kazimierz Pyś

Lekarz – stomatolog, **Lesław Błotnicki**, prócz rzetelnej pracy w swoim zawodzie, zostawił „ślad" w postaci wielu fundacji na rzecz kościoła w Dynowie i Bartkówce.

Redakcja drukuje fragmenty Jego życiorysu obrazującego dość trudną drogę do zdobycia wiedzy, solidność w podejściu do swoich obowiązków:

„Lesław Jerzy Błotnicki urodził się 23 maja 1927 roku w Dynowie jako najstarszy z czworga dzieci Wilhelma i Bronisławy z Walońskich. Wychowywał się przy rodzicach. W 1934 roku rozpoczął naukę w Szkole Powszechnej w Dynowie, którą ukończył w czasie wojny w 1941 roku. W latach 1942 – 1944 brał udział w tajnym nauczaniu w zakresie I i II klasy gimnazjum. Gdy w 1944r. otwarto w Dynowie Prywatne Gimnazjum i Liceum Zarządu Miejskiego, został uczniem III klasy – Liceum im. Ss. Konarskiego w Rzeszowie ukończył egzaminem dojrzałości w 1948 roku. Jesienią tego roku został powołany do służby wojskowej (Szkoła Podchorążych w Kielcach). Po rocznym pobycie w wojsku rozpoczął 1 1949 roku studia na Oddziale Stomatologicznym Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Łodzi, które ukończył w 1953 roku uzyskując tytuł lekarza – dentysty.

Od dnia 1 października 1953 roku otrzymał nakaz pracy do Ambulatorium Lekarsko-Dentystycznego w Dynowie (podległym Wydziałowi Zdrowia w Brzozowie). 25 października Lesław Błotnicki zawarł związek małżeński z Urszulą Warnowską z Poznania. Z tego związku urodziło się troje dzieci.

Po podjęciu pracy w Dynowie lek. Błotnicki zorganizował od początku Poradnię Dentystyczną. Intensywnie pracując, podnosił stale kwalifikacje zawodowe. Uzyskał I i II stopień specjalizacji stomatologii ogólnej i dziecięcej. To pozwoliło na zreorganizowanie Poradni Stomatologicznej Ogólnej, wydzielając poradnię dla dorosłych oraz dla dzieci i młodzieży, która obejmowała opieką dentystyczną wszystkie szkoły dynowskie i podstawowe szkoły w okolicznych wsiach. Działalność lecznicza i profilaktyczna wśród dzieci przyniosła rezultaty. Począwszy od przedszkola aż do ukończenia szkoły średniej wszyscy młodzi pacjenci mieli zapewnioną na bieżąco opiekę dentystyczną i niezwykle pozytywne wyniki. Docenili to nie tylko pacjenci i ich rodzice, ale wizytacje władz resortowych, a także władze wojewódzkie i państwowe, dokumentując to odznakami i medalami za zasługi.

W okresie pracy zawodowej Lesław Błotnicki był członkiem Polskiego Towarzystwa Stomatologicznego i Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia. Pracę zawodową w społecznej służbie zdrowia zakończył 31 sierpnia 1987 roku, prowadząc nadal gabinet prywatny aż do kwietnia 2003 roku

Zmarł 2 maja 2003 roku..

W życiu rodzinnym wykazał dużą odpowiedzialność. Wspólnie z żoną wychował i wykształcił trójkę dzieci, a także co warto nadmienić, synowie przejęli po nim pałeczkę.

Pan dr L. Błotnicki był doceniany nie tylko przez pacjentów, ale i przez władze resortowe, o czym świadczą liczne nagrody, medale za zasługi i odznaki.

W ostatnich latach działał społecznie w Towarzystwie Pomocy im. Św. Brata Alberta przy Domu Spokojnej Starości w Dynowie, w Towarzystwie Przyjaciół Dynowa, a także współpracował z naszą redakcją, zamieszczając cykl reportaży ze swoich licznych podróży.

Przy opracowaniu wspomnień wykorzystano oryginalne teksty księdza Prałata Kazimierza Pysia i życiorys lekarza Lesława Błotnickiego przygotowany przez jego syna Dariusza Błotnickiego.

Janina Jurasińska

DYNOWSCY NIEZWYCZAJNI

„Olcha"

Szczupła, siwiuteńka, zawsze dobrze, bardzo gustownie ubrana porusza się szybko i równie szybko mówi. Jej zielone filuterne oczy patrzą życzliwie i z wielką sympatią dla rozmówcy. Chętnie podejmuje każdy temat zadziwiając erudycją, elokwencją a pamięć ma niespotykaną jak na swój wiek, wszak za rok w lipcu skończy 90 lat.

Urodziła się w USA w Perth-Amboy (New Jersey) dokąd zawędrowali jej rodzice – Antonina z Dudów i Bronisław Zwiercanowie. Za „wielką wodą" dorabiali się szybko, ale wrócili do Polski Niepodległej w 1921 roku i później w czasie okupacji hitlerowskiej wielokrotnie dowodzili jak bardzo cenili wolność Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

A. i B. Zwiercanowie z córką Stefanią i synem Tadeuszem

Stefa, dla przyjaciół Stenia była pierwszym dzieckiem rodziców, którzy nie mając wykształcenia potrafili swoim dzieciom zaszczepić różne zainteresowania, nauczyć patriotyzmu, pracowitości i odpowiedzialności. Stefania dobre pamięta rozmowę z ojcem na temat przyczyn wyjazdu z Ameryki. Bronisław Zwiercan po wielu latach i różnych przykrych przeżyciach w kraju z przekonaniem twierdził:

„Dobrze mi było w Ameryce, ale musiałem wrócić, bo Polska odzyskała niepodległość".

Maturzystka Stefania

Stefania po ukończeniu 7 klasy szkoły powszechnej została wysłana do koedukacyjnego państwowego gimnazjum w Jaworowie, tam, gdzie kiedyś „Sobieski tańcował z kowalową".

(Jaworów – powiatowe miasto II Rzeczypospolitej, należące do województwa lwowskiego, posiadało dwa gimnazja państwowe: polskie i ukraińskie, takież dwa seminaria nauczycielskie i szkołę przemysłową).

„To była szkoła" – wspomina z uznaniem, chociaż dyscyplina panowała surowa. Uczennice w mundurkach z marynarskim kołnierzem, nawet latem nosiły nakrycia głowy i tarcze na każdym ubraniu. Raz w roku pozwalano im na wieczór „tańcujący", na który gimnazjalistki przychodziły w towarzystwie cioci lub opiekunki. Raz w roku! Nie mogły więc spowszednieć ani przygotowania do potańcówki, ani czarowne wspomnienia. Dozwolone tańce to: polonez, walc, kujawiak, oberek i na zakończenie mazur, do zakazanych należała: rumba, tango i fokstrot.

Klasa Pani Stefanii z dyrektorem gimnazjum w Jaworowie.

Stefa najlepszą była z przedmiotów ścisłych a zadania matematyczne rozwiązywała z taką samą przyjemnością jak krzyżówki. Historii uczyła się bardzo starannie i maturę pisemną „złożyła" z tego przedmiotu. Temat pracy pisemnej brzmiał: *„Maraton Grunwald i Cud na Wisłą – porównać znaczenie dla rozwoju Hellady i Polski".*

Prawdziwą przeprawę miała z profesorem od polskiego. Nie, żeby nie umiała, albo nie lubiła – przeciwnie, chętnie uczyła się na pamięć recytowała nie tylko wiersze, ale i prozę. Na ustnym egzaminie maturalnym otrzymała pytanie z „Anhellego", którego z braku tekstu w bibliotece do końca nie przeczytała, a w odpowiedzi na pytanie należało podać treść napisu na sztandarze rycerza, który zjawił się po śmierci bohatera. Który z tegorocznych maturzystów zna ten utwór i treść napisu?!

Zdała, bo wiedzą na dwa wcześniejsze pytania zaimponowała komisji egzaminacyjnej i surowemu przewodniczącemu dyrektorowi Chrząszczowi.

Po maturze był radosny powrót do Dynowa i marzenia o studiach medycznych, które mama szybko rozwiała: *„na studia trzeba pieniędzy a przecież mężczyźnie są bardziej przydatne, więc do Lwowa pojedzie młodszy Tadeusz a ty i tak wyjdziesz za mąż…".*

Jak zawsze mama miała rację.

W 1937 roku wyszła za mąż za najprzystojniejszego w Dynowie, przyszłego inżyniera mechanika, studenta końcowego roku Politechniki Lwowskiej – **Antoniego Salwę.**

Poznali się na próbach w dynowskim teatrze.

Antoni Salwa asystenturę u profesora

Witkiewicza miał zapewnioną, wysokie uposażenie i karierę otwartą... ale... wybuchła wojna. Okrutna! Straszna w świetle danych cyfrowych, raportów z pól bitewnych, w opisach cierpień milionów. Ale czy można wyrazić tęsknotę niepokój młodej kobiety, której mąż poszedł na wojnę? A. Salwa zmobilizowany znalazł się pod Lwowem, a stamtąd po tragicznym 17 września 1939 roku przedostał się do Dynowa nielegalnie przekraczając granicę sowiecko-niemiecką na Sanie w styczniu 1940 roku. Tymczasem w mieście rządzili okupanci, miejscowa placówka gestapo dysponowała listami młodych ludzi, którzy w pierwszej kolejności mieli jechać na przymusowe roboty do Rzeszy. Ówczesny burmistrz Dynowa, znający swoich mieszkańców *„mógł wiele i wiele robił na rozkaz Niemców".*

W maju, najpiękniejszym miesiącu w roku aresztowano dziewięciu młodych ludzi, w tym Antoniego Salwę i osadzono w niemieckim więzieniu przy ulicy Ks. J. Ożoga (dawna szkoła zawodowa). Nie pomogły różne zabiegi, interwencje i prośby. Pani Stefania wyjednała tylko jedno widzenie z mężem. Ostatni raz rozmawiali w obecności gestapowca i dwóch zwalnianych więźniów. Nie pamięta wypowiadanych słów, ale wie, że mąż nie wierzył w możliwość uwolnienia. Nie chce mówić o rozpaczy i żalu, który trudno wyrazić słowami.... Niestety, już 28 listopada 1940 roku była wdową.

(ciąg dalszy na str. 12)

DYNOWSCY ZWYCZAJNI NIEZWYCZAJNI

(ciąg dalszy ze str. 11)

Antoni Salwa więzień obozu w Oświęcimiu zmarł na *„silne bicie serca i krwotok”* (tak brzmiało oficjalne niemieckie powiadomienie).

Antoni Salwa w zespole tanecznym (trzeci w górnym rzędzie)

On, który miał serce jak dzwon, zmarł na atak serca – jeszcze dziś to kłamstwo razi swą absurdalnością.

Prawdę poznała z relacji współwięźnia, który przeżył. Antoni Salwa numer **obozowy 697, blok 3A w Oświęcimiu** skatowany nieludzko przez obozowych oprawców zmarł w lazarecie.

Mimo to, a może właśnie dlatego, w 1942 roku po wstępnym przeszkoleniu jako żołnierz Armii Krajowej złożyła przysięgę na Krzyż: *„W obliczu Boga Wszechmogącego i Najświętszej Marii Panny jako żołnierz powołany do AK dochowam tajemnicy z moich działań i nie zdradzę ich nikomu aż do końca wojny”*

Tak mi dopomóż Bóg!

Stefania Zwiercan-Salwa, ps. „Olcha” od 1942 roku do listopada 1945 roku była dowódcą (sekcyjną) drużyny łączniczek liczącej kilkanaście dziewcząt. Podziemna organizacja AK była doskonale zakonspirowana, miała dobrą łączność, kolportaż prasy, szkolenia wojskowe i zorganizowane szkolnictwo cywilne. O działaniach konspiracyjnych na terenie Dynowa, Błażowej, Strzyżowa pisali wyczerpująco: pan Mieczysław Krasnopolski, Stanisław Pasterz, Michał Kryczko i Ks. Juliusz Piątkowski.

Pani Stefania jak i pozostałe łączniczki przeszła kurs obchodzenia się z bronią, kurs radiotelegrafii pod kierunkiem pana Leonarda Chudzikiewicza ps. „Pająk”. Nadzorowała łączniczki i z ich udziałem kolportowała prasę podziemną do oddziałów AK i BCh, które z nimi współpracowały. Przesyłała też meldunki, a w kilku szczególnie niebezpiecznych sytuacjach, przenosiła je osobiście do Laskówki, Futomy i Harty. Ten najważniejszy meldunek po akcji „Burza” niosła zaszyty w pasku od spódnicy a w razie wpadki miała go połknąć. Szczęśliwie dotarła do adresata.

Inne konspiratorki dynowskie przygotowywały bandaże i medykamenty na wypadek działań wojennych a przewodziły im panie Klementyna ze Stankiewiczów Bielcowa i Czyżowa, natomiast zbieraniem informacji o ruchach wojsk i policji zajmowała się pani Zofia ze Stankiewiczów „spod ławy” - Wierzchowska.

Stefania i Antoni Salwowie w zespole teatralnym (w ostatnim rzędzie pierwsi od prawej)

Komendantką ruchu oporu kobiet była Antonina Ćwiklińska ps. „Tonia”, której dom (obecnie własność pp. Błotnickich) był miejscem zebrań, narad, egzaminów maturalnych i wojskowych. Córka „Tonii”, pani Danuta Ćwiklińska ps. „Koza” szkoliła sanitariuszki.

Armia podziemna miała broń zdobyczną, odkupioną lub... zrzuconą przez samoloty alianckie startujące z dalekiej bazy w Brindisi we Włoszech. O zrzucie na Wysokiej w Harcie pisał Stanisław Pasterz we wspomnieniach pt.: *”Krzywdy dozwolone”.*

Uroczystość poświęcenia sztandaru Światowego Związku Armii Krajowej. Oddział w Dynowie- 24 czerwiec 1991 rok

Jak dotąd ten bezprecedensowy akt precyzyjnego zorganizowania podziemnych sił wojskowych i ludności cywilnej, nie został w żaden sposób upamiętniony i uhonorowany. A szkoda!

„Śpieszmy się
Ludzie tak szybko odchodzą”.

Żyje jeszcze kilkunastu świadków tamtych wydarzeń. Może należałoby w Harcie upamiętnić zrzut, zorganizować uroczystość rocznicową – w kwietniu 2004 roku przypada 60 rocznica zrzutu na Wysokiej. Na wydanie książkowe czekają też wspomnienie Ks. Juliusza Piątkowskiego, którego *powojenne komunistyczne wiatry* wywiały aż do USA. W czasie okupacji działał on na terenie Dynowa, a przed aresztowaniem przez gestapo ukryli się z Tadeuszem Zwiercanem w lesie na Żurawcu. Był lipiec 1944 roku. Mimo choroby matka Tadeusza – Antonina Zwiercan donosiła im żywność i wiadomości. Dzięki Opatrzności Bożej i pomocy Matki Boskiej uratowali się a rewizja gestapo w ich domu zakończyła się fiaskiem.

Pani Stefania też się ukrywała, przez pewien czas w Szklarach, trochę w Golcowej.

Młodzi ludzie w tym miejscu wzruszą

Przyjaciele i kombatanci AK. Od lewej: M. Błotnicki, R. Wrażeń, Stefania Salwa, T. Wrażeń (zam.Kanada), Ks. K. Pyś, A. Wrażeń-Szwestke, M. Wrażeń-Krupowa,?. Bar-Błońska.

ramionami: było, przeszło, minęło. Tak, to prawda! Ale każdy z nas ma tylko jedno życie. Banalna prawda, ale jakie konsekwencje?

Po wojnie przeżyli wiele upokorzeń. Za swoją działalność patriotyczną szykanowani byli wszyscy. Najbardziej upokarzające, głupie, chociaż tak naprawdę groźne – były inwigilacje ubowców i przesłuchania na posterunku. O szykanach i zwolnieniu z pracy w szkole zawodowej pani Stefania nie chce mówić. Żartuje: *„Mimo egzaminu z pedagogiki zdanego przed komisją kuratoryjną w Rzeszowie, kwalifikacji do nauczania nie miałam”.*

Jeszcze przed wojną od 1 lipca 1936 do 30 kwietnia 1939 roku pracowała w Agendzie Pocztowej w Nowej Dębie na terenie COP-u, natomiast po latach okupacji zatrudniona została na stanowisku księgowej w Spółdzielni Inwalidów i krótko w GS w Dynowie. Gdy zdrowie poważnie szwankowało, przeszła na rentę.

Pani Stefania – życzliwa, uśmiechnięta, pogodna nie chce być uznawana za bohaterkę, nie chce się chwalić, chce być zwyczajną a jest mimo mojego fragmentarycznego szkicu o jej życiu

NIEZWYCZAJNĄ.

Opracowała
Krystyna Dżuła

Z HISTORII PROCESU BRZOZOWSKIEGO

Stanisław Zwiercan

Jednym z głównych oskarżonych w procesie był zamieszkały w Dynowie Stanisław Zwiercan.

Autor kilkudziesięciostronicowego aktu oskarżenia napisał:

„W dniu 30.08.1947 r. został zatrzymany przez Organy Bezpieczeństwa Publicznego Zwiercan Stanisław podejrzany o to, że posiadał w swoim obejściu mieszkalnym w Dynowie zamelinowany magazyn broni palnej bez prawnego zezwolenia władz.

W toku przeprowadzonego śledztwa ustalono, że w miesiącach letnich 1945 r. po wyzwoleniu Państwa Polskiego spod okupacji niemieckiej bliższej daty nie ustalono do Zwiercan Stanisława zamieszkałego w Dynowie w godzinach wieczornych przyszedł jego siostrzeniec Gąsecki Bronisław mieszkaniec Miasta Dynowa w towarzystwie trzech nieznanych osobników a członków organizacji „AK" z grupy „lwowskiej" oświadczając Zwiercan Stanisławowi, że u niego zmagazynują większą ilość broni palnej. Po upływie kilkunastu minut czasu zajechała na podwórze pod dom w/w parokonna furmanka, na której naładowane było pełno broni. Broń tą wyładowali z wozu wspólnie ze Zwiercan Stanisławem i złożyli chwilowo do piwnicy tegoż Zwiercana Stanisława. Odjeżdżając osobnicy zaznaczyli Zwiercan St., że przyjdą w dniu następnym i broń zmagazynują w odpowiednim miejscu. W następnym dniu przybyli w/w osobnicy do Zwiercana St. przynosząc większość ilość wazeliny, którą zabezpieczyli broń i amunicję przed rdzą oraz w tych samych godzinach wieczornych zamelinowali broń tą w stajni u Zwiercana St. zamurowując w ścianie w obecności właściciela domu tj Zwiercana Stanisława.

Pod koniec miesiąca października 1945 r. w godzinach wieczornych do mieszkania Zwiercan Stanisława w Dynowie przyszedł Gąsecki Bronisław w towarzystwie Chudzikiewicza Leonarda, oswiadczając, ze biorą część zamelinowanej broni palnej, która jest potrzebna do obrony przed bandami ukraińskimi. Osobnicy w towarzystwie Zwiercana Stanisława udali się do stajni wydobywając większą ilość broni palnej naładowali na furmankę i sami odwieźli w stronę miasta Dynowa.

Resztę natomiast broni palnej bez prawnego zezwolenia Zwiercan Stanisław wspólnie z Chudzikiewiczen Leonardem i Gąseckim Bronisławem zamelinowali tj. zamurowali w tym samym miejscu w stajni w obejściu gospodarczym Zwiercan Stanisława w Dynowie powiat Brzozów a którą ukrywali bez prawnego zezwolenia Władz do dnia 30.08.1947r. tj. do dnia aresztowania Zwiercan Stanisława.

W tym samym dniu podczas zamelinowania broni Zwiercan Stanisław otrzymał do swojej dyspozycji automat typu P.P.Sza od Gąseckiego Bronisława w celu obrony swojego mienia rzekomo przed napadami bandytów. Automat ten posiadał w stanie zupełnie zdatnym do użytku a który przechowywał u siebie w mieszkaniu w ściany izby mieszkalnej w gromadzie Dynów powiat Brzozów w okresie od miesięcy letnich 1945 r. do 30.08.1947 r. tj. do chwili aresztowania.

Z ustawy o amnestii z dnia 22.02.1947r. nie skorzystał tj. nie ujawnił się a tym bardziej nie zdeponował posiadanej broni bez prawnego zezwolenia."

Na podstawie tak ustalonego stanu faktycznego Stanisław Zwiercan został oskarżony, że (.....) „w okresie od miesiąca sierpnia 45 r. do miesiąca września 47 r. posiadał bez prawnego zezwolenia władz zamelinowany magazyn broni palnej a to 6 sztuk RKMów, 9 sztuk automatów, 8 sztuk karabinów, 31 sztuk granatów oraz około 3000 sztuk naboi w swoim obejściu mieszkalnym w mieście Dynowie powiat Brzozów." tj. o przestępstwo z art. 4 § 1 Dekretu z dnia 13.06.1946 r..

Wojskowy Sąd Rejonowy w Rzeszowie „nie miał wątpliwości", uznając wyrokiem sygn. akt Sr 971/47 z dnia 15.03.48 r. Stanisława Zwiercana winnym tego, że: „Od sierpnia 1945 r. do września 47 r. w Dynowie powiat Brzozów województwo Rzeszów w obejściu swojego gospodarstwa rolnego przechowywał broń palną, amunicję i przyrządy wybuchowe a to:

- 8 karabinów
- 15 automatów
- 3 lufy zapasowe
- 34 granaty
- 5 świec dymnych
- 18 magazynków do MPI (dyski i bębny)
- 1 puszka z amunicją
- 2 plecaki z amunicją
- drewniana skrzynka z amunicją
- 24 taśmy z amunicją
- automat P.P.Sza z dyskiem i 11 sztuk amunicji"

i za czyn ten na mocy art.4 § 1 Dekretu z dnia 13.06.46 r. oraz art. 48 § 1 KKWP i 52 § 2 MKK skazał go na karę dożywotniego więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze oraz przepadek całego mienia na rzecz Skarbu Państwa.

Mimo wielu próśb o ułaskawienie kierowanych ze strony rodziny: żony Julii Zwiercan, siostry Walerii Gąseckiej, syna Izydora Zwiercana i innych oraz zbiorowych próśb mieszkańców Dynowa, do ułaskawienia nigdy nie doszło. Prośby te pozostawały bez odpowiedzi.

Nie powiodły się również prośby o rewizję wyroku. Ostatecznie Wojskowy Prokurator Rejonowy w Rzeszowie postanowieniem z dnia 28.02.1953 r. postanowił zamienić Stanisławowi Zwiercanomi karę dożywotniego więzienia na 12 lat pozbawienia wolności. Koniec kary ustalono na dzień 15.03.1960 roku. Zmiana wyroku nastąpiła na podstawie ustawy amnestyjnej.

W dniu 9.04.1954 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Rzeszowie na mocy art. 1 ustawy z dnia 31.10.1951 r. zwolnił warunkowo Stanisława Zwiercana z reszty nieodcierpianej kary.

Faktycznie Stanisław Zwiercan przebywał w więzieniu od 2.09.1947 r. do 12.04.1954 r. godz. 16.

Zamarł w Dynowie w 1978 r. Za życia nie doczekał się rehabilitacji.

dr Andrzej Stankiewicz

Jak drzewiej bywało
czyli opowieści z herbem w tle

Twórczość literacka zwierciadłem politycznych poglądów Andrzeja Maksymiliana Fredry

Pisarstwo historyczno- polityczne.

Drugim cyklem tematycznym w twórczości Andrzeja Maksymiliana Fredry były utwory moralizatorsko – aforystyczne, zaliczane do *paremiografii.* Stanowią je dwa zbiory. Pierwszy wydany został w języku polskim w Krakowie, **w 1658 roku**, pod tytułem **„Przysłowia mów potocznych, obyczajowe, radne, wojenne**" i później doczekał się jeszcze dziewięciu wydań. Zbiór stanowią 944 przysłowia, z których 744 znajduje się w głównej jego części a 200 w tzw. „Przydatku Przysłowiów". Drugi opublikowano po łacinie pod tytułem **„Monita politico – moralia et Icon ingeniorum"** w Gdańsku, **w 1664 roku**. Zbór łaciński, jakby mierzyć popularność ilością wydań, był bardziej poczytny, bowiem doczekał się w sumie 23 publikacji (między innymi w Gdańsku, Frankfurcie, Wiedniu, Vesalii, Ingolstadcie, Tyrnawie, Warszawie). Ponadto dzieło to zostało przetłumaczone na język polski i niemiecki. Stanowią je 373 przysłowia, podzielone na 4 grupy. Ze względu na moralizatorski charakter zbiorów i propagowanie przez ich autora wyidealizowanych wzorów zachowań, utwory te zaliczane są do tekstów parenetycznych. Fakt, że pisarz nie zawsze korzystał z mądrości ludu, ale często sam tworzył aforyzmy, z których część stawała się obiegowymi, nie przez wszystkich krytyków odbierany był z uznaniem. Niektórzy zarzucali mu brak umiejętności formułowania mądrości uniwersalnych, ogólnoludzkich (np. Ludwik Kosiński), poczytując za wadę i niestosowność osadzanie ich treści w realiach współczesnej Polski. Ale byli i tacy krytycy, dla których stanowiło to prawdziwy walor. Chwalili Fredrę za prezentacje ludzi mu współczesnych, moralizatorstwo oraz przekładanie na polski grunt sentencji powstałych w zupełnie innej rzeczywistości. Takie opinie głosili między innymi Franciszek Bohomolec, Samuel Bandtkie, Władysław Skrzydylka, Jan S. Bystroń czy Julian Krzyżanowski. Fredro przez wskazanie wad społecznych, występujących tak w życiu publicznym, jak i prywatnym, dwuznacznego stosunku jednostek wobec religii, interesowności w życiu towarzyskim, problemów związanych z sytuacją wojny i pokoju, starał się ośmieszać i piętnować zachowania naganne czy dwuznaczne moralnie. Wiele przysłów dotyczyło życia władcy, jego stosunku do kraju i poddanych. Budując wzorce zachowania publicznego czy prywatnego, A. M. Fredro przywoływał często postacie wielkich Polaków, takich jak Jan Tarnowski czy Jan Zamoyski, dla których sprawy państwowe zawsze ważniejsze były od interesów prywatnych. W „Monita politico – moralia...", dbając o większą uniwersalność przedstawianych zagadnień, dla zilustrowania tego samego problemu pisarz przywoływał nazwiska wielkich ludzi starożytnej Grecji i Rzymu. Zdecydowanie mniej mówił o Polsce i Polakach. Jest to zabieg konsekwentnie stosowany przez autora, mającego świadomość szerszego kręgu odbiorców łacińskiego dzieła. Na popularność tego zbioru złożyło się kilka czynników. Z jednej strony język, w jakim zostało napisane, powszechnie znany w całej Europie, z drugiej zaś uniwersalizm zagadnień poruszanych w utworze i wreszcie moda na krótkie formy aforystyczne, przysłowia i pouczenia, która zapanowała na tamtym terenie. Ciekawe, że w Polsce te upodobania do paremiografii powoli wygasły. Mimo że wymowa utworu, podobnie jak postać jej twórcy budziła pewne emocje i różnice zdań to w jednym krytycy wydają się być zgodni – dostrzegają walory artystyczne omawianego tekstu. Zarówno dzieło polskie jak i łacińskie wyróżnia się prostym stylem, indywidualizmem, obrazowością i spontanicznością. Szczególnie te jego fragmenty, które charakteryzują się zwięzłością, a nawet lakonicznością, zyskały uznanie odbiorców. Oto próbka jego literackich umiejętności:

- ***Spokojna myśl – najlepsze ludzkie szczęście.***
- ***Łatwiej o dyskurs aniżeli o rzecz.***
- ***Z swoim na czoło, z cudzym do kąta, choć dobre.***
- ***O pracy a o nędzy najsmaczniejszy dyskurs, póki jej kto nie pokosztuje.***
- ***Wielka jest różność umieć samemu co, a umieć tegoż nauczyć kogo.***
- ***Przykrzejsze lekarstwo czasem niż choroba.***
- ***Cudze wiedzieć rzeczy ciekawość jest, a swoje potrzeba.***

Także i łacina Fredry uznana została za zjawisko w XVII wieku wybitne.

Kolejnym cyklem tematycznym w twórczości Andrzeja Maksymiliana Fredry jest *pisarstwo dotyczące wojskowości.* Zwraca uwagę fakt, że twórca nie był czynnym żołnierzem, lecz żyjąc w czasach niespokojnych, w epoce licznych wojen, interesował się sprawami militarnymi. Właściwie zagadnienia te są obecne we wszystkich utworach Fredry. Pierwsze pismo podejmujące jedynie problemy wojskowości powstało **w 1660 roku** i nosiło tytuł **„Piechotne ćwiczenia albo wojenność piesza...".** Ten niewielki, napisany piękną polszczyzną, pozbawioną wtrętów łacińskich, utwór wydany został pod pseudonimem Błażej Lipowski. Pisarz wykładał w nim swoje poglądy na temat wykorzystania piechoty w działaniach zbrojnych. Prezentował opinię, że w obecnej sytuacji nie husarzy, lecz piesi dragoni decydować mogą o sukcesie zbrojnym. Główne dzieło Andrzeja Maksymiliana Fredry, podejmujące tematykę wojskową to powstałe **w 1668 roku „Militariumseu Axiomatum...".** Utwór ten zbudowany jest z siedmiu rozdziałów, w których pisarz odwołując się do przykładów z historii starożytnej, omawia, wzorcowe jego zdaniem zachowania społeczne w okresie wojny i pokoju. Postuluje, by więcej miejsca poświęcić kształceniu młodzieży, a szczególnie przekazywać wiedzę na temat historii i geografii własnego kraju. Zdaniem autora należy poznawać kulturę obcych państw, ale zawsze będąc świadomym wyższości rodzimych tradycji. Fredro zalecał, aby zwiedzając obce kraje manifestować swą polskość poprzez używanie języka polskiego i noszenie narodowego stroju. Zdecydowany stosunek prezentował do kwestii pracy. Podobnie jak w literaturze pozytywistycznej wykazywał, że jest to podstawowy miernik wartości człowieka. Postulował, aby żebraków koszarować i umożliwić im pracę. Związany z tym był obowiązek oszczędzania, wystrzeganie się zbytku i nawet zachowanie skromności w ubiorze. Wszystkie te zmiany miały doprowadzić do wzmocnienia gospodarki kraju. Według Andrzeja Maksymiliana Fredry *„Jest pięć głównych źródeł bogactwa kraju: uprawa roli, hodowla bydła, surowce, przemysł i handel oraz dogodny transport".* Te rozważania, mimo że wydawać by się mogło odbiegające od tematu wojskowości, nie były przypadkowe. Autor postulował bowiem kształcenie młodzieży, zaszczepianie jej pracowitości, oszczędności i zalety powoływania pospolitego ruszenia. Wiele miejsca w jego dziele zajmują sugestie związane z zachowaniem w czasie wojny. Dotyczą one tak organizacji obozu wojskowego, jak i taktyki wojennej. Fredro postulował, aby fortalicje budować w pobliżu portów morskich i żeglownych rzek, zadbać o odpowiednią ilość żołnierzy. W działaniach wojennych należało opierać się na przemyślanym, opartym na realnych przesłankach planie, a przede wszystkim kierować się sprytem i chytrością (autor proponował nawet okłamywanie żołnierzy, gdy to podniesie ich morale i umocni ducha walki). Utwór ten był kontynuowany **w 1678 roku,** ale autor przewidując jego żywiołową krytykę nie planował druku tego dzieła za swojego życia. Decyzję taką podjął ze względu na radykalizacje swych poglądów na tematy militarne oraz być może obawiając się, że proponowana przez niego strategia wojskowa zostanie rozpoznana przez wroga. Dowodzi tego choćby taka rada: *„Ziemie wroga powinno się dewastować nie przy wkraczaniu na nią, lecz w czasie jej opuszczania. Zajmując cudzy kraj, należy rujnować dobra i ziemie raczej plebejów i pospólstwa, natomiast oszczędzać dóbr osób możnych i pozostających na wysokich urzędach. Stąd powstanie zawiść plebsu i podejrzenie, że możni skrycie paktują z wrogiem".* Drugi tom tego utworu kończy się analizą 32 tablic obrazujących plany i szkice taktyczne. Andrzej Maksymilian Fredro jako ten, który w 1658 roku fortyfikował Przemyśl, znał te zagadnienia z autopsji.

Kolejnym utworem o tematyce wojskowej był wydany **w 1675 roku** (cztery lata przed śmiercią pisarza) tekst pod tytułem **„Potrzebne consideratie około porządku wojennego i pospolitego ruszenia".** Pisarz

domagał się w nim zwiększenia dyscypliny wojskowej, karności i wprowadzenia surowych kar za niesubordynację.

Ostatnim utworem pisarza ukończonym na trzy lata przed śmiercią, bo **w 1676 roku** jest „**Vir cosilii...**". Ze względu na poruszaną w nim problematykę można go zaliczyć do nowego, czwartego już cyklu tematycznego i uznać *podręcznikiem wymowy*, czy retoryki lub traktatem o pisaniu panegiryków. Sam Andrzej Maksymilian Fredro pokładał w tym tekście duże nadzieje. Wysyłając egzemplarz utworu do Akademii Krakowskiej oraz oddzielnie do rektora tej uczelni Andrzeja Kucharskiego i do króla Jana III oczekiwał pozytywnych recenzji, pochwały i zachęty do szybkiego wydania wartościowego dzieła. Tak się jednak nie stało i marzenie A. M. Fredry, aby wydrukować ten traktat w Belgii nie zostało spełnione. Dopiero po ponad półwieczu, dzieło to doczekało się osobnej publikacji, ale autor byłby rozczarowany opiniami recenzentów. Mądrości zawarte w tekście zaczerpnięte zostały z Lipsjusza, Erazma z Roterdamu, Plutarcha czy Tacyta jak i z praktycznej filozofii życiowej. Charakterystyczna to cecha pisarstwa A. M. Fredry, że głębokie filozoficzne myśli łączył z zdroworozsądkowym myśleniem.

Cała twórczość Andrzeja Maksymiliana Fredry, mimo że bardzo różnorodna, obejmująca cztery cykle tematyczne, ściśle związana była z współczesną autorowi sytuacją w Polsce. Entuzjasta demokracji szlacheckiej, zwolennik liberum veto, dostrzegał jednak potrzebę zmian. Jego reformatorskie pomysły z zakresu szkolnictwa stały się prekursorskie wobec przeobrażeń wprowadzanych w dobie oświecenia. Jako zwolennik metod poglądowych zalecał nauczanie geografii, historii i języków obcych w ten właśnie sposób. Rozwój miast, ożywienie rzemiosła i fortyfikowanie kraju miało według niego pobudzić gospodarkę i wpłynąć na uprzemysłowienie kraju. Wszystkie te inicjatywy Andrzeja Maksymiliana Fredry decydują o szczególnym miejscu, jakie zajmuje w kulturze polskiej XVII – wieku.

Czy wiesz, że.....

Jednym z właścicieli Dynowa był Jędrzej Wapowski. Został on zabity na dziedzińcu wawelskim w 1574 roku przez Samuela Zborowskiego. Wydarzenie to zainspirowało Juliusza Słowackiego do napisania dramatu pt. „Samuel Zborowski".

Historia jednego zabytku – fortyfikacje miejskie

Dynów w XV wieku był miastem obronnym, otoczonym murami i drewnianym ostrokołem. Stanowiło to skuteczną zaporę przeciw najazdom wroga, przede wszystkim Tatarom. Jeszcze w połowie XX wieku istniały resztki fosy i wałów, do budowy których używano między innymi cegieł i kamieni (do dzisiaj zachowały się jedynie fragmenty).

Opracowali AJM

GMINA NOZDRZEC - INFORMACJE

Szanowni Czytelnicy!

Od bieżącego numeru będziemy mieli przyjemność prezentować Wam na łamach „Dynowinki" - naszą Gminę – Nozdrzec.

Jesteśmy nie tylko członkiem Związku Gmin Turystycznych Pogórza Dynowskiego, ale przede wszystkim sąsiadami „zza miedzy".

W tym numerze przedstawiamy Wam ogólną informację o Gminie oraz ciekawostki turystyczne, a w kolejnych numerach - prezentować będziemy poszczególne wsie i sołectwa, a przede wszystkim ich mieszkańców, tych znanych i nieznanych, a równie ważnych i ciekawych, jak też informacje o bieżących wydarzeniach gospodarczych, społecznych i kulturalnych.

Nasza Gmina jest typowo rolnicza, położona na północno-wschodnim obszarze powiatu brzozowskiego. Posiada nie tylko duże walory krajobrazowe ale i poznawcze. Wschodnią jej część przecina San z przejazdem promowym i polem namiotowym. W gminie powstała i rozwija się baza turystyczna z zapleczem gastronomicznym i handlowo-usługowym.

Wójtem Gminy, od 19 listopada 2002 roku - jest Pan mgr Antoni Gromala.

Funkcję Przewodniczącego Rady pełni Pan Roman Wojtarowicz.

Ludność – 9 tysięcy

Obszar- 121,4 km ^{2}

W skład Gminy wchodzą miejscowości: Hłudno, Huta Poręby, Izdebki, (soł. Izdebki Rudawiec), Nozdrzec, Siedliska, Wara, Wesoła,(soł. Wesoła Ujazdy, Ryta Górka), Wołodź.

Oprócz pięknej przyrody, każda wieś posiada ciekawe obiekty i miejsca.

I tak: **Hłudno -** miejscowość znana głównie ze znalezisk archeologicznych (znajdujących się w zbiorach Muzeum Okręgowego w Rzeszowie) – dwa miedziane topory z neolitu (3000-1800 p.n.e).

Huta Poręby – wieś malowniczo usytuowana pośród lasów, z doskonałymi warunkami do uprawiania turystyki pieszej i hippiki. Od niedawna baza turystyczna WSP Rzeszów.

Izdebki – **Kościół parafialny (z I połowy XVI wieku) pw. Piotra i Pawła.**

Dwór z 2. połowy XIX w., cenny zabytek architektury rezydencjalnej, w którym obecnie trwają prace remontowe – od października 2002 roku – mieści się w nim Środowiskowy Dom Samopomocy.

Grób Jana Kazimierza Kamienieckiego herbu Pilawa - adiutanta księcia Józefa Poniatowskiego, spichlerz dworski z przełomu XVIII i XIX wieku.

Nozdrzec – siedziba władz gminnych –

Zespół pałacowy (1843 r.) wg najprawdopodobniej wg projektu Aleksandra Fredry w późnoklasycystycznym stylu, obejmujący pałac, oficynę oraz kaplicę, późnobarokowy (1746 r.) kościół parafialny pw. św. Stanisława Biskupa, obok dzwonnica z 1845 r. (z szesnastowiecznym dzwonem), kamienny obelisk na cmentarzu parafialnym upamiętniający zniesienie pańszczyzny w Galicji, nasiębierny młyn wodny (1886 r.) zachowanym mechanizmem (w przysiółku Rzeki), Kalwaria nozdrzecka" – (budowana od lat 90-tych) ponad 30 kapliczek drogi krzyżowej i 15 kapliczek tajemnic różańca – wybudowanych staraniem Józefa Cupaka,

Siedliska – Drewniana cerkiew greckokatolicka (1860 r.) od 1949 roku użytkowana jako kościół rzymskokatolicki

Wara – Drewniana cerkiew z 1889 roku, dzwon z 1676 roku w XIX.

Wesoła-Kościół parafialny z 1837 roku, gotycki dzwon z XVI wieku.

Z Wesołej i Hłudna pochodzą najstarsze zabytki archeologiczne Pogórza Dynowskiego – półtylczak z radiolarytu oraz krótki drapacz na odłupku degrosisażowym.

Wołodź – miejscowość obecnie zamieszkała przez 17 osób, przed II wojną światową była jedną z lepiej zorganizowanych i działających społeczności na terenie powiatu brzozowskiego.

Zapraszamy na naszą stronę internetową - www.nozdrzec.pl

Urząd Gminy Nozdrzec

e-mail: ugn @ nozdrzec.pl.

Maryjne ślady w chrześcijaństwie

Uroczystości Nawiedzenia Parafii Dynów przez Matkę Bożą w Ikonie Jasnogórskiej odbyły się w dniach 3–4 maja br. Przez dwanaście następnych - w parafiach dekanatu. Wszędzie gromadziły tłumy skupionych wiernych. Były dla nich okazją do głębokich wzruszeń, stwarzały dobry klimat do modłów, prowokowały do religijnych refleksji. Jedną z nich dotyczącą maryjnego modelu chrześcijaństwa spróbuję skrótowo zarysować.

Fot. R. Węgrzyn

Pomysłodawcy tego nabożeństwa założyli, że będzie ono nawiązywać do nawiedzenia św. Elżbiety przez świętą Dziewicę (Łk 1,39-56). Powinno więc zawierać, w miarę możliwości, wszystkie jego wątki, sens i konsekwencje. Opisuje je ewangelista w całej jego kolorystyce zjawiskowej ale także, a raczej przede wszystkim jako zbawczą interwencję Boga (wierzymy, że było to nie tylko spotkanie dwóch kobiet, ale nade wszystko przyjście Boga w postaci poczętego w łonie Maryi Jezusa do rodziny ludzkiej Zachariasza, Elżbiety i nie narodzonego jeszcze z niej Jana). Ustawienie uroczystości peregrynacyjnych w takiej (biblijnej) perspektywie, pozwala zrozumieć ich istotę. Łatwo pojąć, iż te uroczystości z nazwy maryjne, faktycznie są aktami kultu Boga Ojca, Jego Syna i Ducha Świętego. Nikogo więc nie dziwi, że ich centralnym punktem jest Eucharystia składana Bogu Ojcu, najświętsza komunia (czyli zjednoczenie) z Chrystusem, oczywiście, po otrzymaniu rozgrzeszenia od Ducha Świętego (zgodnie z poleceniem Chrystusowym skierowanym do Apostołów: „Weźcie Ducha Świętego. Komu odpuścicie grzechy, temu są odpuszczone..." J 20, 22-23).

W takim tonie teologicznym przeprowadzane były przygotowania do uroczystości. Każdy człowiek choćby z odrobiną inteligencji oraz dobrej woli mógł go wychwycić. Konsekwentnie, kto je zlekceważył, nie zauważył przechodzącego Boga przez jego wspólnotę. Jestem jednakże pewien, że dla większości mieszkańców naszego regionu okazały się one czasem ważnego z Nim spotkania.

Cudowna ikona poruszająca najczulsze struny uczuć, rozpalająca emocje, owszem, wyzwalała poczucie jakby zetknięcia się z samą osobą Bogurodzicy. Jednakże to trudno wyrażalne odczucie obecności Świętej wytwarzało tę wyjątkową specyfikę przeżywania misterium obecności samego Boga wśród nas, z którym Ona stale była i jest zjednoczona. Zapytajmy tu: czy owa maryjność w religijnym przeżyciu nie okazuje się dla nas ludzi o mentalności komputerowo-wirtualnej interesującą propozycją dotarcia do sfery życia Bożego Ducha, czyli do w najczystszej formy życia duchowego?

Wpatrując się w Jasnogórska Ikonę, kontemplując oblicze Dziecięcia i Jego Matki wyobraźnia być może niektórych odtwarzała wyjątkowo ważne wydarzenia z naszych narodowych dziejów, na które Ona jako Królowa Polski wywarła przemożny wpływ. Tak patrzyły oczy i myślały umysły osób kochających Ją i Ojczyznę. Nasza katolicka duchowość kazała nam poprzez tę częstochowską dostrzegać jeszcze inną ikonę Maryi, mianowicie tę, którą można dostrzec jedynie wtedy, gdy w ręku trzyma się Pismo święte. Patrząc na nią można dostrzec w Maryi człowieka:

Fot. R. Węgrzyn

– Pochylonego przed Bogiem, w całkowitej gotowości do spełniania Jego woli („Otom ja służebnica Pańska" Łk 1, 38).

– Nie tyle na zdrowym rozsądku i naturalnym realizmie, ile na wierze i zaufaniu do Boga formującego swoje życie („O szczęśliwa, która uwierzyła, że spełni się to, co jej Pan powiedział" Łk 1, 45).

–Zachowującego i rozważającego wszystkie słowa Jezusowe, zwłaszcza te, które są trudne do pojęcia a odnoszące się do „spraw Ojca" (por. Łk 2, 51).

– Swe powołanie i sens bytowania czyniącego absolutną własnością Boga (por.Łk 1, 35).

– Trwającego swym umysłem, sercem i działaniem przy Jezusie nauczającym, cierpiącym, który umarł i zmartwychwstał (por. Mk 3,31-33; J 19,25-27).

– W duchu posłuszeństwa Zbawicielowi umierającemu na krzyżu, biorącego wszystkich ludzi za braci (w przypadku Maryi wzięcie ich pod opiekę macierzyńską" „Niewiasto, oto syn twój J 19,27).

–Wstawiającego się do Jezusa Chrystusa za ludźmi będącymi w kłopotach życiowych („Zaproszono też na wesele Jezusa i Jego uczniów. A gdy zabrakło wina, matka Jezusa mówi do Niego: Wina nie mają" J2,2-3). Oto główne barwy obrazu „ludzkiej" wiary Maryi w czasie Jej doczesnego życia. Jej zaś ikona niebiańska, to znaczy oddająca jej obecne życie, to zapis apokaliptyczny: „Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu"(Ap 12,1).

Czyż nie warto było rozpoznawać tę historyczna ikonę Maryi na czuwaniach przy tym wspaniałym obrazie nawiedzeniowym? Czyż ta ikona nie może być przydatna w naszym codziennym kontakcie z Bogiem? I czyż nie wskazuje na życiowy finał naszego człowieczeństwa? Można sądzić, że Jezusowe słowa wypowiedziane na krzyżu do Jana: „Synu, oto Matka twoja" (J 19,27) stanowią dla nas polecenie, byśmy uznali Ją za matkę i mistrzynię naszej wiary w Boga i posłuszeństwa względem Niego.

Oto, jak w wielkim skrócie wygląda chrześcijaństwo zrealizowane przez Maryję. Oczywiście patrząc na nie jako na pewien model i przykład do naśladowania. Tutaj należy też przypomnieć, że Maryja w swoim jedynym i niepowtarzalnym wybraniu przez Boga i powołaniu do spełnienia misji macierzyństwa Bożego, co stanowi dla niej źródło i szczyt godności i świętości, znajduje się poza możliwością do naśladowania.

Widziałem kiedyś piękny obrazek. Malutka dziewczynka, ledwie co mogąca ustać na swych drobniutkich nóżkach, włożyła swe stopki w przerastające je kilkakrotnie pantofle swej mamusi i szurając nimi po podłodze usiłowała nieporadnie, ale uparcie iść do przodu. Intuicja bowiem podpowiadała dziecku, że mama to ktoś bardzo ważny, wielki i wspaniały i że nawet drepcząc w jej butach można być trochę do niej podobnym! Może i w naszym życiu religijnym przydało by się trochę więcej takiej intuicji. Może lżej było by nam wędrować ścieżkami wiary w „maryjnych pantoflach"?!

Ks. Stanisław Janusz,
proboszcz dynowski

UNIA EUROPEJSKA a KOŚCIÓŁ

I. UE wobec Kościołów

Unia Europejska jest wspólnotą światopoglądowo i religijnie neutralną. Nie ma też za zadanie ateizować obywateli mieszkających w jej granicach oraz przyznawać sobie kompetencji w sprawach religii i wyznania. Podobnie jak demokratyczne państwo szanuje wolność religii i przekonania. Stosunek Wspólnoty wobec Kościołów i wspólnot religijnych najlepiej określa tzw. Klauzula kościelna zawarta w Akcie Końcowym Traktatu Amsterdamskiego z 1997 roku: *„Unia Europejska przestrzega oraz nie narusza statusu, jakim cieszą się Kościoły oraz stowarzyszenia i wspólnoty religijne w Państwach Członkowskich zgodnie z odpowiednimi przepisami prawnymi. UE przestrzega w równej mierze statusu organizacji o charakterze filozoficznym i bezwyznaniowym.”*. Poprzez „Klauzulę kościelną” Wspólnota akceptuje fakt, że w poszczególnych państwach członkowskich ukształtowały się rozmaite modele stosunków między Kościołem i państwem, co jest wynikiem ich tożsamości narodowej i kulturowo-historycznej. Wymóg poszanowania przez UE tożsamości poszczególnych narodów jest zapisany też w Traktacie z Maastricht. W Unii Europejskiej wykształciły się trzy modele stosunków Kościół – państwo.

a. Ostra separacja – taki model jest w zdecydowanej opozycji i występuje np. we Francji. Konstytucyjna zasada świeckości państwa jest tam interpretowana w duchu oświeceniowego laicyzmu. Kościołom nie przyznaje się podmiotowości publiczno-prawnej. Ich formalnoprawny status – jako prywatnych stowarzyszeń kultowych – zależy od jednostronnych decyzji władzy świeckiej. Współczesna polityka prowadzona w duchu praw człowieka przynosi na ogół osłabienie tej antykościelności. Religię nadal traktuje się jednak jako sferę prywatna, a wspólnotowy charakter wiary religijnej nie jest podstawą do jej wspierania.
b. Przyjazny rozdział. Taki model występuje w prawie wyznaniowym krajów i regionów obszaru języka niemieckiego (Niemcy, Austria, Lotaryngia, francuska Alzacja) oraz w krajach romańskich (Włochy, Hiszpania, Portugalia). U jego podstaw leżą dwustronne umowy o charakterze konkordatowym, określające stosunki państwa z Kościołem w duchu przyjaznej separacji i wielostopniowej współpracy. Świeckość państwa określa się tu jako jego neutralność światopoglądową i względną autonomię sfery politycznej, nie zaś jako antykościelny laicyzm.
c. Unifikacja. Taki rodzaj stosunków między państwem a Kościołem, zbliżony do modelu państwa wyznaniowego lub Kościoła państwowego (narodowego), reprezentują tradycyjne kraje protestanckie Wielka Brytania, Dania i Szwecja oraz prawosławna Grecja. Kościelne instytucje prawne i systemy finansowe w tych państwach nie są niezależne. Decyzje polityczne państwaingerują w wewnętrzne sprawy Kościoła, zaś Kościół zachowuje historycznie określona obecność w strukturach pastwa.

II. Chrześcijańscy „Ojcowie zjednoczonej Europy”

a. KONRAD ADENAUER (1876-1967)
Polityk niemiecki, urodzony w Kolonii, pochodził z rodziny prawniczej. Studiował prawo i ekonomię we Freiburgu, Monachium i Bonn. Należał do grona znaczących polityków Republiki Weimarskiej.
b. ALCIDE DE GASPERI (1881-1954)
Polityk włoski. Studiował literaturę i filozofię na uniwersytecie w Wiedniu. W latach 1914-1918 był posłem do parlamentu wiedeńskiego. Po I wojnie światowej został deputowanym do włoskiego parlamentu (1921), był także współzałożycielem Włoskiej Partii Ludowej, która reprezentowała liberalne tradycje chrześcijańskiej demokracji. Po objęciu w 1922 roku władzy przez Benito Mussoliniego należał do jego przeciwników. W 1927 roku został aresztowany i skazany na cztery lata więzienia. Po zwolnieniu na osobistą prośbę arcybiskupa Trydentu, de Gasperi podjął pracę w bibliotece w Watykanie, gdzie poświęcił się studiom nad nauką społeczną Kościoła i dokonywał przekładów z języka niemieckiego. Był współzałożycielem nielegalnej wówczas Partii Chrześcijańsko-Demokratycznej, jej sekretarzem generalnym. Po upadku rządów Mussoliniego w 1943 roku zostal ministrem bez teki w pierwszym rządzie Ivanoe Bonomiego (1944). W latach 1945-47 był premierem licznych rządów koalicyjnych. Wprowadził Włochy do NATO i zapoczątkował ich proces integracji z Europą Zachodnią.
c. ROBERT SZUMAN (1886-1963)
Urodzony w Luksemburgu, studiował w Niemczech i we Francji. Po włączeniu Lotaryngii do Francji został obywatelem francuskim. Był jednym z założycieli i głównych przywódców Republikańskiego Ruchu Ludowego. W latach 1919-1940 i 1945-1962 był deputowanym i ministrem finansów. Piastował też funkcję premiera Francji (1947-48) oraz ministra spraw zagranicznych (1948-53). Postulował utworzenie Europejskiej Wspólnoty Obronnej w ścisłej współpracy z USA. Plan Schumana (1950), jego autorstwa doprowadził do powstania Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali. W latach 1958-60 był przewodniczącym Parlamentu Europejskiego. Obecnie w Kościele katolickim podjęto inicjatywę wszczęcia procesu beatyfikacyjnego Roberta Schumana.

III. Klonowanie i badania na embrionach

Możliwość klonowania komórek ludzkich jest zagadnieniem na tle nowym, że prawo w państwach Unii Europejskiej najczęściej jeszcze go nie reguluje. Eksperymentów takich wyraźnie zakazuje jedynie prawodastwo niemieckie, a pośrednio także szwedzkie. Biorąc jednak pod uwagę ostatnie rozstrzygnięcia prawne Rady Europy, można się spodziewać, że klonowanie ludzkich komórek będzie zakazane na terenie całej Unii. W kwestii badań prowadzonych na ludzkich embrionach prawodastwo państw UE dopuszcza następujące rozwiązania:

- całkowity zakaz takich praktyk (Irlandia, Niemcy, Austria, Luksemburg)
- dopuszczalność pod pewnymi warunkami (Dania, Szwecja, Francja, Wielka Brytania)
- brak prawnego ich określenia (Belgia, Finlandia, Holandia, Włochy)

IV. Śluby Kościelne

Uznawanie przez prawo państwowe ślubów kościelnych w państwach UE jest zróżnicowane i zależy od konkretnego modelu stosunków między państwem a Kościołem. Prawodastwo Unii akceptuje zarówno rozdział państwowego i kościelnego prawa małżeńskiego (Francja), jak i uznanie przez prawo państwowe ślubu kanonicznego (Włochy, Hiszpania). To ostatnie rozwiązanie zakłada możliwość zawarcia ślubu kościelnego, który jest zgłaszany i rejestrowany w urzędzie państwowym – podobnie jak obecnie w Polsce.

Opiekunka MKE
Liceum Ogólnokształcące
Ewa Hadam
Prezes MKE
Michał Zięzio

I PODJĘLIŚMY DECYZJĘ.... czyli „Alea iacta est"

Młodzieżowy Klub Europejski w Liceum Ogólnokształcącym w Dynowie zamyka pewien etap swej działalności.Ponad dwa lata istnienia to szereg pionierskich przedsięwzięć, zaznaczanie obecności w środowisku lokalnym,satysfakcja płynąca z osiągnięć.

Zaczęło się od zaproszenia do udziału w III Okrągłym Stole Klubów Europejskich w Sejmie RP w roku 2001, potem było I i II Podkarpackie Forum Klubów Europejskich oraz IV Okrągły Stół Klubów Małopolski i Podkarpacia.Nie zabrakło sukcesów na niwie naukowej; dwukrotnie obroniliśmy tytuł mistrza w powiatowym konkursie wiedzy o Europie II i III edycji „Autobusu Europejskiego", wielokrotnie reprezentowaliśmy naszą szkołę w konkursach regionalnych.

Do tradycji wszedł organizowany przez klub konkurs „Polacy i Niemcy – kronika dobrych kontaktów".Udało się doszlifować formę artystyczną – II i kolejno I miejsce w Wojewódzkim Konkursie Prozy i Poezji Niemieckojęzycznej w Lubaczowie zajmowane przez Michała Zięzio w 2001 i 2002 r., I miejsce w Międzyszkolnym Konkursie Kolęd i Zwyczajów w krajach niemieckojęzycznych w Rzeszowie, to tylko ważniejsze dowody,naszej wspinaczki na „parnas" w doborowym towarzystwie.

Humor europejski „wkradał się" pod postacią kabaretu „Zbuntowane Janioły" do każdej szkolnej uroczystości, dewizą stało się „życie w czystym środowisku",które oczyściliśmy z prawie 5 ton makulatury, a sympatyków idei europejskich znaleźliśmy nawet na Słowacji.

Przyjazne łamy „Dynowinki" pozwoliły nam popularyzować wiedzę o europejskich strukturach, zaś „Dodatek Europejski" włączył do lokalnego dialogu tych wszystkich, którzy nie ukrywali swego euroentuzjazmu lub eurosceptycyzmu.

Cieszyliśmy się zainteresowaniem ze strony mediów; w „Głosie Nauczycielskim" opublikowano wywiad z opiekunką klubu, a rozgłośnia „Radia Bis" poprosiła o wywiad do „Klubu Cogito" prezesa Michała Zięzio, którego słowa stanowiły piękną wizytówkę klubu, szkoły i naszego miasta.

30 maja 2003 zaproponowaliśmy społeczności LO udział w „prareferendum". Z 212 biorących udział w głosowaniu 155 opowiedziało się za, 55 przeciw przystąpieniu Polski do UE.

Wszelkim naszym przedsięwzięciom przyświecała słynna owidiuszowska sentencja „Ignoti nulla kupido" – „Nieznane nie nęci". Poznać oznacza zrozumieć, zrozumieć oznacza podjąć swiadomy wybór.

Opiekunka MKE
Liceum Ogólnokształcące
Ewa Hadam

SPROSTOWANIE

Niniejszy tekst „umknął" z pierwszej strony „Dodatku Europejskiego"dołączonego do majowego numeru „Dynowinki":

Młodzieżowy Klub Europejski serdecznie dziękuje wszystkim naszym Przyjaciołom, którzy pomogli nam w stworzeniu tej gazetki.

Szczególne podziękowania kierujemy na ręce Pani Burmistrz Anny Kowalskiej za pomoc w pozyskaniu części środków finansowych potrzebnych do wydania naszego informatora oraz za chęć współpracy z młodzieżą Liceum Ogólnokształcącego w Dynowie.

Realizacja naszego przedsięwzięcia nie byłaby możliwa bez wszechstronnej pomocy Pani Dyrektor Liceum Ogólnokształcącego Marii Radoń.

Za wsparcie i zrozumienie dla naszej działalności dziękujemy także członkom Stowarzyszenia Promocji i Rozwoju Regionu Dynowskiego.

Słowa podziękowania zechcą przyjąć także wszyscy ci, którzy wypowiedzieli się w naszej unijnej ankiecie. To może właśnie Państwa opinie pomogą niezdecydowanym „ustawić się" po stronie zwolenników lub przeciwników integracji.

Członkom MKE Joannie Pieróg, Joannie Szpak, Patrycji Toczek, Tomaszowi Sobasiowi oraz Weronice Kędzierskiej –autorce naszej okładki- jesteśmy wdzięczni za zaangażowanie i pomoc w realizacji naszych projektów.

Panu Jerzemu Chudzikiewiczowi dziękujemy za pomoc techniczna.

Przepraszamy, jeżeli do tekstów wkradły się jakieś błędy i potknięcia językowe.

SERDECZNIE POZDRAWIAMY!!!!

Opiekunka MKE Liceum Ogólnokształcące
w Dynowie mgr Ewa Hadam
Prezes MKE L.O.Dynów
Michał Zięzio

DYREKCJA, GRONO PEDAGOGICZNE, UCZNIOWIE

ZESPOŁU SZKÓŁ ZAWODOWYCH W DYNOWIE

SKŁADAJĄ SERDECZNE PODZIĘKOWANIA

ZA POMOC W ZORGANIZOWANIU III EDYCJI KONKURSU PODKARPACKA TĘCZA POD HASŁEM: „BARWY CZTERECH KULTUR PODKARPACIA – POLSKIEJ, UKRAIŃSKIEJ, ŻYDOWSKIEJ I ORMIAŃSKIEJ"

SZKOLE PODSTAWOWEJ W DĄBRÓWCE STARZEŃSKIEJ
SZKOLE PODSTAWOWEJ NR 2 W HARCIE
SZKOLE PODSTAWOWEJ W ULANICY
ZESPOŁOWI „POŁONINY" Z RZESZOWA
ZESPOŁOWI SZKÓŁ OGÓLNOKSZTAŁCĄCYCH NR 2 W PRZEMYŚLU
ZESPOŁOWI SZKÓŁ PONADGIMNAZJALNYCH NR 2 W KROŚNIE
ZESPOŁOWI SZKÓŁ W DYNOWIE
ZESPOŁOWI SZKÓŁ NR 1 W BACHÓRZU
ZESPOŁOWI SZKÓŁ NR 2 W HARCIE
ZESPOŁOWI SZKÓŁ NR 3 W ŁUBNIE
RADZIE RODZICÓW PRZY ZESPOLE SZKÓŁ ZAWODOWYCH IM. KARDYNAŁA STEFANA WYSZYŃSKIEGO W DYNOWIE

Organizatorzy Konkursu Podkarpacka Tęcza przepraszają w/w instytucje, ponieważ „chochlik drukarski" uniemożliwił podziękować im w poprzednim numerze miesięcznika „Dynowinka".

W poprzednich numerach „Dynowinki" prezentowaliśmy notki dotyczące Dynowa oraz miejscowości leżących w obecnej gminie Dynów, opublikowane w latach 80-tych XIX w. w „Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich". Jak już wspominaliśmy, mimo dużego upływu czasu zamieszczone tam informacje zachowują w sporym stopniu wartość naukową.

Ponieważ cykl ten spotkał się z zainteresowaniem Czytelników, zdecydowaliśmy się go kontynuować, prezentując informacje dotyczące innych miejscowości szeroko rozumianej Dynowszczyzny. Pod tym pojęciem rozumiemy również te tereny, które wprawdzie nie należą administracyjnie do gminy Dynów, ale są z miastem – jak się wydaje – powiązane różnymi więzami (handel, szkolnictwo średnie, itp.). Także przez wspólną historię, bowiem większość z nich wchodziła niegdyś w skład dekanatu dynowskiego.

Tekst – tak jak poprzednio – przedstawiamy prawie bez zmian. Uwspółcześniono jedynie pisownię, zaś niewielkie opuszczenia oraz wyjaśnienia zaznaczone zostały nawiasem kwadratowym. Część druga w następnym numerze

Jerzy Majka

OKOLICE DYNOWA
w „Słowniku geograficznym"

Bachórzec, *wieś, powiat przemyski, nad rzeką Sanem, tuż obok miasteczka Dubiecka, przy gościńcu rządowym, idącym z Przemyśla na Dubiecko, Dynów do Krosna. Obszar dworski posiada 405 morgów* [1 mórg austriacki = 57,54 ara] *ról ornych, 112 morgów łąk i ogrodów, 95 morgów pastwisk, 240 morgów lasu. Włościanie posiadają: ról ornych 750 morgów, łąk i ogrodów 63 morgi, pastwisk 75 morgów. Ludności ma 990, z tego rz. kat. 930, resztę Żydów; ma parafię łacińską w miejscu, należącą do dekanatu dynowskiego. Niegdyś nazywała się ta wieś Bachorzek. Nie wiadomo kto i kiedy tę parafię założył i już w roku 1640 (w czasie wizytacji Fryderyka Alembeka) nie było żadnego dokumentu pierwotnej fundacji. Zdaje się jednak, że w wieku XVI, w którym ta wieś należała do dóbr Dubiecko, straciła wszystkie swoje dokumenty w czasie napadu heretyków* [protestantów]. *W przywileju fundacji misjonarzy w Dubiecku z roku 1741, czytamy między świadkami: Jakób pleban w Bachórzcu. Kościół drewniany, wystawiony w 1760 r. kosztem Antoniego z Siecina Krasickiego, hrabiego cesarstwa rzymskiego i właściciela tej włości, poświęcony w 1762 roku pod wezwaniem św. Katarzyny. Wieś ta, chociaż w przemyskim powiecie, należy już właściwie do Ziemi Sanockiej, a mianowicie tak zwanego sanockiego Podola. Brzegi Sanu w tym miejscu są wzgórzyste, z pięknymi widokami, opisanymi tak pięknie przez Wincentego Pola w „Senatorskiej zgodzie". Własność Edmunda hrabiego Krasickiego.*

(t. I, Warszawa 1880, s. 77-78).

Gdyczyna (z Hutą), *wieś, powiat brzozowski, parafia rzym. kat. w Dylągowej a gr. kat. w Siedliskach, należy do sądu powiatowego w Dubiecku* [chodzi o powiat nie w sensie podziału administracyjnego, lecz okręg sądowy], *a stacji pocztowej w Dynowie; liczy 325 mieszkańców. Większa posiadłość* [obszar dworski] *wynosi 507 morgów roli, 48 morgów ogrodów i łąk, 68 morgów pastwisk i 969 morgów lasu; mniejsza posiadłość* [chłopska] *608 morgów roli, 70 morgów ogrodów i łąk, 126 morgów pastwisk i 21 morgów lasu.*

(t. II, Warszawa 1881, s. 533).

Hłudno*, dolne i górne, wieś nad Baryczką pob. Sanu w okolicy górzystej powiatu brzozowskiego, u stóp góry Izdebki, wysokiej 432 metry, ma parafię gr. kat., dekanatu birczańskiego z filią w Warze; należy do parafii rzym. kat. w Izdebkach i ma 754 gr. kat. i 296 rzym. kat. mieszkańców. Większa posiadłość (Ludwik Skrzyński) wynosi 207 morgów roli, 15 morgów łąk i ogrodów, 75 morgów pastwisk i 54 morgi lasu; mniejsza posiadłość 1285 morgów roli, 167 morgów łąk i ogrodów, 342 morgi pastwisk i 165 morgów lasu. W tej wsi znajduje się szkoła ludowa jednoklasowa.*

(t. III, Warszawa 1882, s. 77)

Jawornik Polski*, miasteczko (dawniej Jaworniczek) nad potokiem Łęgami, wpadającym do Tarnawki* [...], *leży w okolicy pagórkowatej, 272 m nad poziomem morza, w powiecie rzeszowskim. Miasteczko zabudowane prawie samymi drewnianymi domami ma parafię rzym. kat., urząd pocztowy, szkołę ludową jednoklasową, kasę pożyczkową gminną z kapitałem 130 zł waluty austriackiej i fundusz ubogich założony przez Grzegorza Kaspra Ogińskiego, posiadający 9 morgów gruntu. Ludność 694 rzym. kat. i 6 gr. kat., około 100 Izraelitów, trudni się uprawą roli i druciarstwem i za tym przemysłem odbywa dalekie podróże. Dawniej wyrabiano tutaj kolczugi i druciane koszulki dla towarzyszy pancernych. Kiedy założono osadę i pierwotną parafię nie wiadomo, gdyż Stanisław Maciej Stadnicki, gorliwy protestant, właściciel Dubiecka, zamieniwszy ten kościół na zbór helwecki* [kalwiński], *niszczył wszystkie dokumenty. Nową parafię fundował w 1587 roku Marcin na Żmigrodzie Stadnicki, a fundację odnowiła Magdalena z Białobrzega Korycińska, kasztelanowa sądecka i Michał z Zebrzydowic Zebrzydowski, miecznik koronny z żoną Marią w roku 1640. Dokument przechowywany (?) w aktach parafialnych z 8 września 1315 r., według którego założycielem kościoła dawnego w Jaworniku ma być „Jan z Czorsztyna Tarło, wojewoda wileński" jest bez wątpienia falsyfikatem, może ze sławnej fabryki fałszywych dokumentów Janikowskiego dworzanina Władysława IV. Parafia gr. kat. w Tarnawce. Dzisiejszy murowany kościół został zbudowany w r. 1839. Na cmentarzu znajduje się kaplica pod tytułem N. P. M. Obszar większej posiadłości Zygmunta Chmielowskiego ma 318 morgów roli, 28 morgów łąk i ogrodów, 20 morgów pastwisk i 448 morgów lasu; posiadłość mniejsza 1293 morgi roli, 110 morgów łąk i ogrodów, 183 morgi pastwisk i 259 morgów lasu. Parafia należy do diecezji rzym. kat. przemyskiej i obejmuje 6 miejscowości z ludnością rzym. kat. 2917 i Izraelitów 168.*

Jawornik, *wieś w powiecie rzeszowskim, o 1 km od Jawornika miasteczka oddalona, na mapie sztabu generalnego nie oznaczona, należy do parafii rzym. kat. w Jaworniku Polskim, ma 708 mieszkańców rzym. kat. i 3 gr. kat. Obszar większej posiadłości należy do Zygmunta Chmielowskiego i ma 142 morgi roli, 21 morgów łąk i ogrodów, 7 morgów pastwisk i 212 morgów lasu; posiadłość mniejsza 54 morgi roli, 12 morgów łąk i ogrodów i 9 morgów pastwisk. Parafia gr. kat. w Bliźniance* [?].

(t. III, Warszawa 1882, s. 517).

Dzięki uprzejmości dyrekcji Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej w Przemyślu prezentujemy Państwu fragmenty dwóch nagrodzonych prac, przygotowanych przez nauczycieli biorących udział w rozstrzygniętym 11.10.2001 r. konkursie literackim pod hasłem: „Klasa starej daty".

Jest to bardzo ciekawy i cenny materiał dokumentalny, który wykorzystany został przez p. Grażynę Stojak, komisarza opisywanej w poprzednim numerze wystawy.

Przekonamy się jaki obraz szkoły zachowały w pamięci dwie nauczycielki – pracująca w Połankach pod Babicami p. Joanna Bury i ogromnie zasłużona dla naszego miasteczka p. Janina Jurasińska. Dzisiaj proponujemy Państwu okruchy wspomnień pierwszej z nich a w następnym numerze fragmenty pamiętnika p. Janiny Jurasińskiej.

AJM

Nauczycielskie wspomnienia... Konkurs literacki – Klasa Starej Daty

Joanna Bury „O budowie szkoły w Połankach" (fragmenty)

Po złożeniu egzaminu dojrzałości w Seminarium Nauczycielskim w 1933 roku i uzyskaniu uprawnień do nauczania w szkole powszechnej nie otrzymałam pracy. Przez cztery lata byłam „bezrobotną". W latach trzydziestych bezrobocie to powszechne zjawisko we wszystkich specjalnościach. Różne dobroczynne instytucje organizowały pomoc doraźną dla najuboższych, którzy przymierali głodem. Trzeba było samemu walczyć z biedą i szukać pracy. (...) Ojciec ciężko zachorował, brat Bolek i siostra Stefa byli jeszcze uczniami szkoły średniej. Na mnie spoczywał obowiązek zarobienia pieniędzy, by pomóc rodzinie. (...) Dzięki temu, że (...) prowadziłam drużyny zuchową i harcerską, znały mnie wszystkie nauczycielki, chętnie mi pomagały, otrzymywałam najlepiej płatne lekcje. Za godzinę pracy z uczennicą w stosunku miesięcznym otrzymywałam 10-, 15-, 20 zł, a jedną lekcję miałam po 40 zł, za opiekę nad dwiema siostrami. W sumie zarabiałam miesięcznie ponad 100 zł. Lekcje zaczynałam od 10- tej rano na Zasaniu koło szpitala, następnie przy ul. Mickiewicza, przy Kamiennym Moście, przy Dworskiego, J. Słowackiego, Pierackiego... Gdy o 21-szej wracałam do domu, nie mogłam iść, tak mnie bolały nogi. (...) Każde wakacje spędzałam na obozie harcerskim, gdzie ciężko pracowałam. Komendantka hufca prosiła mnie abym zajęła się wyżywieniem obozowym harcerek. Zakupić prowianty, przechować je i gotować dla czterdziestu – pięćdziesięciu osób, które dostawały „wilczego apetytu" – wykarmić taką „sforę" i to dobrym jedzeniem – to było wielka sztuką. Zajęcia te zaczynałam o 5-tej rano.

Właśnie na jednym z obozów gdzieś w Bieszczadach, poznałam księdza Miodońskiego. (...) Kiedy dowiedział się, że jestem bezrobotną nauczycielką i to od czterech lat, zaproponował mi (...) pracę w szkole Towarzystwa Szkoły Ludowej w Połankach koło Babic nad Sanem.

Zaczęła się więc moja kariera w zawodzie – przyjęłam warunki jakie mi postawiono. *„Jeżeli znajdzie pani pomieszczenie na klasę szkolną i mieszkanie dla siebie i zacznie pani po miesiącu poszukiwań uczyć – to panią zatrudnimy z pensją 115 zł miesięcznie."* Miałam do wyboru, albo mieszkać w Przemyślu i korzystać z darów kulturalnych dużego miasta, (...) ale być tylko „panienką" dającą lekcje, albo być nauczycielką w zapadłej dziurze, zasiedlonej przez dawną zubożałą szlachtę zagrodową – nad którą szczególną opiekę roztoczyło TSL. Oczywiście wybrałam Połanki. Chciałam być nauczycielką, chciałam być „kimś". Połanki nie były wsią, to było 20 malutkich gospodarstw (...). W tej osadzie było tylko kilka domków pokrytych gontem, inne to chałupy pokryte strzechą, ciasne, mroczne, z wydzielonym miejscem na stajnię dla krowy, porozrzucane z daleka od siebie po „górkach i wądołach". Tu miałam zorganizować szkołę – wyszukać dla siebie mieszkanie i uczyć. Po kilku dniach chodzenia od chaty do chaty i rozmowach z ludźmi, uzyskałam zgodę gospodarza, który miał dużą izbę, na umieszczenie w niej klasy szkolnej. Był jednak problem nie do rozwiązania: gospodarze z dwójką dzieci nie mieli gdzie spać i mieszkać, stanęło na tym, że w dzień ja uczę, a po skończonej nauce gospodarze mieszkają w klasie, musi w niej stać ich łóżko ze stertą poduszek, no i była płyta kuchenna z piecem piekarskim, których nie można było usunąć. No cóż! – aby być nauczycielką i uczyć, musiałam przyjąć te warunki. Mieszkanie dla siebie znalazłam u wdowy Jaremowej, która miała też dom „pod gontem" z dużą kuchnią, w której mieszkała ze swą małą córeczką, a za kuchnią malutką „klitkę" szeroką na szerokość łóżka, bez drzwi. Zgodziłam się tu zamieszkać za opłatą 10 zł miesięcznie. Otwór na drzwi zasłoniłam prześcieradłem. (...) Rozpoczęłam pracę 1 września 1937 r. Nauka odbywała się bez książek i zeszytów, wszystkie dzieci były boso, a wiele tylko w długiej koszuli. Dzieci w wieku od 7 do 15 lat – maluchy i dryblasy „kawaliry". Żeby uczyć musiałam sama zdobyć wyposażenie do klasy, książki i przybory szkolne dla uczniów, których było ponad czterdzieścioro. Jak to wszystko zdobyć? Od rodziców uczniów nie „wyduszę" ani grosza – bo nie mają!! Co tu robić? Nie zrezygnuję! Jestem harcerką. Będę uczyć!! Pojechałam autobusem, na szczęście istniał ten środek lokomocji, do pani Zofii Hanulanki, może mi pomoże. I pomogła. Otrzymałam od niej dla mojej szkoły: sześć starych długich ław, stolik, krzesło, tablicę stojąca na trzech nogach, dużą szafę, książki, elementarze – różne – atrament, kredę, ołówki, kredki, obsadki z piórami (wszystko stare, czego już nie używały dzieci w mieście), stosy starych zeszytów z kilkoma czystymi kartkami, starą ścienną mapę Polski, godło Polski, portrety dostojników państwa i inne cenne skarby. Urządziłam klasę, miałam książki i elementarze dla każdego ucznia. Wszyscy uczniowie bez względu na wiek znaleźli się w klasie pierwszej – podzieliłam ich na dwie grupy wiekowe: młodsza i starsza. Swoje mieszkanie urządziłam też tak jak swoją klasę szkolna – w wielkim stylu prymitywu. (...) Wszystkie tarapaty organizacyjne miałam już za sobą. Zostałam przyjęta do pracy i wypłacono mi 345 zł, za trzy miesiące. Czy możecie sobie wyobrazić moją radość. Mamie zawiozłam 300 zł, sobie zostawiłam 45 zł. Byłam jak w „w niebo wzięta". Zabrałam się do systematycznej pracy wychowawczej i kształcącej nad moimi uczniami. Zaczęła się zima. W klasie było ciepło. Uczyłam też religii, bo ksiądz proboszcz był podeszłym wieku i nie miał siły przychodzić na lekcje. Za moją pracę, bo również przygotowywałam dzieci do pierwszej komunii, ofiarował ze swego lasu opał do „szkoły" i dla mnie do mego mieszkania. A wiec było nam ciepło ale dzieci z każdym dniem było w klasie mniej – nie miały się w co ubrać, a boso i w byle jakim odzieniu nie mogły wychodzić na mróz. (...) W kilku rodzinach w jednym ubraniu chodziło dwoje dzieci – jedno szło na pierwsze lekcje, przychodziło do domu, zdejmowało ubranie i buty, drugie dziecko ubierało je i szło na lekcje. Miałam więc nowy problem! (...) Rodzice moich uczniów byli analfabetami, zaledwie kilku umiało się podpisać. (...) Doszłam do wniosku, że trzeba w Połankach wybudować szkołę. Zawiązał się Komitet budowy, ludzie ofiarowali bezpłatną robociznę przy budowie, każde gospodarstwo ofiarowało sąg kamieni na fundamenty, kilku gospodarzy postanowiło iść do okolicznych dworów (...). W 1940 r., zaraz na wiosnę miała ruszyć budowa szkoły. A tu we wrześniu 1939 r. nie rozpoczęła się nauka – bo wybuchła WOJNA! – wszystkie plany „diabli wzięli"...

Chwila

Że mija? I cóż, że przemija?
Od tego chwila, by minęła,
Zaledwo moja, już niczyja,
Jak chmur znikome arcydzieła.
Chociaż się wszystko wiecznie zmienia
I chwila chwili nie pamięta,
Zawsze w jeziorach na przemiany
Kąpią się gwiazdy i dziewczęta.

Leopold Staff

(rocznik 1964 – 1968)
WSPOMNIENIA
w 35-lecie matury w dynowskim LO

Mam tremę, aby dobrze wypaść w DYNOWINCE odrodzonej, odnowionej, kolorowo wystrojonej. Może gdybym nie przeczytała hurtem 5-ciu ostatnich numerów, które otrzymałam od Andrzeja, byłoby mi łatwiej. Naprawdę, z wielkim zainteresowaniem kartka po kartce, jak kiedyś romans, przeczytałam wszystko co zostało tam napisane. Wszystko w niej jest, prezentacja regionu, miasta, okolic, historia tych terenów, życie w każdej postaci, troski i radości codzienne, duma z tych co tu żyli, tworzyli, serce zostawili i z tych co pozostali. Słowem, DYNOWINKA, jest o'k.

My maturzyści, rocznik 1968, też zostawiliśmy dużo serca w Dynowie, tu odkrywaliśmy świat. I chociaż Dynów mały, pokazywano nam tu świat ogromny.

Myślę, że w życiu każdego człowieka najbardziej znaczący jest okres szkoły średniej. Wtedy dojrzewa, odkrywa tyle tajemnic życia, przeżywa największe miłości, wciela się we wszystkich bohaterów, patriotyzm go rozdziera, marzenia nie dają spać, nauka największą jest zmorą a w dodatku nikt go nie rozumie.

Cudowne lata, wspaniałe wspomnienia, bo czy można zapomnieć lekcje PW / przysposobienie wojskowe/. Pamiętam temat mycia w łaźniach, oczywiście po skażeniach – roześmiałyśmy się z Ewą nie wiem z czego, po chwili słyszymy „Jak was, panie durniu, umyję to czystości nie stracicie nigdy". Pan Profesor doradzał nam, polecał wręcz żeby głowy zbyt wysoko nie nosić, bo tylko pusty kłos stoi zawsze podniesiony do góry. To była aluzja do jednego z naszych profesorów, bo nie dość, że był przyjezdny hen z daleka to jeszcze tak chodził.

Raz Ewa idąc z chłopakiem nie zauważyła Pana Profesora, nie ukłoniła się nisko i nie spłonęła, oczywiście ze wstydu, że jest

na randce – przez cały rok była pytana na każdej lekcji otrzymując tę samą reprymendę „że jedna na randce też go nie widziała, to za dziewięć miesięcy przejrzała na oczy".

A musztra na PW to naprawdę front był, to pole bitwy, za najmniejszą pomyłkę w składzie KBKS, do płotu i z powrotem wszystkie! Raz idąc na azymut miałyśmy dokonać jakiś skomplikowanych obliczeń odnośnie rozmieszczenia sił wroga. Zaległyśmy szczęśliwe i opalałyśmy się spokoj-

Zjazd koleżeński – 3-4.VI.1978 r.

(ciąg dalszy na str. 22)

(rocznik 1964 – 1968)

WSPOMNIENIA

w 35-lecie matury w dynowskim LO

(ciąg dalszy ze str. 21)

nie na stadionie. I nagle ktoś krzyczy „Panie" idzie, no to my w nogi i dopiero przy sklepie „u Bolka" stwierdziłyśmy, że biegniemy w biustonoszach trzymając bluzki w rękach. Front był zawsze prawdziwy. Odnośnie pisowni też doradzał - nie wiesz panie durniu jak się pisze „w krzaki"? - „w krzaki" razem a „z krzaków" osobno.

Pan Profesor przewiózł mnie raz na motorze, to było wielkie wyróżnienie, trasą spod liceum na Zabramę do Rynku i z powrotem, wszyscy nas podziwiali, jechaliśmy stałą prędkością Profesora 20 km /godz.

Panie Profesorze ogromnie pana lubiliśmy i wiemy, że z wzajemnością.

A nasz ukochany Pan Profesor Kucabiński,"Fizyk", on to miał serce! Nie zabrały mu wichry syberyjskie jego dobroci, życzliwości, odwagi w mówieniu prawdy, wiary w drugiego człowieka. Czasem, gdy przebraliśmy miarę to rzucił w nas dziennikiem wraz z trafnymi epitetami i nawet przez 5 minut było cicho. Był niezwykłym człowiekiem, skromnym, zdolnym, artystą w każdym calu. A macie z liceum inne zdjęcia niż te, co zrobił „Fizyk"? Oczywiście oprócz tych na tablo od Węgrzyna.

Jednym z naszych wychowawców w liceum był Pan Profesor Drabik"Tiszyna". O Boże, jak on pięknie śpiewał „Zawtra uchodim w morie","Przysyłaj choć puste koperty". Trzy z naszej klasy skończyły filologię rosyjską.

A największy talent językowo - kabaretowy miała Jaśka Marszałek! Na jednej z lekcji, opowiadając film „Gdzie jest generał", oczywiście po rosyjsku, doszła do stwierdzenia „Orzeszko, ja tobie nogi z... powyrywam i żeby tobie orzeszki spuchli", Profesor „skazał dwojka" Nie wiem co trzeba było na „piatiorku", bo Jaśka poruszyła całą klasę.

Z wrednych naszych zachowań, chociaż myśleliśmy, że to fajne, to dedykacja na szkolnym koncercie życzeń dla Profesora piosenki „Trzeba łysych pokryć papą", a zaśpiewała dla niego oczywiście Jaśka. I co, myślicie, że dostała pałę,Nie! Pan Profesor miał poczucie humoru i wiedział, że najbardziej sexi są łysi faceci. /Przepraszam wszystkich, którym jeszcze nie wypadły włosy!/

Dla mnie wzorem pedagoga, który swój ogromny intelekt i talent pedagogiczny umiał dać uczniom, była Pani Profesor Jurasińska – wspaniała polonistka. Jej lekcje, na których nie dało się nie myśleć, były wyjątkowe. Ile piękna i wskazówek odkryliśmy w literaturze. Ile wzruszeń dostarczała nam poezja, która ze szczególną atencją musiała być traktowana. Pani Profesor uczyła nas myślenia, miłości, wrażliwości, tolerancji i manier, tak, to było konieczne, nie pochodziliśmy z arystokracji a „Filipinka" nie o wszystkim pisała.

A nasz teatr, tak teatr, to była najprawdziwsza scena z Panią Profesor zachowującą się jak prawdziwy reżyser, powiedzmy Hanuszkiewicz. Pamiętam zdarzenie, gramy, ja Ludwika, narzeczona Słowackiego i Wiesiek Worek -Anioł /nie pamiętam jaki, co Anioł podniesie ręce żeby powiedzieć swoją kwestię, ja wybucham śmiechem a potem on i tak ze sześć razy. Była to próba generalna, po lekcjach, Pani Profesor zmęczona. W końcu nie wytrzymała, rzuciła w nas suknią Ludwiki i skrzydłem Anioła krzycząc „wyjść i nie pokazywać się więcej". Wyszliśmy z Wieśkiem na powietrze, głupota puściła, Pani Profesor zapodała „gramy"!.Było super.

Kończę, bo wspomnieniom nie byłoby końca, może jeszcze kiedyś, uda mi się dostać na łamy Dynowinki, to będę kontynuować, zachęcam też innych.

Koniecznie trzeba przypomnieć pełne trwogi logarytmicznej lekcje matematyki, lekcje biologii, na których szczególnie uwzględniana była fauna i flora Harty oraz zachowanie homo sapiens na zabawach ludowych. I wiele innych lekcji a na nich dużo ciekawych wydarzeń.

W tym roku w dniach 14–15 czerwca po raz kolejny spotykamy się na klasowym Zjeździe. Robimy to tradycyjnie co 5 lat. Myślę, że i tym razem dopisze frekwencja. Może wrażenia ze Zjazdu opisze w następnym numerze „Dynowinki" ktoś z jego stałych uczestników.

Wanda Lignowska-Bajda

HISTORIA SZKOLNICTWA PODSTAWOWEGO NA ZIEMIACH DYNOWSKICH CZ.II

W majowym numerze „Dynowinki" zamieszczona została pierwsza część artykułu, którego treść to efekt pracy nad gromadzeniem materiałów do wystawy ilustrującej dzieje szkolnictwa podstawowego na ziemiach dynowskich na konkurs „Podkarpacka Tęcza" organizowany po raz trzeci w Zespole Szkół Zawodowych im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Dynowie.

W pierwszej części pokrótce zaprezentowano historię szkół w Dynowie, Harcie Dolnej i Harcie Górnej, w Łubnie i Ulanicy. W niniejszym opracowaniu znajdą się informacje dotyczące dziejów szkół w Bachórzu, Bartkówce, Powłokomie, Dąbrówce Starzeńskiej i Przedmieściu Dynowskim.

Początki szkoły w **Bachórzu** sięgają pierwszej połowy XIXw. W roku 1842 funkcjonowała tam szkoła parafialna, utrzymywana przez ówczesnego dziedzica Bachórza hrabiego Wincentego Skrzyńskiego. Szkoła mieściła się w budynku dworskim, zaś koszty utrzymania obiektu i nauczyciela ponosił dwór. Po zniesieniu pańszczyzny w roku 1848, właściciel dworu zażądał, aby wieś wzięła na siebie część kosztów utrzymania szkoły, jednak wobec odmowy chłopów Bachórz został bez szkoły i nauczyciela przez 10 lat. Powstanie nowej szkoły było zasługą kolejnego dziedzica, hrabiego Władysława Skrzyńskiego, który na cele szkoły darował połowę murowanego domu mieszczącego wcześniej kancelarię dominialną.

Orzeczeniem RSK z dnia 27 kwietnia 1875 r. szkoła w Bachórzu uznana została za szkołę etatową i stała się tzw. jednoklasową ludową szkołą pospolitą.

Wobec utrzymującej się wysokiej liczby uczniów podjęto działania nad pozyskaniem drugiej izby lekcyjnej, a potem drugiego nauczyciela. Zamierzenia te powiodły się. Mając dwie sale lekcyjne oraz dwóch nauczycieli, Bachórz rozpoczął starania o zmianę statusu szkoły jednoklasowej na dwuklasową, co stało się możliwe 29 kwietnia 1899 roku.

Nauczycielem kierującym został Karol Scholz, dotychczasowy nauczyciel z Orzechówki zaś młodszym nauczycielem mianowano Błażeja Czechowskiego.

W okresie od 1900 do 1910 roku nie poczyniono większych remontów w budynku szkoły - wskutek przeniesień na inne stanowiska zmieniali się nauczyciele i kierownicy szkoły, zmniejszała się również liczba uczniów uczęszczających do szkoły a zapisani na naukę uczniowie lekceważyli obowiązek szkolny. Przyczyniło się to do wstrzymywania rozwoju szkoły w Bachórzu.

Rok 1914 był dla szkoły bardzo niepomyślny. Wybuch I wojny światowej dotknął także Bachórz, gdzie wkroczyły wojska rosyjskie, zajmując budynek szkoły dla swoich potrzeb. Po wyjściu tych wojsk ze wsi, dopiero z końcem XII 1915 r. rozpoczęto naukę w jednej sali.

Nauczyciele miejscowi zabiegali o odnowienie szkoły i upowszechnienie uprawy drzew owocowych – z różnym skutkiem.

21 i 22 VII 1928 r. przez Bachórz przejechał Prezydent Ignacy Mościcki, z Łańcuta do Grabówki i z powrotem, co zostało również upamiętnione w kronice szkolnej.

Okres II wojny światowej to w Bachórzu czas bardzo trudny dla uczniów i ich rodziców.

Wykorzystanie budynku szkoły na magazyn zbożowy, ogólna bieda, brak obuwia, odzieży, wywózki na roboty do Niemiec, to powody, dla których nauka nie odbywała się systematycznie.

Od września 1946 roku w siedmioklasowej szkole nauka odbywała się w 3 salach

w budynku szkolnym i 1 sali budynku dworskiego. Następne lata to powolny rozwój szkoły w Bachórzu – systematycznie przybywało sal, pomocy dydaktycznych, książek.

Nową szkołę wybudowano w 1964 roku. Od tego czasu jej kolejni kierownicy to: Bolesław Bielec, Stanisław Łysek, Stanisław Sienko, Barbara Chrobak, Stanisław Łysek, Maria Hadam, Emilia Bartoń, Józef Stolarczyk.

Uczniowie SP w Bachórzu z panem Bolesławem Bielcem.

Budowę szkoły w **Bartkówce** rozpoczęto 18 sierpnia 1870 r. w wyniku starań zarządu gminy oraz przychylności dworu. Ludwik de Zaręba Skrzyński podarował ogród, aby służył on pod budowę budynku szkolnego. Budynek szkoły postawiono z drzewa, dach pokryto gontami. Naukę rozpoczęto w 1872 r. Pierwszym nauczycielem był Wojciech Kogut, naukę religii prowadził ks. Jan Jajko.

W 1875 r. szkoła parafialna w Bartkówce została przekształcona na filialną i taki status posiadała do 1882 r.

21.03. 1887 r. zakupiono dom szynkarki Schneidli Tewel i 10 sążni ogródka, by wybudować murowany budynek szkoły połączony z kancelarią gminną. Do użytku oddano go 1.09.1889 r.

W roku szkolnym 1901/02 utworzono z budynku szkoły drugą salę naukową i zatrudniono nadetatową nauczycielkę Kazimierę Boroniównę.

Od 15.11.1904 r. Rada Szkolna Krajowa dekretem przemianowała szkołę jednoklasową w Bartkówce na szkołę ludową dwuklasową i mianowała Aleksandra Niemca stałym nauczycielem kierującym dwuklasową szkołą. Od 1927r. funkcję kierownika pełnił Adolf Chudzikiewicz.

Niestety, do 1931r. nie udało się utworzyć w Bartkówce szkoły trzyklasowej - dopiero w tym bowiem roku przeprowadzono w budynku remont i oddano trzecią salę szkolną.

30.09.1939r. do Bartkówki przyjechała konnica radziecka i objęła służbę wzdłuż Sanu. W budynku szkolnym usunięto obrazy i krzyże, zakazano nauczania religii i historii polskiej. We wrześniu 1940r. w Bartkówce zorganizowano w prywatnym domu Michała Bujdasza jednoklasową szkołę, w której uczył niewykwalifikowany nauczyciel Potoczny z Pawłokomy.

21.05.1941r. nastąpiła zmiana okupanta Bartkówki. Tym razem swój porządek wprowadzili Niemcy, postępując jak poprzednicy, usuwając z programu szkolnego historię, naukę o Polsce współczesnej, literaturę polską.

Dyrektor Adolf Chudzikiewicz powrócił po wojnie do Bartkówki we wrześniu 1944r. i zorganizował 3-klasową szkołę, zapoczątkowując rok szkolny 1944/45, który zakończył się pomyślnie. Następny jednak został przerwany: z 3 na 4.10.1945r. wieś zniszczyły oddziały ukraińskie, zaś ludność Bartkówki schroniła się w Dynowie.

Do wznowienia nauki w szkole w Bartkówce doszło dopiero 15.09.1948r. Uczono w jednej, małej klasie pozbawionej okien. Kilka miesięcy później oddano do użytku drugą klasę.

Mimo trudnych lat, jakie nastąpiły po wojnie, mieszkańcy Bartkówki planowali budowę nowej szkoły. W 1959r. powstał Komitet Budowy Szkoły, który zaczął czynić starania o uzyskanie działki.

W tym samym roku przystąpiono do budowy mostu na Sanie, a ponieważ wiele prac miało być wykonanych społecznie, budowę szkoły odłożono na przyszłość.

Od września 1968r. funkcję kierownika szkoły objął Kazimierz Ostafiński i pełnił ją do końca roku szkolnego 1997, kiedy to przeszedł na emeryturę.

W 1991r. zakupiono dzięki wsparciu finansowemu rodziców działkę obok szkoły, pozyskując obejście i plac zabaw dla dzieci. Powiększyła się też liczba klas i dzieci przestały się uczyć na dwie zmiany.

1.01.1993r. Bartkówka została przyłączona do miasta Dynowa, a szkoła przyjęła nazwę Szkoła Podstawowa Nr 2 w Dynowie.

Aktualnie funkcję dyrektora szkoły pełni Wiesława Marszałek.

W okresie międzywojennym w **Pawłokomie** funkcjonowały dwie szkoły: polska i ukraińska. Szkoła polska w latach 1914 - 1920 była tak zwaną „eksponówką", w której nauczano w języku polskim. Od roku 1924 była to szkoła jednoklasowa. Uczęszczali do niej uczniowie wyznania rzymskokatolickiego. Kierowniczką placówki była Maria Kośmider.

Druga szkoła - z językiem ukraińskim - była dwuklasowa. Tutaj kształciły się dzieci z rodzin grekokatolickich. W szkole tej oprócz nauczycieli ukraińskich pracowali także Polacy. Kierownikiem był Mikołaj Lewicki.

W latach 1924 - 1931 w jednoklasowej polskiej szkole uczyło się 53 uczniów, a w dwuklasowej ukraińskiej 177.

Okres wojenny był tragiczny w dziejach Pawłokomy. Wielu Polaków opuściło wieś w obawie o własne życie. Po wojnie życie wsi zaczynało się od nowa.

Po wojnie budynek polskiej szkoły został rozebrany, prawdopodobnie na opał. W resztkach budynku schroniły się powracające rodziny, które już nie miały własnych domów.

W budynku szkoły ukraińskiej powstała szkoła polska. Uczyła się tu młodzież do 1998 roku, to jest do momentu oddania do użytku nowego obiektu szkolnego. Długoletnim kierownikiem szkoły w Pawłokomie był Edward Kędzierski. Pełnił on tę funkcję w latach 1949-1980, a jako nauczyciel pracował jeszcze do kwietnia 1986 roku. Zasłużonymi nauczycielkami były: Weronika Szczawińska, Zofia Sochacka i Maria Bielec.

Budynek szkolny doczekał się większego remontu dopiero w roku 1992. Mimo renowacji i tak nie spełniał podstawowych wymogów do nauczania. W styczniu 1993 roku klasa „O" została przeniesiona do sali, znajdującej się w nowopowstałym budynku remizy strażackiej.

Od września 1994 roku funkcję dyrektora szkoły objęła Irena Bilska. Po wielu latach starań uzyskano pozwolenie na budowę nowej szkoły. Prace trwały do 1998 roku.

Zespół wokalny „Wesołe Nutki" SP Nr2 w Dynowie.

Dnia 20 września 1998 roku odbyła się uroczystość otwarcia nowej szkoły.

Od roku szkolnego 1999/2000 Szkoła Podstawowa została zamieniona w Zespół

(ciąg dalszy na str. 24)

HISTORIA SZKOLNICTWA PODSTAWOWEGO
NA ZIEMIACH DYNOWSKICH CZ.II

(ciąg dalszy ze str. 23)

Szkół Nr 4 w Pawłokomie.

Obecnie w skład Zespołu Szkół Nr 4 w Pawłokomie wchodzi 6-letnia szkoła podstawowa, oddział zerowy, oddziały klasy I, II i III gimnazjum. Trzy klasy gimnazjalne mają swoją siedzibę w budynku Szkoły Podstawowej w Dylągowej. Nadzór pedagogiczny i organizacyjny nad całością sprawuje dyrektor zespołu szkół Irena Bilska.

Stary budynek szkoły w Pawłokomie. Zespół Szkół Nr 4 w Pawłokomie.

Informacje, jakie udało się zdobyć na temat historii szkoły w **Dąbrówce Starzeńskiej** są niepełne. Wiadomo, że Rada Szkolna Okręgowa w Brzozowie mianowała z dniem 1 sierpnia 1913 roku Jana Wyskiela, nauczyciela tymczasowego pięcioklasowej szkoły w Dynowie tymczasowym nauczycielem jednoklasowej szkoły ludowej w Dąbrówce Starzeńskiej. Miał on zgłosić się u kierownika szkoły celem objęcia służby.

Z roku 1928 pochodzą dokumenty świadczące o rozpoczęciu budowy szkoły. Są to: kosztorys, odręczny plan sytuacyjny, opinie znawcy technicznego w sprawie projektu budowy szkoły powszechnej w Dąbrówce Starzeńskiej oraz „Szkic na szkołę w Dąbrówce Starzeńskiej".

Następne uzyskane informacje pochodzą dopiero z roku 1948. Z dniem 1 IX posadę nauczycielską objął Jan Wyskiel. Wtedy to we wsi tworzył się Komitet Odbudowy Szkoły-ludność opodatkowała się i wyremontowano budynek podworski przeznaczony na szkołę oraz wykończono drugą izbę szkolną. Nauka była bardzo trudna, dzieci z V klasy z powodu braku nauczyciela nie uczęszczały do szkoły. Brak było kredy, tablic i podręczników. Mimo tych trudności nauka odbywała się normalnie. W 1949 r. szkoła dysponowała trzema izbami lekcyjnymi.

Stary budynek szkoły w Pawłokomie.

Zespół Szkół Nr 4 w Pawłokomie.

W roku szkolnym 1950-1951 po raz pierwszy w Dąbrówce Starzeńskiej 37 uczniów i uczennic ukończyło pełną, siedmioklasową szkołę. W 1952 roku ukończono remont wewnętrzny budynku szkolnego.

W 1955 rok odszedł na emeryturę dotychczasowy kierownik szkoły Jan Wyskiel, a na jego miejsce przyszedł Tadeusz Gierlach. Pozostałe grono nauczycielskie to: Karnas Danuta, Bukład Janina, Kudła Cecylia.

W 1958 roku przystąpiono do gruntowego remontu szkoły, który zakończył się latem 1960 roku.

W listopadzie 1960 roku na własna prośbę, dotychczasowy kierownik został przeniesiony do innej szkoły. Kolejnym kierującym szkołą był Jan Polityński, a po nim Józef Gierlach.

28 VIII 1968 roku oddano do użytku filialny budynek szkoły w Reszowie. W 9 lat później został on przekazany Komendzie Chorągwi Harcerskiej w Przemyślu na Wojewódzki Ośrodek Rekreacyjno-Wypoczynkowy i Szkoleniowy.

Rok szkolny 1977/78 rozpoczęto o obniżonym stopniu organizacji szkoły tj. z klas I-VIII zmniejszono ich ilość do I-IV. Pozostała młodzież była dowożona do Zbiorczej Szkoły Gminnej w Dynowie. W Dąbrówce pozostało trzech nauczycieli: Józef i Zofia Gierlachowie oraz Maria Kłyż. Szkoła wymagała remontu.

Ze względu na zmiany w systemie Edukacji Narodowej klasy IV-VI powróciły do szkoły w Dąbrówce, zaś po strajku klas VII-VIII także i one od roku 1981/82 powróciły ze Zbiorczej Szkoły Gminnej w Dynowie.

Kolejne lata to czas kryzysu gospodarczego w kraju. Szkoła nie była remontowana, pogarszał się stan ogólny budynku.

1 IX 1992 rok na emeryturę odszedł dyr. szkoły Józef Gierlach. W wyniku odbytego konkursu na stanowisko dyrektora, jego miejsce zajęła Barbara Gierlach. Funkcję tę pełniła do 1994 r. Następnym kierującym został Leszek Iwański, a po nim dyrektorką została mianowana Ewa Święch

Przedmieście Dynowskie nie posiadało szkoły do roku 1896. Dopiero w 1897 roku została tu otwarta jednoklasowa szkoła ludowa. Jej pierwsze nauczycielki to: Józefa Bieżanka i Antonina Migalska.

O istnieniu szkoły przed pierwszą wojną światową świadczy zachowana księga uczniów oraz świadectwa szkolne. Brak również konkretnych dokumentów dotyczących funkcjonowania szkoły bezpośrednio po roku 1918. W oparciu o ustne relacje dawnych uczniów można ustalić, że nauczycielami wtedy byli: Kazimierz Kwolek i Helena Kędzierska.

O dalszych losach szkoły informuje już kronika prowadzona przez kierownika szkoły Pawła Wrażenia. W latach międzywojennych na Przedmieściu Dynowskim była szkoła czteroklasowa, w której pracowało dwóch nauczycieli.

W latach poprzedzających drugą wojnę światową w szkole na Przedmieściu pracowała jako siła pomocnicza Józefa Kosanowska, następnie Bohdan Hnatyszak i nauczyciel religii ksiądz Józef Matuszek.

Po wybuchu wojny nauka w szkole rozpoczęła się dopiero w listopadzie 1939 roku. Podczas okupacji w budynku szkolnym spotykali się członkowie Armii Krajowej, tu też odbywało się tajne szkolenie podoficerów.

Od 1944 roku szkoła na Przedmieściu Dynowskim była szkołą 7-klasową. Uczyli w niej: Paweł Wrażeń, Karolina Beck, Cag Leon, Kazimiera Smenda, Helena Szelc i Maria Wietki. Po przyłączeniu Przedmieścia w 1946 do Dynowa szkoła otrzymała oficjalną nazwę Szkoły Podstawowej Nr 2 w Dynowie.

W 1950 roku na emeryturę przeszedł Paweł Wrażeń. Jego funkcję przez rok pełniła Maria Wietki, a po niej Władysław Piróg. Nauka w tym czasie odbywała się tylko w budynku szkolnym w dużej i małej izbie lekcyjnej.

W 1959 r. kierownictwo szkoły objął Mieczysław Krasnopolski. Dzięki jego rezygnacji z mieszkania w szkole powstały nowe, wygodne izby lekcyjne.

Kiedy w wyniku reformy szkolnictwa wprowadzono szkoły ośmioklasowe, liczba sal lekcyjnych okazała się znów niewystarczająca. Postanowiono więc wybudować w czynie społecznym pawilon szkolny. Zadania tego podjęli się nauczyciele wraz z kierownikiem i Komitetem Rodzicielskim. 25.08.1969 r. pawilon został oddany do użytku. Mieścił on cztery izby lekcyjne, małą salę gimnastyczną, kancelarię i hol.

W okresie od 1959 do 1973 r. w szkole pracowali następujący nauczyciele: Grażyna Górniak, Apolonia Jurek, mgr Helena Kozubal, kier. Mieczysław Krasnopolski, Maria Makaryk, Zofia Nowak, Danuta Prokop, Anna Stankiewicz, ks. Jan Śmietana, mgr Leonia Tarnawska, Maria Wietki, Waleria Majchrzak.

W wyniku reorganizacji szkolnictwa podstawowego w 1973r. powstały zbiorcze szkoły gminne, a zlikwidowano niektóre szkoły w terenie. Z dniem 1 lipca 1993 r.- na mocy decyzji Wydziału Oświaty w Brzozowie Szkoła Podstawowa Nr 2 w Dynowie uległa likwidacji. Stawała się od tej pory jedynie filią Zbiorczej Szkoły Gminnej w Dynowie z klasami od I do IV. W 1977 r. i te klasy zostały skierowane do szkoły gminnej.

Na podstawie kronik szkolnych, materiałów publikowanych na stronach internetowych i udostępnianych przez szkoły

opracowała
Bogusława Pinkowicz

W numerze 1/91 (styczeń 2003) oraz 3/93 (marzec 2003) „Dynowinki" padło złożone pytanie dotyczące funkcjonowania gimnazjów w gminie Dynów. Spór toczy się o to, czy reforma rzeczywiście realizuje się w kompleksie: gimnazjum – szkoła podstawowa, o poziom kształcenia uczniów w zespole, o utrzymanie samodzielności i tożsamości gimnazjum[1]. W chwili obecnej wiadomo już, że zespoły szkół mogą koegzystować, ale owa – symbioza - nie wszystkim odpowiada. W odniesieniu do ministerialnych rozbieżności - przypatrzmy się kolejnemu gimnazjum, istniejącemu w Zespole Szkół Nr 1 w Bachórzu.

JAK FUNKCJONUJĄ GIMNAZJA W GMINIE DYNÓW?

Zespół Szkół Nr 1 w Bachórzu

Wspólna praca organu prowadzącego szkołę, jej Dyrektora, nauczycieli i Rady Rodziców zaowocowała powstaniem w Bachórzu, przy dotychczasowej szkole podstawowej, jednego z czterech gimnazjów w Gminie Dynów.

Budynek szkoły.

Zdaniem Dyrektora Zespołu – Pana mgra Józefa Stolarczyka, historyka z zawodu, człowieka o wysokiej kulturze i wiedzy, nie tylko historycznej, gimnazjum przy szkole podstawowej to dobre rozwiązanie, zarówno z punktu wychowawczego, opiekuńczego, jak i ekonomicznego. Jego zdanie potwierdzają wnioski płynące z mierzenia jakości pracy w szkole oraz konfrontacja z innymi szkołami na terenie gminy. Panująca w zespole atmosfera jest miła, gimnazjaliści akceptują młodszych i nowych kolegów. W szkole nie ma patologii, a w środowisku jest ona dobrze postrzegana.

Gimnazjaliści spotykają się na przerwach z młodszymi kolegami, koleżankami, ale od samego początku nauki w zreformowanej szkole nie było między nimi problemu z integracją. *„Uczą nas w większości ci sami nauczyciele, z młodszym rodzeństwem spotykamy się na przerwach, a mimo to mamy poczucie pewnej odrębności. Tylko do gimnazjum dowożeni są uczniowie z sąsiedniej miejscowości. My uczymy się w gimnazjum, młodsi w szkole podstawowej"* – zgodnie twierdzą Lidka Sosnowska, uczennica II klasy i Kamil Krupa, uczeń klasy III gimnazjum. Dojeżdżający uczniowie, w imieniu których wypowiadała się miła i elokwentna uczennica klasy II – Alinka Pałys, zauważają, że gimnazjum daje szansę „wykazania się" nie tylko w nauce, ale także w działaniu na rzecz szkoły i gminy. *„Na początku były problemy z przyzwyczajeniem się do nowych warunków, ale po półroczu te problemy znikły"* – dodaje.

Gimnazjum w Zespole Szkół Nr 1 w Bachórzu usytuowane jest na piętrze, w specjalnie wydzielonym skrzydle budynku. Na 205 uczniów w szkole, 78 to gimnazjaliści. Propozycja odseparowania tych dwu typów szkół została zdecydowanie odrzucona, zarówno przez samych uczniów, jak i przedstawicieli rodziców. Rada Rodziców, bo o niej mowa, z pełnym zaangażowaniem włączyła się w powstanie nowego typu szkoły, która by łączyła 13-,14- i 15-latków z Bachórza i tych, którzy mieli docierać tu z nieodległej wsi, Laskówki. Organizowała dochodowe imprezy, aby wesprzeć finansowo rodzące się gimnazjum: festyny wsparcia szkoły, wiejskie zabawy dochodowe. Corocznie też dokonywany jest na ten cel odpis z Rady Rodziców. Wszystkim tym przedsięwzięciom przewodzi niezwykle zaangażowana w działalność szkoły – pani Łucja Bachurska. W ogóle, rodzice są wielkim wsparciem dla szkoły. Zawsze chętni, służą też swoją fachową pomocą w pracach remontowych i renowacyjnych obiektów szkolnych.

Szkoła nie może sobie pozwolić na typowe klasopracownie, ale robi wszystko, aby warunki kształcenia były na możliwie wysokim poziomie. Tu pomieszczenia są jasne, okna wymienione, sanitariaty odremontowane, czyste. Księgozbiór biblioteczny – na miarę potrzeb. Mimo to dyrektor już zaplanował, że dwa pomieszczenia, które wydzielono nad nowopowstającą salą gimnastyczną przeznaczy na bibliotekę wraz ze stanowiskami multimedialnymi i na świetlicę dla tych zwłaszcza uczniów, którzy do domów docierają gminnym gim-busem.

Pracownia informatyczna w szkole

Miejscem, którym szkoła szczególnie może się szczycić jest pracownia informatyczna, doskonale zaopatrzona w sprzęt komputerowy wraz z dostępem do Internetu. Warto wspomnieć, że tutaj organizowane były kursy informatyczne dla nauczycieli – prowadzone przez Centrum Doskonalenia Nauczycieli „Quatro" - znane z gościnności i fachowej organizacji ich gospodarza[2].

Sercem szkoły są jednak jej uczniowie. Szkoła dba o wszechstronny ich rozwój i wpaja właściwe wzorce wychowawcze. A odnotować trzeba, że wywiązuje się z tego zadania pomyślnie, bo sporo tu zdolnych

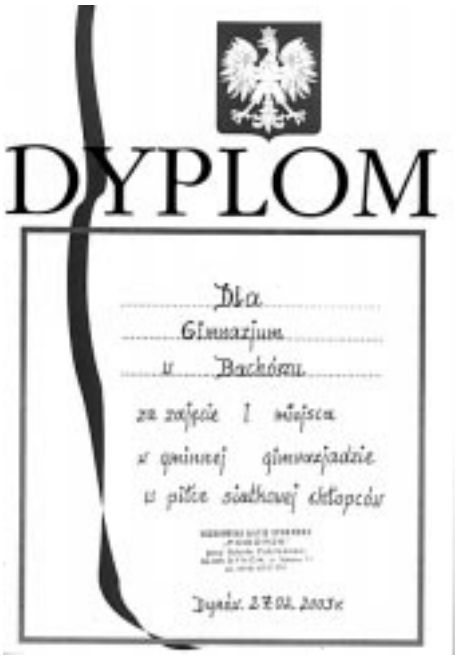

i systematycznych gimnazjalistów, którzy chlubnie zapisują się w kartach szkoły i z powodzeniem reprezentują ją na zewnątrz. Laureatem Konkursu Matematycznego, zdobywcą I miejsca jest uczeń III klasy – Kamil Krupa, świetnie spisują się chłopcy w zawodach sportowych, do których przygotowuje ich solidnie p. mgr Lucyna Stochmal. W międzyszkolnym Turnieju Tenisa Stołowego zajęli II m-ce, w Gminnym Halowym Turnieju Piłki Nożnej również II m-ce, a w Gminnej Gimnazjadzie w Piłce Siatkowej okazali się najlepsi. W zawodach na szczeblu powiatowym, w Zaczerniu, uplasowali się nato-

(ciąg dalszy na str. 26)

JAK FUNKCJONUJĄ GIMNAZJA W GMINIE DYNÓW?
Zespół Szkół Nr 1 w Bachórzu

(ciąg dalszy ze str. 23)

miast na miejscu III. Uczeń zaś klasy I – Dominik Goleniowski reprezentował gminę na powiatowych zawodach w tenisa stołowego. Nie dziwi więc fakt, że dla takich uczniów Dyrektor buduje salę gimnastyczną z prawdziwego zdarzenia.

Uwagę uczniów, nauczycieli oraz gości szkoły zwracają prace plastyczne umieszczone na gazetce w hollu budynku. Tu m.in.

D. Drewniak i jej prace:

Śpiący Józio

Chłopiec

prezentuje swoje rysunki i obrazy uczennica klasy III – Dominika Drewniak. Dzięki nauczycielce sztuki – p. mgr Joannie Cieśli – talent uczennicy został zauważony i jest ze szczególną troską pielęgnowany. Dominika biegle posługuje się węglem, akwarelą, plakatówką, ołówkiem. Chętnie i z dużym powodzeniem bierze udział w licznych konkursach plastycznych na szczeblu gminnym i powiatowym. Jest laureatką II m – ca w, prestiżowym już na naszym terenie, konkursie „Tęcza Podkarpacka", została też wyróżniona w konkursie powiatowym pod hasłem: „Ziemia nasz dom", a także w konkursie propagującym szeroko rozumianą profilaktykę – „Świat przyjazny i bezpieczny dla każdego". Dominika marzy o pogłębianiu swoich zainteresowań w liceum plastycznym, ale obawia się, że względy finansowe przeszkodzą jej w realizacji marzeń…[3]

W sytuacji reformy szkolnictwa, wiele gmin nie mogło sobie pozwolić na budowę samodzielnych gimnazjów. Gmina Dynów rozpatrywała jednak ten, obok innych projektów reformy. Po zbadaniu wszystkich „za i przeciw", zdecydowała, że w obecnej sytuacji, w której nie tylko warunki finansowe pozostawiają wiele do życzenia, ale również malejący z roku na rok przyrost naturalny, najlepiej będzie, gdy gimnazja powstaną przy większych szkołach podstawowych. Grożący szkołom niż demograficzny odzywa się z siłą coraz głośniejszą. Opolskie Kuratorium Oświaty np. obliczyło, że w jego regionie będzie o trzy tysiące kandydatów do szkół ponadgimnazjalnych mniej.[4] Zdaniem kierownika działu „Oświata" UG w Dynowie, p. mgr Danuty Błotnickiej, skreślenie ustawy, która utrzymywała istnienie Zespołów Szkół do sierpnia 2003r. ma swoje mocne uzasadnienie w aspekcie dydaktycznym i – rzecz jasna – organizacyjnym. *„Czynnik ludzki jest tu szalenie ważny* – dodaje – *to on był brany pod szczególną rozwagę przy tworzeniu się zespołów w naszej gminie. Stan obecny jest dobry, zespoły świetnie się sprawdzają pod kątem finansowym, ale, cóż ukrywać, gimnazjum z prawdziwego zdarzenia, istniejące jako samodzielny twór, pozwoliłoby czuć się nastolatkom prawdziwymi gimnazjalistami (oczywiście we właściwym znaczeniu tego słowa!), a reforma szkolnictwa wypełniłaby się w 100%."*

Tuż przed nowelizacją ustawy o systemie oświaty byli ministrowie edukacji[5] wyrazili pogląd, iż cofa ona ważny fragment reformy edukacji. Pisemnie oświadczyli, iż *„zmiana usytuowania gimnazjum w strukturze szkolnictwa jest w istocie kreowaniem anachronicznej dziś dziewięcioletniej szkoły podstawowej, która szczególnie w przypadku uczniów ze wsi i małych miast obniży poziom ich kształcenia i stworzy sytuację sprzyjającą zaniżeniu motywacji dalszego kształcenia."*

Czy tak jest istotnie? Odpowiedzmy sobie na przykładzie funkcjonowania Zespołu Szkół Nr 1 w Bachórzu.

Zuzanna Anna Nosal

[1] Zob. Bilans otwarcia [w:] Stan polskich spraw u progu działania rządu SLD-UP i PSL, Kncelaria Prezesa RM, 2 stycznia, 2002, Nie cofać reformy oświaty, oraz Oświadczenie na rozpoczęcie nowego 2002/2003r. szkolnego (byłych ministrów edukacji) na stronie internetowej – www.gimnazjum.pl, Oświadczenie byłych kuratorów oświaty [w:] Rzeczpospolita, 13 luty 2002, s.A2.

[2] Opinię potwierdzają nauczyciele Szkoły Podstawowej w Dylągowej, uczestnicy kursów informatycznych w Bachórzu.

[3] Może znajdzie się ktoś, kto pomoże rozwiązać problem Dominiki?…[Z.A.N-autor]

[4] Zob. Szkoły znikają szybciej niż planowano [w:] Rzeczpospolita nr 29, 4 luty 2003.

[5] Autorami listu do Prezydenta RP są: Mirosław Handke (minister edukacji narodowej w latach 1997 – 2000), Edmund Wittbrodt (minister edukacji narodowej w latach 2000 – 2001), Irena Dzierzgowska (sekretarz stanu W MEN w latach 1997 – 2000), Krzysztof Kawęcki (sekretarz stanu w MEN w latach 2000 – 2001), Wojciech Książek (podsekretarz stanu w MEN w latach 1997 – 2001), Lech Sprawka (podsekretarz stanu w MEN w latach 2000 – 2001), Grażyna Ziółkowska (była dyrektor Centralnej Komisji Egzaminacyjnej).

KONKURS DLA STAŁYCH KLIENTÓW

– GS DYNÓW

Dowcip żydowski

Hasło przewodnie tegorocznego konkursu „Podkarpacka Tęcza": „Barwy czterech kultur Podkarpacia: polskiej, żydowskiej, ukraińskiej i ormiańskiej", zainspirowało mnie do zebrania materiałów i napisania kilku słów o dowcipie żydowskim. Nie sposób jest bowiem przejść obojętnie wobec tak okazałych zbiorów.

Zajmując się dowcipem żydowskim, musimy być świadomi tego, że jest on wynikiem jedynych w swoim rodzaju uwarunkowań religijnych, historycznych i socjalnych, a zarazem kluczem do żydowskiej historii. Jego badanie zapoczątkował Sigmund Freud. Był on pierwszym, który odkrył w dowcipie żydowskim tendencję do samokrytycyzmu, gdzie narrator jest jednocześnie przedmiotem drwin. Potwierdzeniem tej żydowskiej teorii masochistycznej niech będzie fakt, że została ona zaakceptowana nawet przez żydowskich intelektualistów.

Powodów tego psychologicznego masochizmu w dowcipach żydowskich naukowcy doszukują się w historii Żydów.

Według psychoanalityków są nimi przebywanie w europejskich gettach i niska jakość warunków życiowych, w jakich zmuszeni byli oni mieszkać. Musimy jednak zadać sobie pytanie, czy tak jest w rzeczywistości? Przecież społeczeństwo żydowskie jest tak samo zróżnicowane jak każde inne: tak jak i w innych społeczeństwach znajdziemy tutaj zarówno przesadnie bogobojnych, jak też i skąpców, czy też niewiernych małżonków. Sama jednak specyfika społeczeństwa żydowskiego sprawia, że dowcipy żydowskie są jedyne w swoim rodzaju.

Ich bohaterami są najczęściej: Żyd i osoba innego pochodzenia, Żyd i rabin, rabin i katolicki ksiądz, biedny i bogaty Żyd i in.

Godne zauważenia jest to, że podejmują one inną tematykę w Ameryce i inną w Europie: w Europie bazują na uwarunkowanym religijnie antagonizmie, w Ameryce zaś tematem przewodnim jest szybki sukces gospodarczy Żydów. Fakty te są dowodem, że w tym gatunku ważne są warunki socjalne i historyczna rola narodu żydowskiego.

Rozważając nadal nad dowcipem żydowskim możemy rozróżnić dowcipy „o Żydach", w których inni śmieją się z Żydów, mające wydźwięk antysemity styczny, wyśmiewające ich wygląd i przedstawiające ich w krzywym zwierciadle (które nie są warte dalszego omawiania i powtarzania). Drugą grupę stanowią dowcipy żydowskie, które zostały wymyślone przez żydów (z pewną dozą samokrytycyzmu), o nich samych.

Czasami trudno jest rozróżnić pomiędzy tymi dwoma gatunkami, dlatego, że najczęściej dowcipy żydowskie opowiadane przez innych otrzymują tę charakterystyczną nutkę antysemityzmu, której jeżeli nie jest się Żydem niestety trudno jest się oprzeć.

Żydzi potrafią jednak świetnie obserwować samych siebie, co odzwierciedlają wymyślone przez nich dowcipy. Żyd jest tutaj symbolem oszczędności i przebiegłości, szczególnie jeżeli chodzi o omijanie żydowskich przepisów i zasad dotyczących koszernego jedzenia, czy też świętowania szabatu. Całości komicznego efektu dopełnia dominacja pieniądza i budzącej wątpliwości działalności handlowej w życiu społeczności żydowskiej, gdzie najczęściej partner w interesach zostaje przechytrzony najróżniejszymi fortelami i mieszanką obowiązków względem religii oraz własnej korzyści.

Tutaj właśnie mamy znowu do czynienia z uwarunkowaniami socjalno – ekonomicznymi. Nie każdy bowiem wie, że kiedyś w niektórych krajach obracanie pieniędzmi, a więc zawód np. bankiera był jednym z nielicznych zawodów dozwolonych Żydom.

Bardzo popularne w tym gatunku są także dowcipy o pośrednikach małżeńskich, którzy do ostatniej chwili ukrywają mankamenty przyszłych kandydatów na małżonków. Krytykują one małżeństwa zawierane bez miłości na polecenie rodziców lub też z powodów materialnych.

Mam nadzieję, że chociaż po części przybliżyłam Państwu tematykę i specyfikę żydowskiego dowcipu, a tym samym zachęciłam do sięgnięcia po te jakże bogate we wspaniały i jedyny w swoim rodzaju humor, zbiory.

Może przeczytacie je Państwo przy „szabasowych świecach" i poznacie dzięki temu troszeczkę specyfiki, historii i kultury narodu żydowskiego, tak cennych przecież także i dla spuścizny naszego regionu.

Opracowała **Agata Krupa**

„Super - Matematyk"

– I Gminny Konkurs Matematyczny dla uczniów szkół gimnazjalnych

Dnia 12 maja 2003 roku w auli Zespołu Szkół Zawodowych im. Kard. Stefana Wyszyńskiego w Dynowie odbył się I Gminny konkurs Matematyczny „Super – Matematyk" przeznaczony dla uczniów gimnazjum. Celem konkursu było wykrywanie oraz rozwijanie uzdolnień i zainteresowań matematycznych, pobudzanie twórczego myślenia oraz lepsze przygotowanie uczniów do nauki w szkołach ponadgimnazjalnych. Tematyka zadań obejmowała wiadomości i umiejętności objęte *Podstawą programową* kształcenia ogólnego, a zawarte w podręcznikach szkolnych z matematyki przeznaczonych dla klas I – III gimnazjum.

Chęć udziału w tym konkursie zgłosiły trzy szkoły z naszej gminy: ZS w Dynowie, ZS nr 2 w Harcie i ZS nr 3 w Łubnie. Etap gminny składał się z czterech zadań otwartych, które uczniowie rozwiązywali w ciągu 90 minut.

Komisja w składzie: mgr inż. Barbara Gierlach, mgr Barbara Ślemp i mgr Renata Mazur poprawiła i oceniła prace oraz przydzieliła nagrody ufundowane przez Burmistrza Miasta Dynowa.

Oto najlepsi uczniowie tego konkursu:

I miejsce – **Mateusz Mikoś** ZS w Dynowie

II miejsce – **Marek Fuksa** ZS w Dynowie

III miejsce – **Aleksander Duda** ZS w Dynowie oraz **Marcin Lignowski** ZS w Harcie

IV miejsce – **Mateusz Gładysz** ZS w Dynowie

V miejsce – **Anna Kociełko** ZS w Łubnie

Organizatorzy składają serdeczne podziękowania Burmistrzowi Miasta Dynowa Pani mgr Annie Kowalskiej za patronat i ufundowanie nagród, Kierownikowi ZGM w Dynowie Panu Jackowi Gierlachowi za wsparcie finansowe oraz Dyrekcji Szkoły za umożliwienie zorganizowania konkursu.

Barbara Gierlach

Rok szkolny 2002/2003 w Zespole Szkół

W roku szkolnym 2002/2003 do Zespołu Szkół uczęszczało 896 uczniów – 471 do Szkoły Podstawowej i 425 do Gimnazjum. Byli oni podzieleni na 34 zespoły klasowe. Uczyło ich 53 nauczycieli. Sprawne funkcjonowanie szkoły byłoby niemożliwe bez 6 pracowników administracji i 12 obsługi.

W Zespole Szkół prężnie działał Samorząd Uczniowski pod przewodnictwem Agaty Bajdy. Jego opiekunami byli mgr L. Choma i mgr E. Hadam. Ponadto w naszej szkole działały:

- drużyna harcerska – opiekun mgr A. Chrapek, która przywiozła do Dynowa Betlejemskie Światełko Pokoju
- Szkolna Kasa Oszczędności – opiekun mgr W. Frańczak, w której oszczędzało ponad 300 uczniów
- Szkolne Koło Turystyczno – Krajoznawcze – opiekun mgr B. Pyś
- uczniowski Klub Europejski – przewodnicząca A. Bajda, opiekunowie mgr B. Piesko, mgr L. Choma, który przeprowadził m.in. Referendum unijne wśród uczniów naszego gimnazjum.

W Zespole Szkół prężnie działa Rada Rodziców pod przewodnictwem Pani Małgorzaty Kochman. Zorganizowała ona m.in. zabawę choinkową dla naszych uczniów.

W kończącym się roku szkolnym 21 nauczycieli prowadziło społecznie (bez wynagrodzenia) zajęcia pozalekcyjne, w którym uczestniczyło 463 uczniów. Efektem tej pracy był liczny udział naszych uczniów w konkursach przedmiotowych i zawodach sportowych, na których osiągnęli oni znaczące sukcesy. Oto ich wykaz:

8.10.2002r. – III miejsce turnieju piłki ręcznej dziewcząt z Gimnazjum w Rzeszowie – opiekun ngr A. Dżuła

9.10.2002r. – I miejsce w turnieju piłki ręcznej dziewcząt klas VI i młodszych w Rzeszowie – opiekun – mgr A. Martowicz

9.12.2002r. – III miejsce w finale powiatowym w mini piłce ręcznej chłopców – opiekun mgr M. Chudzikiewicz

10.12.2002r. – III miejsce w finale powiatowym w mini piłce ręcznej dziewcząt – opiekun mgr A. Martowicz

17.12.2002r. – III miejsce w finale powiatowym w piłce ręcznej chłopców (gimnazjum) – opiekun mgr M. CHudzikiewcz

29.03.2003r. – II miejsce w turnieju mini piłki nożnej dziewcząt klas VI i młodszych w Kolbuszowej. Zespół wystąpił w składzie:

1. Joanna Matwijczyk
2. Ewa Radosz
3. Anna Karnas
4. Edyta Witkowska
5. Anna Gierlach
6. Małgorzata Karnas
7. Aneta Marszałek
8. Beata Prokop
9. Agata Banas
10. Iwona Tereszczak
11. Katarzyna Sienko
12. Aneta Sochacka
13. Agnieszka Marszałek

opiekunowie – mgr M. Chudzikiewicz, mgr A. Martowicz

Do kadry województwa podkarpackiego zostały powołane: Ewa Radosz, Agata Banaś, Beata Prokop, Anna Gierlach.

24.04.2003r. – IV miejsce w półfinale województwa podkarpackiego gimnazjum w piłce ręcznej dziewcząt. Zespół wystąpił w składzie:

1. Ewelina Fornal
2. Małgorzata Bułdys
3. Kamila Prokop
4. Ewelina Krasnopolska
5. Agata Bajda
6. Magdalena Niedzielska
7. Sylwia Kozak
8. Sabina Bujdasz
9. Adriana Dudek
10. Natalia Piejko
11. Beata Kryczyk
12. Katarzyna Bielec
13. Iwona Szpiech
14. Katarzyna Frańczak
15. Joanna Kaniewska

opiekun – mgr A. Dżuła

6.06.2003r. – VII miejsce (na 24 drużyny) w finale wojewódzkim w piłce nożnej chłopców klas VI i młodszych „Coca – Cola Cup 2003”

Zespół wystąpił w składzie:

1. Maciej Organ
2. Grzegorz Trybalski
3. Michał Doszak
4. Paweł Rebizak
5. Michał Łamasz
6. Mateusz Kowalski
7. Grzegorz Kaniewski
8. Marcin Szmul
9. Maciej Potoczny
10. Jakub Potoczny

opiekun – mgr M. CHudzikiewicz

7.06.2003r. – udział w finale wojewódzkim w piłce nożnej chłopców gimnazjum w turnieju „Coca –Cola Cup 2003”. Zespół wystąpił w składzie:

1. Bartłomiej Pyś
2. Tomasz Kaniewski
3. Paweł Szczawiński
4. Kacper Baran
5. Marcin Błoński
6. Tomasz Toczek
7. Robert Janoszek
8. Kamil Baran
9. Jakub Kosztyła
10. Paweł Sienko

5 uczniów: Bartłomiej Pyś, Tomasz Kaniewski, Jakub Kosztyła, Paweł Rebizak, Paweł Sienko zostało powołanych do kadry województwa podkarpackiego w swoich kategoriach wiekowych.

Opiekun – mgr D. Mazur

7.05.2003r. – I miejsce w finale powiatowym mini piłki nożnej chłopców klas VI i młodszych. Skład zespołu był taki sam jak w „Coca – Coli Cup” Chłopcy wystąpią w finale wojewódzkim.

Opiekun – mgr M. Chudzikiewicz

22.05.2003r. – I miejsce w półfinale powiatu w piłce nożnej chłopców z gimnazjum. Finał powiatowy zostanie rozegrany 12.06.2003r. Drużyna występuje w składzie:

1. Maciej Jurasiński
2. Arkadiusz Kupczyk
3. Mateusz Szczepański
4. Bartłomiej Pyś
5. Tomasz Kaniewski
6. Kamil Baran
7. Grzegorz Łach
8. Paweł Szczawiński

9. Kacper Baran
10. Robert Janaszek
11. Dawid Karnas
12. Paweł Sienko
13. Tomasz Toczek
14. Marcin Majka
15. Mariusz Majka
16. Hubert Jwański
17. Łukasz Bielec
18. Piotr Paszko

opiekun – mgr D. Mazur

Ponadto uczniowie Zespołu Szkół wygrali rozrywki Podkarpackiej ligi okręgowej trampkarzy młodszych w piłce nożnej. Drużyna grała w składzie:

1. Robert Janoszek
2. Paweł Sikora
3. Tomasz Toczek
4. Marcin Mryczko
5. Piotr Paszko
6. Mariusz Majka
7. Jakub Kosztyła
8. Hubert Iwański
9. Dawid Karnas
10. Paweł Sienko
11. Łukasz Bielec
12. Paweł Rebizak
13. Michał Łoszak
14. Damian Kupczyk
15. Bartłomiej Walus
16. Paweł Radosz
17. Paweł Kosior
18. Jarosław Mikoś
19. Michał Karnas
20. Mateusz Kowalski

opiekun – mgr S. Sienko

Znaczące sukcesy w rozgrywkach szachowych odnosił uczeń naszego gimnazjum Michał Sycz, który był uczestnikiem IX Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży w spotach halowych. Ponadto będzie uczestnikiem finału wojewódzkiego turnieju szachowego, który odbędzie się 10.06.2003r.

9.06.2003r. odbędzie się finał wojewódzki turnieju piłki nożnej dziewcząt im. Marka Wielgusa, w którym weźmie udział drużyna z naszej szkoły. Opiekunem jest mgr A. Martowicz.

Uczniowie Zespołu Szół uczestniczyli również w licznych konkursach przedmiotowych i plastycznych.

Szkoła Podstawowa

Konkurs matematyczno-przyrodniczy – w I etapie uczestniczyło 17 uczniów.

Konkurs humanistyczny – w I etapie brało udział 13 osób. Dwie uczennice: Sabina Hadam i Marta Kołt dotarły do finału wojewódzkiego. Ich opiekunem była mgr U. Radoń.

Gimnazjum

Konkurs matematyczno-przyrodniczy – w I etapie uczestniczyło 17 uczniów

Konkurs humanistyczny – w I etapie uczestniczyło 32 uczniów

Gminny konkurs „Supermatematyk" zorganizowany w Zespole Szkół Zawodowych pod patronatem mgr A. Kowalskiej – Burmistrza Dynowa – w etapie szkolnym uczestniczyło 30 osób. Do II etapu zakwalifikowało się 13 uczniów. Jego zwycięzcą został Mateusz Mikoś, uczeń III klasy naszego gimnazjum. Kolejne miejsca zajęli również nasi uczniowi: M. Fuksa, A. Duda, M. Gładszy. Ich opiekunami były: mgr B. Szmul, mgr A. Chrapek

Duży sukces odnieśli uczniowie kl. I b gimnazjum w XVII Międzynarodowych Mistrzostwach w Grach Matematycznych i Logicznych. Aleksander Duda, Mateusz Gładysz i Bartłomiej Słota zakwalifikowali się do półfinału krajowego, który odbył się we Wrocławiu w dn. 17.05.2003r. Bartłomiej Słota zakwalifikował się do finału krajowego, który odbył się następnego dnia.

Ponadto uczniowie naszego gimnazjum: A. Fedurek, B. Pyś, M. Ryba wygrali międzygminny konkurs wiedzy o Unii Europejskiej, który odbył się w czasie festynu unijnego w Dynowie oraz zajęli IV miejsce w konkursie pt. „Gen. Sikorki i jego czasy", którego organizatorem było Hyżne. Opiekunem była mgr B. Piejko.

Konkursy plastyczne

W III edycji konkursu plastycznego (na szczeblu wojewódzkim) „Podkarpacka Tęcza" pod hasłem „Barwy czterech kultur Podkarpacia – poskiej, ukraińskiej, żydowskiej i ormiańskiej" III miejsce zajęła Sabina Wojtowicz, a wyróżnienia otrzymały: E. Szałęga, E. Krasnopolska, K. Kośmider, a. Kiełbasa, M. Bajda, A. Bajda, A. Jurasińska. Pozostałe konkursy plastyczne nadal trwają.

Liczna grupa naszych uczniów uczestniczyła w konkursie poezji patriotycznej zorganizowanego z okazji Święta Niepodległości oraz w „Podkarpackiej Tęczy". W kończącym się roku szkolnym nauczyciele Zespołu Szkół zorganizowani 11 wyjazdów do teatru i kina oraz 15 wycieczek autokarowych. Ponadto harcerze uczestniczyli w obozie w Stubnie. W naszej szkole kultywuje się tradycje i uroczyście obchodzili święta narodowe. Z okazji Dnia KEN, 11 listopada, Bożego Narodzenia, Dnia Kobiet, Wielkanocy oraz 3 Maja młodzież wraz z nauczycielami przygotowała uroczyste apele połączone z częścią artystyczną.

Liczna grupa naszych nauczycieli podnosi swoje kwalifikacje na studiach i różnego rodzaju kursach doskonalących. W mijającym roku szkolnym 2 nauczycieli uzyskało stopień nauczyciela dyplomowanego, kolejnych 2 ukończyło staż na ten stopień. Ponadto liczna grupa odbywała staże na nauczyciela kontraktowego i mianowanego.

4.04.2003r. – 101 uczniów klas pisało sprawdzian na zakończenie szkoły podstawowej, a w dn. 8 -9.05.2003r. 139 uczniów klas III gimnazjum pisało egzamin matematyczno-przyrodniczy i humanistyczny. Aby lepiej przygotować do niego uczniów w lutym przeprowadziliśmy egzamin próbny.

Zwieńczeniem całorocznej pracy była cykliczna impreza z okazji Dnia Dziecka. 1 czerwca odbył się Festyn kulturalno-rekreacyjny, na który przybyły władze miasta z Panią Burmistrz mgr Anną Kowalską na czele i bardzo liczne grono rodziców. W trakcie festynu odbyły się biegi w różnych kategoriach wiekowych. Ich zwycięzcami zostali: Gabriela Szmul, Magdalena Bąk, Agata Banaś, Marzena Małachowska, Krystian Pudysz, Marcin Lubiński, Marcin Szmul, Dariusz Łybacki. Pierwszych pięciu zawodników w każdej kategorii wiekowej otrzymywało nagrody ufundowane przez Radę Miasta Dynowa, a zwycięzcy dodatkowo puchary. Odbywały się również zawody w przeciąganiu liny, w których zwyciężyła kl. II e gimnazjum. Wielką atrakcją festynu był mecz o puchar Pani Burmistrz pomiędzy drużynami nauczycieli i rodziców oraz uczniów, który zakończył się wygraną tych pierwszych 4: 3. Rada Rodziców ufundowała dla wszystkich uczniów Zespołu Szkól napoje. Integralną częścią Festynu była część artystyczna, w której wystąpiło 15 zespołów muzycznych z naszej szkoły. Impreza zakończyła się wielkim sukcesem organizacyjnym, co zgodnie podkreślali zaproszeni goście, rodzice i uczniowie.

Opracował: T. Święs

Jak minął rok 2002/03 w Szkole Podstawowej Nr 2 w Dynowie – Bartkówce?

Był to kolejny pracowity rok, zarówno dla uczniów, jak i nauczycieli.

Działalność dydaktyczna została wzbogacona o różnorodne konkursy, mające na celu wzbudzenie większego zainteresowania wiedzą wśród uczniów.

Przeprowadzono konkursy na I i II etapie kształcenia, które cieszyły się sporym zainteresowaniem wśród uczniów. Laureaci otrzymali pamiątkowe dyplomy i nagrody książkowe

Ponadto w klasach I – III zorganizowano konkursy wiedzy ogólnej „Jeden z dziesięciu" i „Wiedza to skarb". Uczestnicy konkursów nagrodzeni dyplomami i książkami wręczonymi w obecności rodziców, byli bardzo dumni z uzyskanych wyników.

Praca opiekuńcza i wychowawcza szkoły opierała się na ścisłej współpracy z rodzicami, higienistką szkolną, Policją i Miejskim Ośrodkiem Pomocy Społecznej.

Rodzice zawsze chętnie uczestniczyli w życiu szkoły, byli współorganizatorami takich imprez jak Spotkanie Opłatkowe, Dzień Seniora, czy Majówka, organizowali zabawy i dyskoteki dla dzieci, ufundowali nagrody rzeczowe dla najlepszych uczniów. Ponadto zawsze można było liczyć na ich pomoc przy wykonywaniu drobnych prac remontowych.

W trosce o bezpieczeństwo uczniów na drodze zapoznano ich z przepisami o ruchu drogowym, a uczniowie klasy IV zdawali egzamin na kartę rowerową. Egzamin praktyczny został przeprowadzony przez policjantów z Komisariatu Policji w Dynowie.

Bardzo dobrze układała się współpraca z MOPS-em. W minionym roku 50% uczniów klasy I otrzymało tzw. „wyprawkę szkolną", a 68% wszystkich uczniów było objętych bezpłatnym dożywianiem.

Przez cały rok działała świetlica profilaktyczna i duża grupa uczniów systematycznie brała udział w różnorodnych zajęciach.

Dzieci uczestniczyły w wycieczkach do Biblioteki Miejskiej (wystawa malarska p. Piotra Kidy), piekarni, młyna i oczyszczalni ścieków. Ponadto uczniowie kl. II wraz z rodzicami wzięli udział w 3-dniowej wycieczce do Krakowa, Częstochowy i Lichenia.

W ostatnich tygodniach roku szkolnego zorganizowano również wycieczki piesze i rowerowe oraz przejazd kolejką wąskotorową dla wszystkich chętnych.

Uczniowie pracujący w zespołach artystycznych bardzo często uczestniczyli w różnych imprezach szkolnych, środowiskowych oraz poza miejscem zamieszkania.

Po raz drugi zespoły naszej szkoły uczestniczyły w Wojewódzkim Przeglądzie Teatrów Jasełkowych w Głogowie Małopolskim, z programem „Bóg się rodzi" wystąpiły w Katolickim Domu „ROMA" w Przemyślu, a „Wesołe Nutki" koncertowały również w Katedrze Przemyskiej. W imprezach tych dzieci występowały wspólnie z kapelą „Dynowianie".

9 maja „Wesołe Nutki" po raz pierwszy śpiewały dla Telewizji Rzeszów. Nagranie składało się z II części. Część pierwsza została nagrana przy grocie Matki Bożej Saletyńskiej obok kościoła p.w. św. Bartłomieja w Bartkówce. Razem z zespołem wokalnym wystąpiły również dzieci z klasy II oraz kapela „Dynowianie". Druga część została zrealizowana przy kapliczce państwa Bujdaszów, gdzie mieszkańcy tradycyjnie gromadzą się w wieczory majowe, by śpiewać pieśni ku czci Matki Bożej.

18 maja o godz. 12 [45] TVP Rzeszów wyemitowała występ w „Magazynie Katolickim".

Działalność artystyczna szkoły jest wspomagana przez MOKiR, który zawsze służy radą i pomocą.

Jak co roku braliśmy udział w Szkolnych Prezentacjach Artystyczno-Kulturalnych, które tym razem odbyły się w czasie festynu „Europa – to my". Szkołę reprezentowały „Wesołe Nutki" oraz niedawno powstały zespół taneczny „Bartkowiaczki".

Wszyscy chętni uczniowie szkoły brali udział w konkursie plastycznym „Europa – to my". Konkurs pod patronatem Burmistrz Miasta Dynów został zorganizowany przez Miejskie Biuro Informacji Europejskiej. Uczestnicy konkursu otrzymali pamiątkowe dyplomy i słodycze.

Ponadto uczniowie naszej szkoły brali udział w akcji „Sprzątanie Świata" (we wrześniu), wiosną tego roku posprzątali nie tylko otoczenie szkoły, ale i tereny nad Sanem, wzdłuż ulicy Bartkówka i most.

Mieli również swój udział w zagospodarowaniu tzw. „rozjazdu", gdzie stoi figura Matki Bożej. Tam, zanim została posiana trawa, uprzątnęli teren, pozbierali kamienie, a następnie posadzili krzewy ozdobne.

Od niedawna szkoła posiada stronę internetową, której autorką jest p. Ewa Bielec.

Wszystkich zainteresowanych działalnością szkoły zapraszamy:

http://strony.wp.pl/wp/sp2dynow

Wiesława Marszałek
S.P. Nr 2 Dynów

MA DYNÓW ŚWIETNY HOTEL!!!

Umówiłem się na długo planowane spotkanie z Panem Zdzisławem Pończochą, którego przedstawiać nie muszę, bo każdy „To i owo" u niego kupił i „To i owo" o nim wie. Ja wiem trochę więcej, dowiedziałem się tego podczas miłej pogawędki we wspaniałym hotelu „Pod oberżą"

A było to tak:

Bank Spółdzielczy wymówił lokal Panu Zdzisławowi, wtedy kupił On od Starostwa budynek po dawnym internacie Zespołu Szkół Zawodowych w Dynowie (w opłakanym stanie), zakasał rękawy i wziął się do roboty. Pracy się nigdy nie bał, a że dodatkowo „fach" stolarski ma w ręku, po prawie dwóch latach efekty były imponujące. Tak więc od listopada 2002r. ma Dynów obiekt którym możemy się naprawdę pochwalić!

17 miejsc noclegowych w pokojach o wysokim standardzie, bardzo przytulnych i z wielkim gustem urządzonych. A na dole bar, gdzie jest równie pięknie, jak na górze. Kto był to wie, że w Dynowie tak dobrze i w tak wytwornych warunkach, jeszcze nigdy nie można było biesiadować! Całości dopełniają obrazy i rzeźby, które tworzą mini galerię, a są własnością Uniwersytetu we Wzdowie (można się wybrać na artystyczne zakupy!) oraz kominek przy którym trunek smakuje jak nigdzie!

Po wizycie u Pana Zdzisława wiem trochę więcej niż „TO I OWO":

- ❖ Wiem, że dobrym duchem całego przedsięwzięcia była małżonka Pana Zdzisława, bez której sukces byłby niemożliwy
- ❖ Wiem, że właściciele bardzo zadowoleni są z personelu, który gwarantuje profesjonalną i miłą obsługę
- ❖ Wiem, że jego pasją są motory (jest posiadaczem HONY GOLDWING
- ❖ Wiem, że w dniach 5 -6 lipca odbędzie się I Dynowski Zjazd Motocyklowy, nad którym patronat objęła Burmistrz Miasta Dynowa
- ❖ **Wiem, też że naprawdę warto korzystać z usług hotelu „Pod Oberżą", do czego państwa gorąco zachęcam!!!**

Na koniec mi się refleksja
Taka w głowie budzi
Masz ty Dynowie szczęście
Masz ty szczęście do ludzi

M J

BŁOGOSŁAW NASZEJ ZIEMI...

W roku dwutysięcznym, roku jubileuszowym, w wielu miejscach postawiono tzw. krzyże jubileuszowe.

Wtedy też powstał pomysł postawienia takiego krzyża lub figury Chrystusa Króla w Bartkówce, na rozjeździe dróg do Dylągowej i Dąbrówki Starzeńskiej.

Rozjazd ten, w kształcie trójkąta, porastały chwasty, służył też często jako miejsce postoju samochodów, przyczep, był również miejscem składowania śmieci.

Proboszcz parafii p.w. św. Bartłomieja w Bartkówce ks.Józef Czerak wystąpił do Urzędu Miasta o wyrażenie zgody na zagospodarowanie tego miejsca. Okazało się, że stanowi ono własność Rejonu Dróg Publicznych w Rzeszowie i Urząd Miasta niewiele tu może zrobić.

Ponieważ w Rzeszowie również nic nie udało się załatwić, w roku 2000 pomysł nie został zrealizowany.

Zbliżał się rok 2002, rok nawiedzenia Archidiecezji Przemyskiej przez Matkę Bożą Częstochowską w kopii cudownego obrazu. Powstał wtedy pomysł postawienia figury Matki Bożej Królowej. Urząd Miasta zajął się uzyskaniem pozwolenia.

Okazało się, że skrawek ziemi, na którym ma stanąć figura jest własnością Zarządu Dróg Powiatowych w Rzeszowie.

Dnia 28 maja 2002r Starostwo Powiatowe w Rzeszowie wydało pozwolenie na postawienie figury Matki Bożej.

Jesienią 2002r mieszkańcy Bartkówki wykonali fundament pod figurę a Urząd Miasta zakupił krawężniki.

Wiosną 2003r przystąpiono do prac. Wykopano stare krawężniki i płytki chodnikowe, wyrównano teren, ułożono nowe krawężniki, z kamienia wykonano cokół i posadzkę wokół cokołu.

Wszystkie te prace nieodpłatnie wykonali mieszkańcy Bartkówki.

Urząd Miasta zakupił materiały niezbędne do osadzenia krawężników oraz krzewy ozdobne, które posadzili uczniowie Szkoły Podstawowej Nr 2.

Projekt cokołu i figury wykonał artysta rzeźbiarz Grzegorz Sacała z Rogóźna (absolwent krakowskiej ASP). On też wyrzeźbił z piaskowca w kolorze kremowym figurę Matki Bożej Królowej.

Poświęcenia figury, na zakończenie głoszonych przed nawiedzeniem rekolekcji, dokonał 11 maja 2003r o godz 15 ^{30} ks. Stanisław Pieńczak.

Od tej pory mieszkańców Bartkówki i gości przekraczających most na Sanie wita figura Matki Bożej, postawiona na pamiątkę nawiedzenia Parafii Bartkówka w dn. 13-14 maja 2003r.

Na podstawie „Kroniki parafialnej"

opracowała
Wiesława Marszałek

ZJAZD ABSOLWENTÓW Z OKAZJI 40-LECIA SZKOŁY !

11 października 2003 roku

w Zespole Szkół Zawodowych
im.Kard.Stefana Wyszyńskiego w Dynowie

36-065 DYNÓW ul.Polna 3 ~~ skr.pocz.11~ ~ tel. (016) 652-10-45 ~~ tel/fax (016) 652-10-43
mailto:dynowzsz@poczta.onet.pl lub mailto:zsz1dynow@poczta.onet.pl ~~ http://www.zsz1dynow.republika.pl/

Zespół Szkół Zawodowych w Dynowie ma 40 lat, a początek był taki:

EDWARD OWSKI (już nieżyjący dyrektor) założył w roku 1963 Zasadniczą Szkołę Zawodową w Dynowie ,którą kierował do roku 1970. Dla środowiska dynowskiego było to duże osiągnięcie gdyż umożliwiło młodzieży z okolicznych wiosek podejmować naukę w szkole dającej możliwość uzyskania wykształcenia w zawodzie mechanika. Zasługi Dyrektora Owskiego są ogromne bowiem Dynów nie należał do bogatych miasteczek, a zorganizowanie takiej instytucji wymagało dużego zdeterminowania, wysiłku , trudu i zabiegów oraz społecznego zaangażowania.

FRANCISZEK KISZKA (już nieżyjący dyrektor szkoły) kierował placówką do roku 1988. W tym okresie doprowadził do rozbudowy warsztatów , wybudowania budynku internatu i stopniowego zwiększania kierunków kształcenia. Szkoła przez wiele lat była prowadzona jako przyzakładowa: pierwsze Rzeszowskiego Przedsiębiorstwa Robót Inżynieryjnych i Hydrotechnicznych „HYDROINŻ" w Rzeszowie, a później Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego WSK-PZL Rzeszów.

STANISŁAW TYMOWICZ funkcję dyrektora objął w roku 1988 i pełni ją nadal. Za kadencji obecnego dyrektora wybudowano salę gimnastyczną i nową szkołę wraz z łącznikiem, który owiązał dotychczasowy budynek (internat- szkołę) i nowe obiekty w jedną całość. Warsztaty szkolne zostały zmodernizowane i uruchomiono w nich stację diagnostyczną. Zasadnicza Szkoła Zawodowa została przekształcona w Zespół Szkół Zawodowych – rok 1990, w którym jest 6 szkół (5 średnich i jedna zasadnicza). Wprowadzone zostały nowe kierunki i zawody: krawiec, technik handlowiec , technik technologii odzieży obok technika mechanika i mechanika pojazdów samochodowych.

Zasadniczą Szkołę Zawodową i Zespół Szkół Zawodowych opuściło od roku 1963 do 2003 3541 absolwentów w tym 794 absolwentów szkół średnich.

Na zjazd zapraszamy wszystkich chętnych absolwentów po dokonaniu zgłoszenia do dnia 5 września 2003 r.

WARUNKI UCZESTNICTWA w I ZJEŹDZIE ABSOLWENTÓW ZSzZ

1. Uczestnikiem I Zjazdu ZSzZ w Dynowie może być każdy absolwent Zasadniczej Szkoły Zawodowej lub Zespołu Szkół Zawodowych w Dynowie , który ukończył szkołę w latach 1966 - 2003r.

2. Osoby chętne do wzięcia udziału w I Zjeździe powinny dokonać zgłoszenia (wg podanego wzoru lub ze strony internetowej – www.zsz1dynow.republika.pl) do dnia 5 września 2003 roku telefonicznie (+48 16 652-10-45) , faxem (+48 16 652-10-43) lub elektronicznie e-mail: (dynowzsz@poczta.onet.pl albo zsz1dynow@poczta.onet.pl).

3. Wraz ze zgłoszeniem należy dokonać wpłaty na podane niżej konto. Wysokość wpłaty zależy od zakresu uczestnictwa:
a) za udział w I Zjeździe 100 zł (sto złotych) od osoby,
b) za udział w I Zjeździe z jednym noclegiem 150 zł (sto pięćdziesiąt złotych) od osoby,
c) za udział w I Zjeździe z uczestnictwem w zabawie 200 zł (dwieście złotych) od osoby,
d) bez udziału, a tylko ufundowanie „gwoździa" z wygrawerowanym nazwiskiem min. 20zł.

Rada Rodziców przy ZSZ w Dynowie
BS Dynów 9093007 - 462 - 27006-01/2

4. Każdy uczestnik po zgłoszeniu i dokonaniu wpłaty otrzyma indywidualne zaproszenie-kartę uczestnictwa wraz ze szczegółowym programem.

5. Organizatorzy nie przewidują możliwości zwrotu wpłaty w przypadku rezygnacji z uczestnictwa.

PROGRAM I ZJAZDU ABSOLWENTÓW ZSzZ w DYNOWIE
11 październik 2003r.- sobota; godz.10.30

6. MSZA ŚWIĘTA połączona z poświęceniem sztandaru ,koncelebrowana przez księży absolwentów.

7. POWITANIE UCZESTNIKÓW I ZJAZDU – absolwentów i zaproszonych gości przez dyrektora szkoły.

8. PROGRAM ARTYSTYCZNY zaprezentowany przez uczniów szkoły.

9. WYSTĄPIENIA GOŚCI.

10. PRZERWA – POSIŁEK – ZWIEDZANIE SZKOŁY.

11. SPOTKANIA ABSOLWENTÓW z nauczycielami w grupach klasowych lub rocznikowych.

12. KONCERT ZESPOŁÓW MUZYCZNYCH z udziałem absolwentów m.in. zespół grecki „ZORBA"- Kostas Bogdos.

13. ZABAWA „BAL – ABSOLWENTA" dla chętnych (wg wcześniejszego zgłoszenia).

Organizatorzy zastrzegają sobie możliwość zmiany w programie.

Komitet Organizacyjny przy Radzie Rodziców
ZSzZ w Dynowie

„Europa - to my”

Festyn rozpoczął się sztafetą rowerową, której uczestnikami byli reprezentanci gimnazjów z Bachórza, Nozdrzca i Dubiecka. Trasa sztafety biegła od miejscowości zamieszkanych przez uczniów, a kończyła się na stadionie. Po przyjeździe gimnazjaliści promowali walory kulturalne i krajobrazowe swoich gmin.

Otwarcie imprezy poprzedziły występy Orkiestry Dętej OSP z Dydni oraz odegranie hejnału dynowskiego przez członków Orkiestry Dętej OSP w Dynowie.

Przemówienia wygłosili Przewodniczący Związku Gmin – Zbigniew Blecharczyk i Dyrektor Biura Integracji Europejskiej PUW – Jarosław Reczek.

Po oficjalnej części festynu nastąpiła część artystyczna. Program artystyczny dzieci i młodzieży odbywał się w ramach Szkolnych Prezentacji Artystycznych – SZPAK. Festyn prowadziła i koordynowała pani Grażyna Malawska – dyrektor MOKiR-u. Każda gmina zaprezentowała się poprzez przygotowanie występów dzieci i młodzieży ze szkół położonych na terenie gmin.

W programie artystycznym udział wzięli:

- Dziecięcy Zespół Tańca Nowoczesnego z Niebocka
- Dziecięcy Zespół Tańca Regionalnego z Niebocka
- Zespół taneczny RAP – KIDS ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Izdebkach
- Zespół wokalno – instrumentalny „SWELL” z Nozdrzca
- Zespół instrumentalno – wokalny z Zespołu Szkół w Harcie
- „Wesołe Nutki” ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Dynowie
- Młodzież z Gimnazjum w Dubiecku
- Grupa „Antrakt” – „Barwy czterech kultur Podkarpacia” – widowisko poetycko – muzyczne – Zespół Szkół Zawodowych w Dynowie
- Dziecięcy Zespół ze Szkoły Podstawowej w Dylągowej – „Humor i piosenka”
- Uczniowie Szkoły Muzycznej w Przemyślu
- „Tańczące anioły” i inni uczniowie z Liceum Ogólnokształcącego w Dynowie
- Uczniowie Zespołu Szkół w Dynowie

Gminy przygotowały własne stoiska z kuchnią regionalną pod hasłem „Pokosztuj z nami – od pierogów do podpłomyka”. Gmina Nozdrzec przygotowała groch z kapustą, chleb wiejski ze smalcem i skwarkami, ogórki kiszone; gmina Dynów – chleb ze smalcem i bułeczki z kapustą; miasto Dynów – pierogi i kapustę z grochem; gmina Krzywicza – żurek, kapustę z grochem, chleb pieczony, ciasto drożdżowe i makowiec; gmina Dubiecko – pierogi z kasza gryczaną, kwasówka, placki proziaki, gołąbki z ziemniakami i chleb ze smalcem. Ponadto każda z gmin zaprezentowała wystawy rękodzieła artystycznego (obrazy, rzeźby, serwety, obrusy wyszywane i haftowane) oraz wystawy plastyczne o tematyce unijnej wykonane przez uczniów ze Szkół Podstawowych nr 1 i nr 2 w Dynowie, Szkół Podstawowych z Nozdrzca, Dubiecka i Krzywczy.

Środowiskowe Domy Samopomocy w Dynowie i w Izdebkach zorganizowały kiermasz prac wykonanych przez podopiecznych tych domów.

Miejskie Biuro Informacji Europejskiej w Dynowie zorganizowało Konkurs Wiedzy o Unii Europejskiej w dwóch kategoriach: I – dla reprezentacji gimnazjalistów z poszczególnych gmin i II – dla reprezentacji szkół średnich. Uczestnicy konkursu zostali wyróżnieni nagrodami.

W czasie trwania festynu MBIE przeprowadziło prareferendum unijne dla uczestników festynu. W referendum wzięło udział 1248 osób. Ważnych głosów było 1228, nieważnych – 14. Za przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej opowiedziało się 994 osoby, czyli 77,28%, przeciwko przystąpieniu głosowało 279 osób, czyli 22,72% uczestników festynu.

Atrakcją festynu były skoki spadochronowe w wykonaniu aeroklubu rzeszowskiego.

W przebieg imprezy włączyła się Zawodowa Straż Pożarna, dając popis ratownictwa strażackiego.

Regionalny akcent festynu został zaznaczony poprzez występy artystyczne kapel ludowych z gmin Pogórza Dynowskiego: Warzan, Bachórzan, Ostrzewian i Dynowian, a także prezentacje twórczości pana Józefa Cupaka z Wary i pana Dariusza Kozdronia.

Prezentacje artystyczne zostały zakończone pokazem ogni sztucznych, po którym rozpoczął się festyn taneczny. Zabawa trwała do białego rana.

Celem imprezy było pokazanie i promocja kultury regionalnej Pogórza Dynowskiego na tle scenerii unijnej zgodnie z przyjętym hasłem festynu „Europa – to my”.

Opracowanie:
Miejskie Biuro Informacji Europejskiej
w Dynowie w składzie:
Anna Baran, Ewelina Wolańska,
Maria Wyskiel - Cedzidło

Członkowie Szkolnej Grupy Artystyczno-Teatralnej „ANTRAKT” ZSzZ w Dynowie, wraz z opiekunami, pragnąpodziękować wszystkim tym, którzy przyczynili się do zorganizowania niezapomnianej dwudniowej wycieczki w Góry Świętokrzyskie, a szczególnie: Pani Burmistrz Miasta Dynowa, Dyrekcji i Radzie Rodziców naszej szkoły. **Dziękujemy!!!**

Grupa ANTRAKT w Sandomierzu.

Grupa ANTRAKT na Świętym Krzyżu.

Redakcja składa gorące życzenia wszystkim dynowskim dzieciom z okazji ich święta i dedykuje „Wierszyki z humorem”:

ŚLIMAK WINNICZEK

Poszedł ślimak winniczek
Żeby kupić guziczek
Pędząc – taki miał zapał,
Że zakrętu nie złapał …
Na muszlę się przewrócił
I już nigdy nie wrócił …
Francuz znalazł winniczka,
Włożył go do koszyczka
I tak skoczył wyprawę,
Że się zmienił w potrawę …

MUCHA

Rzecz się działa w górze, w pluchę
Kiedy mucha wpadła w muchę …
Mucha lekko zamroczona
Zwierzę wątłe i nieduże
Utraciwszy zdolność lotu
Poleciała wprost w kałużę …
A tymczasem tam na dole
Gdzieś na psie jechała pchała …
Zamiast współczuć przyjaciółce –
To zaśmiała się „cha, cha”
Morał wierszyk ma – a jakże!
Choć nie jestem żaden wieszcz …
Kiedy chlupie – siedź w chałupie!
Po co latać w taki deszcz!!!

OSTRA KŁÓTNIA

Stoi keczup nad parówką
I się do niej śmieje …
Pozwól pyszna parówieczko,
Że cię dziś poleję …
Usłyszała to musztarda
I się oburzyła …
Za zakrętkę się złapała
Wnet się otworzyła …
Ty czerwony, z pomidorów
Nie odbieraj mi zadania!
Ty masz być dziś do kolacji,
A ja – do śniadania!
Ależ skądże, ostra siostro
Wcale nie masz racji …
Ja mam dziś być do śniadania,
A ty – do kolacji!

MJ

KOGO? AUTOR MIAŁ NA MYŚLI...?

W Jego życiorysie
Bardzo piękną kartą
Jest żona i córki
Małgorzata z Martą.
Przy pożarach, w banku
Dzisiaj na „urzędzie”
Tam gdzie los go rzuci
Tam pożytek będzie!
Gruchają gołębie
Sowy pohukują
A niektórzy ludzie
Czasu nie marnują
„Mieczem zgładził smoka”
Pracy się nie boi
Ma Przedmieście drogę
Straż w Dynowie stoi
Hej floro! Hej fauno!
Hej numizmatyko!
Znów jedzie do pracy
Jedzie sobie w TICO!

Hej zbiorów już dużo
Lokum by się zdało!
Wreszcie by w Dynowie
Muzeum powstało!

M J

MĄDROŚĆ STAROŻYTNYCH:

„Kłamstwo szybsze jest od prawdy, choć ma krótkie nogi”
CYCERON

„Zbyt długi język jest gorszy od świstania bata”
CHRYZYP z SOLOJ

„Szlachectwo jest dziedziczne. Szlachetność, - nie”
ARYSTOTELES ze STAGIRII

„Naucz się śmiać z siebie, abyś się uśmiechał do innych”
PITAGORAS z ABDERY

M J

MOKiR zapraszał na Pogórzańską Nutę

Protokół z posiedzenia Jury Przeglądu kapel i Instrumentalistów „Pogórzańska Nuta” , który odbył się w Dynowie 18 maja br. w ramach XXXVII Ogólnopolskiego Festiwalu Kapel i Śpiewaków w Kazimierzu n/Wisłą.

Jury w składzie: Jolanta Danak-Gajda; Jerzy Dynia; Stanisław Szabat; Jan Zołoteńko.

Po wysłuchaniu 7 kapel ludowych i 5 instumentalistów oraz dwóch duetów w konkursie „Mistrz – Uczeń” postanowiło przyznać następujące nagrody:

W kategorii kapel ludowych:
I NAGRODA Kapela „Grodziszczoki”
II NAGRODA Kapela „Futomianie”
II NAGRODA Kapela „Bachórzanie”
III NAGRODA Kapela „Widelanie”
III NAGRODA Kapela „Dynowianie”
WYRÓŻNIENIA OTRZYMALI:
Kapela z Czudca i Zagrodzianie z Łąki

W kategorii instumentalistów jury przyznało trzy równorzędne nagrody dla następujących wykonawców:

Jana Marca z Kosowa, Edwarda Markockiego z Podlesia i Romana Makary z Piątkowej.

Wyróżnienia otrzymują: Stanisław Pyra z Bachórza i Franciszek Karaś z Dynowa.

W konkursie „Mistrz – Uczeń” przyznano dwie równorzędne nagrody dla Romana Makary i Andrzeja Krasnopolskiego z uczniami.

Jury postanowiło wytypować do udziału w XXXVII Ogólnopolskim Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu nad Wisłą (zgodnie z regulaminem tego festiwalu) kapelę ludową z Futomy, cymbalistę Romana Makarę a do konkursu „Duży – Mały” cymbalistów Romana Makarę i Piotra Barana

Zaprasza na **„Wystawę plastyczną”**

Na wystawę prac plastycznych malarstwa i grafiki Pani Heleny Maszczak i jej Wnuka Grzegorza Kijanki.

Wystawa czynna w Bibliotece Miejskiej przez cały czerwiec.

Grażyna Malawska

Wydawca: Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju Regionu Dynowskiego - Towarzystwo Przyjaciół Dynowa
Redaguje zespół. **Adres Redakcji:** MOKiR Dynów, ul. Ożoga 10, tel. (0-16) 65-21-806
Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Artykuły podpisane odzwierciedlają poglądy jedynie ich autorów.
Skład i łamanie: Redakcja.
Dynowinka zrzeszona w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej z siedzibą w Tarnowie.